

12629

IX B

Edward Bogusławski.

METODA I ŚRODKI

POZNANIA CZASÓW PRZEDHISTORYCZNYCH

W PRZESZŁOŚCI

SŁOWIAN.

Z zapomogi Kasy pomocy dla osób pracujących na polu naukowym
imienia Dra Józefa Mianowskiego.

KRAKÓW. — WARSZAWA.

Czcionkami drukarni W. Korneckiego w Krakowie.

1901.

Cena 1 zł. reń. czyli 80 kop.

Edward Bogusławski.

METODA I ŚRODKI

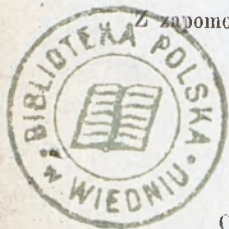
poznania czasów przedhistorycznych

w przeszłości

SŁOWIAN.

DODATKI:

1. Kogo nazywano Słastem?
2. Czy Karpi czyli Karpidi i Sarmati byli Chorwatami i Serbami, i kto ich i kiedy przesiedlał do Iliryi?
3. Kto byli przodkowie Bawarów?
4. Czy pismo głągoliczkie istniało w Dalmacyi za pobytu tam Gotów od 488 do 536 r.?
5. Kto ma słuszność, ja czy pan Brückner?



z pomocy Kasy pomocy dla osób pracujących na polu naukowem
imienia Dra Józefa Mianowskiego.

12.6 zł $\frac{9}{18}$ B.

KRAKÓW i WARSZAWA.

Czcionkami drukarni W. Kordeckiego w Krakowie.

1901.

Cena 1 zł. reń. czyli 80 kop.

Bz 58723
642089 II



B 15862

30;



SŁÓWKO DO CZYTELNIKA.

Rozprawa, jaką czytelnik ma przed sobą, napisana została na zamówienie jednego z naukowych czasopism polskich. Gdy jednak okazała się nieodpowiednią dla tego czasopisma z powodów zupełnie usprawiedliwionych ^{a)}, postanowiłem wydać ją osobno, z dołączeniem pięciu dodatków i trzech wykazów. Miałem bowiem przed sobą do wyboru: albo rozprawę zostawić niedrukowaną, albo ją wydrukować osobno. Innego sposobu nie było. Nie znalazłbym takiego polskiego wydawnictwa, któreby mogło, lub chciało, lub miało odwagę drukować moją pracę. Dla tego ostatniego względu muszę tu parę słów powiedzieć.

Autor tej pracy nie jest ani lingwistą, ani etnografem, ani socjologiem, ani archeologiem, jest tylko historykiem, którego specjalnością jest historia, nic więcej. Wkraczając jednak w dziedzinę lingwistyki, etnografii, socjologii i archeologii, jak to czyni w rozprawie „Metoda i środki“, nie miał bynajmniej chęci wypowiedziania wojny specjalistom tych nauk, lecz inną usprawiedliwioną potrzebę. Jako historyk najdawniejszych czasów w przeszłości Słowian, nie mógł nie sięgnąć po skarby, złożone w pomienionych naukach, lecz także jako historyk, zmuszony był kombinować z sobą dane tych nauk, wykazać, jak dane te występują z sobą współcześnie, na całym obszarze, zajmowanym przez Słowian już w czasach historycznych, o ile i w jaki sposób uzupeł-

a) Z prawdziwą przykrością donoszę Sz. P., pisze do autora redaktor tego pisma, że cenna praca Sz. P. nie może być drukowaną. Jest w niej wielkie bogactwo spostrzeżeń nowych i ważnych, ale z dziedziny, na której wydawca zgoda się nie zna, i która wykracza poza program czasopisma. Przeważa w niej element lingwistyczny, którego nie poruszamy, a charakter rozprawy polemicznej tembardziej czyni ją nieodpowiednią dla czysto sprawozdawczego i informującego czasopisma.

nią się danymi z historii pisanej i podaniowej. Każdy to wie i rozumie, że specjalista lingwista, socyolog, archeolog, zajmując się wyłącznie swoją specjalnością, nie mógł robić tego i nie robił. Tylko historyk mając obowiązek taką robotę wziąć na siebie zmuszony jest obznajmić się do pewnego stopnia z lingwistyką, etnografią, socyologią i archeologią, aby dla swego celu z tych nauk korzystać. Lecz czy dlatego, aby nie wejść w kolizję ze specjalistami tych nauk, ma bez krytyki przyjmować wszystko, co oni mu dają, czy może? Stanowczo nie może, nie może wtedy, gdy ci specjaliści, nie kombinując z sobą rezultatów własnych badań z rezultatami obcych badań, będących w zakresie innych nauk, dochodzą do mylnych wniosków. Odrzucanie ich lub zmienianie wywołuje gniewy.

Gniewy te potęguje sama nowość twierdzeń, stawianych w zamian krytykowanych. Nie odrzucić nowości, nie wyśmiać jej nawet, znaczyłoby tyle co pozwolić na zakwestyonowanie, jeżeli nie na zachwianie, własnych swoich mniemań. Rozjątrzenie o tyle jest tu większe, o ile mniemania te wspierają się na kruchszych podstawach. Tylko czysto psychologicznymi powodami można objaśnić ten fakt szczególny, że są teorie, zarówno w historii wogóle, jak w lingwistyce i archeologii, które zgoła niczem nie dają się udowodnić, a przecie utrzymują się, jakoby niby dowiedzione zupełnie, i powtarzają się przez każdego, co pragnie utrzymać się na poziomie panujących mniemań. Tak np. w historii w ogóle takim dogmatem stało się mniemanie o przybyciu Słowian do środkowej Europy z Awarami, takim samym dogmatem było mniemanie o przybyciu Chorwatów i Serbów za Herakliusza w VII w. Takim dogmatem w zakresie lingwistyki jest mniemanie o starszeństwie typu „pełna“ przed każdym innym (niżej s. 25), w archeologii o słowiańskości skroniowych pierścieni (s. 46). W socyologii zrobiono próbę zdogmatyzowania mniemania, że zadruga jest tylko „specjalnością serbską“ (niżej dopisek 104), w mytologii, że wiara pogańska Słowian i Litwinów nic nie ma wspólnego z religią Aryów (niżej s. 33). Takie dogmatyzowanie błędów jest najgłówniejszą przeszkodą w drodze do postępu i rozwoju każdej nauki. b) A dogmaty to mają do siebie, że potrzeba niemałej cy-

b) Jak przecie dogmat upada w obec wymagań rozumu i nauki, przykładem jest to, co niżej (s. 57) podaję o Bawarach. Taki los czeka i inne podobne dogmaty.

wilnej odwagi, aby przeciw nim wystąpić. Polemizować bowiem z kacerzem nie będą, lecz go zakrzyczą, zwymyślają lub wysmieją. Kto z dogmatem przedsięwzięje walkę, czy to w religii, czy w nauce, idzie na stos i ogień. Uznanie czeka go, tam kiedyś, w wiele lat po śmierci, lecz nie za życia. A jednak mieć odwagę potrzeba, bo bez tego nie położy się końca szerzeniu fałszów.

Fałsze te biorą początek i szerzą się zwykle w ten sposób. Jakiś, najczęściej obcy, a jak na polu starożytności słowiańskich, będących w tak ścisłym związku z dziejami Niemców, uczony niemiecki, Zeuss lub Müllenhoff, Dümmler lub Roesler, Förstemann lub Sophus Müller wystąpi z jakimś twierdzeniem, popularnem wśród Niemców, a tendencyjnym, skwapliwie przez prasę chwytanem i rozpowszechnianem. Przyjmuje je natychmiast ten lub ów uczony słowiański, nie pytając, czy twierdzenie to jest na czemkolwiek ugruntowane, czy nie, czy jest bezstronne czy nie, czy jest w zgodzie z wymaganiami nauki, czy też tylko schlebia patryotycznym i narodowym tendencyjom Niemców, czy jest, jednym słowem, możliwem do przyjęcia, dosyć że je przyjmuje i podaje jako nową i cenną zdobycz naukową. Inni, w obawie uchodzenia za ignorantów i niekrytycznych, powtarzają je także jako pewniki. Szczególnie korporacje naukowe, z natury ciężko się poruszające, jak każda złożona machina, powagą swoją podtrzymują tego rodzaju twierdzenia. c) Popularyzujący je uczony sam dochodzi do wziętości i na podstawie cudzych błędnych mniemań wysnuwa już swoje oryginalne twierdzenia, lub, z obrazą nauki drwi sobie i żartuje d) z przedmiotów, których nigdy poważnie nawet nie dotykał.

c) Wyjątkiem okazała się Akademia w Krakowie, która w łamach *Rozpraw Wydziału historyczno-filozoficznego* (tom XL) ogłosiła, co jej zaszczyt przynosi, rozprawę Kętrzyńskiego „O Słowianach mieszkających niegdyś między Renem a Łabą, Sałą i czeską granicą“, czego nigdy nie uczyniłby „Kwartalnik historyczny“, organ Towarzystwa historycznego we Lwowie, w którym wpływ w tym kierunku Brücknera, wroga tego rodzaju poszukiwań, jest znany.

d) „Towarzysz broni“, *Metodyka badań starożytniczych*. Kilka aforyzmów, ofiarowanych zjazdowi historyków polskich w Krakowie zamiast programu (*Ateneum* 1900. II. 391—400). W aforyzmach tych autor żartuje z wielu rzeczy, ośmiesza historyków, socyologów, mytologów, archeologów i t. d. Aforyzmy swoje kończy słowami: „Oto garstka komunalów, nasuwających się czytelnikowi prac choćby najnowszych. Może przypomnienie tego i owego otrzeźwi jednego badacza, obudzi w drugim głos krytyki czy wątpliwości, powstrzyma trzeciego na drodze pochylej, wysadzonej teoryami i etymologiami, a prowadzącej do

Praca, jaką tu pod sąd krytyki, lecz krytyki światłej i bezstronnej, oddaję, składa się z głównej rozprawy i pięciu dodatków, które stanowią jej uzupełnienie. Takim samem uzupełnieniem jest i wykaz III, będący alfabetycznem wykazaniem treści. Uważałem również za pożyteczne alfabetyczne zebranie źródeł i autorów (wyk. I i II), o jakich w pracy tej jest mowa.

zguby niechybnej“. Czy to nie ironia? bo do „zguby niechybnej“ prowadzi właśnie zupełnie co innego, to mianowicie, co autor ukryty w pancerzu i przyłbicy „Towarzysza broni“ sam broni i głosi. Czyt. niżej, w rozmaitych miejscach tej pracy, gdzie o Brücknerze jest mowa (stronice wskazane w wyk. II pod Brückner). Odpowiedź autorowi aforyzmów dali Maryan Massonius i Erazm Majewski w broszurze „Metodyka aforystyczna“ (Nadbitka z t. XIV „Wisły“, z. III. r. 1900). Aforyzmy „Towarzysza broni“ uzupełniają autorowie kilku innymi, mającymi być przestrogą dla ich twórcy, i tak np. mówią do „Towarzysza broni“: „Jeżeli chcesz pisać metodykę, to ją pisz metodycznie“, „Rzeczy naukowych w sposób feljetonowy nie traktuj“, „Jeżeli zalecasz ostrożność, to zalecaj i odwagę, bo ostrożność bez odwagi jest tchórzostwem“. Lecz każdemu należy oddać, co mu się należy. I „Towarzysz broni“ jedną myśl wypowiedział trafną (s. 397), a mianowicie, że „historyk-filolog z antropologiem-archeologiem dotychczas porozumiewać się nie umieją“.

Metoda i środki poznania czasów przedhistorycznych w przeszłości Słowian.

Środki do poznania czasów przedhistorycznych w przeszłości Słowian czerpiemy głównie z czterech nauk: lingwistyki, etnografii, socjologii i archeologii. Historyk, kombinując z sobą dane tych nauk, a przede wszystkim, wykazując współczesność z sobą tych danych na całym obszarze, zajmowanym już w czasach historycznych przez Słowian w Europie, i uzupełniając je danymi z historii pisanej i podaniowej (np. Nestora), dochodzi do bliższego zapoznania się z przedhistorycznymi czasami w przeszłości Słowian, zwłaszcza do skonstatowania najważniejszego faktu w ich historii, że byli oni autochtonami w środkowej Europie. To stanowi właśnie metodę, jaką stosowałem i w wydanych już niektórych pracach swoich.¹⁾

Lecz, mając zastanowić się bliżej nad metodą i środkami poznania czasów przedhistorycznych w przeszłości Słowian, musimy naprzód zapytać się, co rozumiemy pod czasami przedhistorycznymi w życiu Słowian. Przedhistoryczność ta jest względną. Dla tych, którzy Słowian, a raczej ich przodków, — nazwa bowiem Słowian tworzy się i zjawia dopiero na początku wieków średnich, — znajdują już w Europie w starożytności, pod różnemi nazwami, Daków, Wenetów iliryskich, czasy przedhistoryczne w przeszłości Słowian kończą się, a historyczne zaczynają z chwilą, w której rozpoczyna się historia Daków lub Wenetów. I w istocie, dla Gatterera, który z takim talentem wykazywał słowiańskość Daków, lub dla Surowieckiego, który pisał o słowiańskości Wenetów iliryskich, historia Słowian zaczynała się z historią tych ludów. Lecz, dla

¹⁾ Historia Słowian, tom I, Kraków 1888 i tom II, Kraków 1899, Teorya nazwisk na *awa* (Szkice lito-windyjskie, część II, Kraków 1891), Początki Chorwacyi iliryskiej, Kraków 1893.

uczonego, który Słowian widzi dopiero w tej chwili, w której pierwszy raz występują oni pod dzisiejszą nazwą Słowian, czasy przedhistoryczne sięgają, mniej więcej, do roku 374 po Chr., t. j. do czasu, w którym Jornandes, piszący około r. 551 wspomina o nich już i pod nazwą Slavi, w państwie Gotów, jako poddanych władcy Gotów Hermanryka. Przed tem wystąpieniem narodu pod nazwą, jaką wyłącznie dziś go znamy, dla wielu uczonych, niema go w Europie. Uczeni ci tworzą szkołę, zaprzeczającą autochtonizm Słowian w średniowiecznych ich siedzibach, która w otwartej zostaje rozterce z drugą szkołą, starszą, broniącą tego autochtonizmu. Już gdzieindziej (Hist. Słow. II. Przedmowa) usiłowałem podać charakterystykę obu szkół i określić ich stosunek do siebie, ztąd tu tylko pobieżnie już o nich wspominam.

Szkoła autochtonistyczna jest starszą, a składa się przeważnie z historyków (Gatterer, Lelewel, Bielowski, Drinow), lub starożytników (Szafarzyk), druga młodszą, składającą się przeważnie z filologów (Mikloszycz, Jagicz) i archeologów (Wocel, Virchow, Niederle), pierwsza jest więcej słowiańską, niż niemiecką, chociaż liczy w swoim szeregu wielu uczonych niemieckich (Gatterer, Cuno, Biester, Wersebe, Landau, Poesche), druga więcej niemiecką niż słowiańską, z bardzo wyraźnemi tendencjami narodowemi i politycznemi Niemców, nieprzyjaznemi Słowianom. Dziś panującą jest jeszcze ta druga szkoła (nazwałem ją berlińsko-austryacką), w poniżeniu i lekceważeniu pozostaje pierwsza. Najcharakterystyczniejszą stroną stosunku obu szkół do siebie, jest to, że z sobą nie polemizują. Do tej polemiki nie dopuszcza właśnie ta szkoła, która ma przewagę i faktycznie panuje, która na przeciwną szkołę spogląda z góry, z lekceważeniem, lub ją całkiem ignoruje. Czy słusznie?

Słusznie, jeżeli w istocie uczeni, broniący autochtonizmu Słowian, są fantastami, jeżeli w istocie, tacy uczeni, jak Szembera, Terstenjak zasługują na to, aby ich mieszano i stawiano w jednym szeregu z takimi fantastami, jak Kollar, a niesłusznie, jeżeli tak nie jest. A właśnie jednym ze środków skutecznego gnębienia i pogwałcenia przeciwników przez szkołę, odrzucającą autochtonizm Słowian było i jest mieszanie z sobą badaczy naukowych z fantastami. Ztąd pierwszem zadaniem szkoły autochtonistycznej być musiało dążenie do prawa obywatelstwa w państwie nauki, do prawa głosu. Że była w istocie taka potrzeba, przyzna chyba każdy bezstronny, kto bliżej się zapozna z historią naszej nauki. Lecz przystąpmy do rzeczy.

Słowianie są Aryami. Przeszłość Aryów stanowi część przeszłości i naszych przodków, którą, w historii Słowian, należy pojmować, jako osobny pierwszy okres (Hist. Słow. I. 77—93). Na Aryów zaś są dwa poglądy, starszy i nowszy, dzisiejszy. Według dawniejszych prehistoryków, Aryowie przyszedli do Europy z Azji, tam była ich wspólna ojczyzna, według nowszych i dzisiejszych w Europie oni powstałi, a przynajmniej długi czas razem żyli z sobą, w Europie się rozłączyli i ztąd w części przeszli do Azji. Są to dwie teorye, azyatycka i europejska, obie będące tylko hipotezami, tak, że dla ogółu uczonych tylko większe prawdopodobieństwo jest za europejską, niż za azyatycką, chociaż, dla mnie, osobiście, teorya europejskiego pochodzenia Aryów jest pewną i niewątpliwą.²⁾ W historii Słowian (tom I. 312) przyjąłem pierwszą, znaną już wówczas, gdy wychodził jej pierwszy tom, i rozwijaną przez wielu uczonych, z których byli cytowani przezemnie: Latham, piszący w tym przedmiocie już 1851 roku, Benfey 1868, Geiger 1871, Cuno 1871, Fr. Müller 1873, Peschel 1874, Poesche 1878, Lindenschmit 1880, Fligier 1881, Schrader 1883, Penka 1883, Loehner 1883, Wilser 1885. Liczbę tę, już po wyjściu pierwszego tomu Historii Słowian, pomnożyło kilku innych uczonych, między nimi: Krzywicki Ludwik³⁾, Kossinna⁴⁾, ponownie Penka⁵⁾, Bruinier⁶⁾, Hirt⁷⁾

²⁾ Zwolennicy azyatyckiej teorii nie ustąpili jeszcze z widowni. W pochodzenie Aryów z Azji wierzą jeszcze Ihering, *Vorgeschichte der Indoeuropäer*, Leipzig 1894, Korelin, *Кто были наши предки, где и какъ они жили*, Москва, 1899. Brunnhofer, *Herkunft der Sanskrit-Arier aus Armenien und Medien* (Verh. d. berlin. Gesell. f. Anthropol. 1899).

³⁾ Ludy. *Zarys antropologii etnicznej*. Warszawa 1893. Jest tu autor za „północno-europejską kolebką“ Aryów.

⁴⁾ Die vorgeschichtliche Ausbreitung der Germanen in Deutschland (Zeit. d. Vereins f. Volksk. VI. 1896). Oświadcza się za krajem nad środkowym Dunajem.

⁵⁾ Zur Paläoethnologie Mittel-und Südeuropa (Mittheil. d. anthr. Gesell. in Wien, XXVII Bd. 1897). Utrzymuje, między innemi, że pierwotną ludność aryjską w Italii stanowili Ilirowie, i stara się oznaczyć miejsce w Europie (na wschód od Elby i Odry) gdzie mieszkała indo-irano-bałto-słowiańska gałąź Aryów. Oba fakta ważne dla nas.

⁶⁾ Die Heimath der Indogermanen und die Möglichkeit ihrer Feststellung, Greifswald 1897. Oświadcza się za północną Germanią i południową Szwecyą.

⁷⁾ Sprachwissenschaft und Geschichte (Neue Jahrb. f. d. klas. Altert 1898), gdzie Hirt usiłuje dowieść, że ojczyzną Indoeuropejczyków był środek i wschód Europy. Tu także powraca do dawniej już bronionej przez siebie hipotezy, że języki indoeuropejskie tworzyły się z pierwotnego, w ten sposób, że lud zwycięzki narzucał podbitej ludności swój język, który mieszał

i Vacher de Lapouge ⁸⁾). Jeżeli poszedłem za uczonymi tego kierunku, było rzeczą naturalną; w nauce ich czerpało się światło, rzucające promienie i na europejską przeszłość Słowian, na ich autochtonizm. Tworzyli uczeni różne teorye o Aryach w Europie, szukali w różny sposób, już to przy pomocy antropologii (Poesche), już to z pomocą lingwistyki (Geiger) lub archeologii (Lindenschmit), pierwotnych siedzib Aryów w Europie, miał więc prawo i autor *Historyi Słowian* postawić i swoją hipotezę, ucząc, że „Praaryą był kraj po obu stronach Dunaju, gdzie się znajdowała Mezya i Dacya, gdzie dziś Bułgaria, Węgry, Rumunia, Besarabia i nawet kraj, dalej ciągnący się ku wschodowi, aż do Donu. Temu założeniu, pisałem, nie sprzeciwiają się te dane, jakich nam dostarcza lingwistyka do pomocy, około odszukania kolebki Aryów, owszem, popierają one to, cośmy przypuścili. Te dane językowe są to nazwy wspólne w mowach aryjskich dla oznaczenia pewnych roślin i zwierząt. Wszyscy Aryowie dzisiejsi, potomkowie Praaryów, których wspólnej ojczyzny odszukujemy, w językach swoich mają prawie jednakowo brzmiące nazwy dębu, brzozy i wilka. Jeżeli zaś jednakowo zowią wilka i te dwie rośliny, musieli znać je i wówczas, kiedy byli w jedności językowej z sobą. Tutaj dodać możemy jeszcze śmiało nazwę buku, a ze zwierząt niedźwiedzia, gdyż i buk i niedźwiedzia znać musieli także pierwotni Aryowie. Z tych więc danych widzimy, że Praaryowie mieszkali w kraju, w którym dąb, brzoza i buki rosły, wilki i niedźwiedzie żyły. Przy tem zwrócimy uwagę na to, że, jak to z języków aryjskich wiemy, ta wspólna ojczyzna, obok ciepłego lata i przyjemnej wiosny, miała zimę ostrą ze śniegiem i lodem, że znajdowały się w niej góry i że graniczyła z morzem. Wszystkie te warunki właśnie posiadają wspomniane wyżej kraje, w których przy tem żyć mógł wygodnie i aryjski rolnik i aryjski pasterz koczownik“.⁹⁾

się z jej językiem i stosownie się przekształcał. Po teorii piennej Schleichera i fałowej Johan. Schmidta, jest to już trzecia teorya o tworzeniu się języków indoeuropejskich. Na mieszanie się form językowych, jako następstwo podboju jednych Aryów przez innych już zwracał uwagę piszący te słowa. Teorya nazwisk na *awa* s. 95, dop. 102.

⁸⁾ L'Aryen, son rôle social, Paris 1899. Przypuszcza, że praojczyzną Aryów był jakiś ląd zaginiony między Szkocyą a Skandynawią.

⁹⁾ Hist. Słow. I. 88. Lingwistyczny materiał, ze wszystkich języków indoeuropejskich zaczerpnięty, na którym osnuta ta hipoteza, znajduje się w dopiskach na s. 321.

W ten sposób, zdaje się, z większem nierównie prawdopodobieństwem, niż inne domysły o wspólnej ojczyźnie Aryów, już to we wschodniej Europie (Latham, Poesche, Schrader), lub nad morzem Czarnem, niedaleko od Kaspijskiego (Benfey), już to w środkowej Europie (Lindenschmit), lub w środkowych i zachodnich Niemczech (Geiger), wreszcie w Skandynawii (Penka), starał się autor *Historii Słowian* wskazać tę miejscowość w Europie, w której miały znajdować się siedziby najdawniejsze Aryów. Na ich pochodzenie europejskie w ogóle rzucają światło jeszcze inne lingwistyczne dane, które zarazem wskazują na autochtonizm Słowian w Europie i pokrewieństwo ich, z jednej strony, z Indami, z drugiej, z tą ludnością, dziś romańską w Europie, której mowa wykazuje pewne zjawiska fonetyczne, właściwe także mowie Słowian i Litwinów. Tu należy wytworzenie się dźwięku *ś* w mowie staro-indyjskiej czyli sanskryckiej (*śun* i *śvan* pies), *s* w mowie Słowian (*suka*), *sz* w litewskiej (*szun*, nom. *szû* pies), *sz* we francuzkiej (*chien*)¹⁾, z pierwotnego *k* występującego w innych językach aryjskich (grec. *κύων*, łacín. *canis*, celtyc. *cu* pies), które to dźwięki, t. j. *ś* sanskryckie, *s* słowiańskie, *sz* litewskie, występujące w pewnej liczbie jednych i tych samych wyrazów, jak się zdaje, tylko w Europie mogły się wytworzyć.¹¹⁾ Ten proces mógł

¹⁰⁾ Teorya nazwisk na *awa* s. 88 i n., gdzie szczegółowiej rzecz tę traktowałem, uwzględniając i inne jeszcze zjawiska fonetyczne. Tu jeszcze zapytam, jak objaśnić skłonność w mowie Francuzów zastępowania przez *sz* w wyrazach *cheval*, *cheminée*, pierwotnego *k*, znajdującego się w zupełnie odpowiadających im, prasłowiańskich *kohyla* (włoskie *cavella*) i *kamina* (bułg. forma, *komin* pol.), jak objaśnić franc. *sz* w *chaume*, odpowiadającym zupełnie słowiańsk. formie *słoma*, z pierwotnego *k* (grec. *καλάνη*), a z innych zjawisk, fran. *drap* (litew. *drapana*) i t. p. (czyt. niżej w dop. 23), jeżeli nie przyjmniemy, że Słowianie, Litwini i dzisiejsi Francuzi mieli jakichś wspólnych lingwistycznych przodków, mieszkających na pewnym wspólnym obszarze Europy.

¹¹⁾ Tylko wyżej podane zjawisko fonetyczne może być zasadą do wyróżnienia najdawniejszych gałęzi mowy aryjskiej. Były trzy takie gałęzie. Jedną stanowiła ta mowa, w której z *k* wytworzył się dźwięk syczący, z której powstały jako głównejsze aryjskie języki: litewski, słowiański, sanskrycki, zendzki i armeński. Drugą gałąź tworzyła ta mowa, w której *k* zachowało się, z której powstały jako głównejsze języki: grecki, łaciński i celtycki. Trzecia gałąź stanowi ta mowa, z której powstały jako głównejsze języki: gotycki i staro-górno-niemiecki, w której *k* przeszło w *h* (*hund* pies); to *h* zaś należy uważać za refleks pierwotnego *k*, zupełnie tak samo, jak fińskie *h*, np. w słowach *puhts*, *heimo* (niżej dop. 88) jest refleksem pierwotnego *k* (porcus *kaimas*). Szczegółowiej o tem w *Hist. Słow.* I. 456. Lecz te trzy gałęzie ciągle

tylko nastąpić w epoce jedności językowej Słowian, Litwinów, Indów i po zendzku mówiących Irańczyków, albowiem i mowa tych ostatnich miała udział w tym procesie dźwiękowym (span pies). Dopiero może po odejściu Indów i Irańczyków do Azyi¹²⁾ w języku przodków Słowian i Litwinów wytworzyło się *e* zamiast indyjsko-zendzkiego *a* (st.-słow. berą i sanskr. bharāmi) i zjawilo się *l* zamiast indyjsko-zendzkiego *r* (st.-słow. slu-ti i zendz. sru-tas), które to dźwięki znajdują się i w mowie wszystkich innych europejskich Aryów i stanowią dwie charakterystyczne cechy, różniące ją od mowy staro-indyjskiej i zendzkiej.¹³⁾

Ostatnie, tu wspomniane, zjawisko językowe, t. j. *l* występujące w mowie Słowian i Litwinów, zamiast *r* zendzkiego, nasuwa nam na myśl dwa sławne imiona, Zalmoksisa i Zarathustry, czyli Zoroastra. I nie tylko imiona ich w części odpowiadają sobie (Zal-moksis i Zara-thustra), lecz i osoby, które je nosiły, przypominają siebie.¹⁴⁾ Zalmoksis, podług Herodota, należał do narodu Getów naddunajskich, mieszkających na południe Dunaju, których oświecał i uszlachetniał i stał się ich bogiem, był zatem ich reformatorem religijnym, jakim był i Zoroaster. W ten sposób odsłoniłaby się nam wielka zagadka dziejowa, że mianowicie, nie

mieszały się z sobą, już to przez podbój jednych Aryów przez innych, już to przez innego rodzaju stosunki, i wzajemnie zapożyczały od siebie, udzielały sobie niektórych właściwości swoich fonetycznych i morfologicznych, jak i pojedynczych słów.

¹²⁾ Na kierunek tej wędrówki do Azyi, bądź obu ludów, bądź jednego z nich, zdaje się wskazywać Armenia, gdzie znajdujemy to samo fonetyczne zjawisko (szun pies). Teorya naz. na *awa* 89.

¹³⁾ Wiele przykładów na trzy wyżej podane fonetyczne zjawiska (dźwięk syczący z *k* pierwotnego, *e* i *l* zamiast indo-irańskiego *a* i *r*), z wyjątkiem *sz* francuzkiego, czytelnik znajdzie u Brugmanna (Grundriss der vergleich. Gram. der indogermanisch. Sprachen, Strassburg 1886. s. 48, 213 i 291—305) i u Sobolewskiego (Древній церковно-славянскій языкъ, Москва 1891. s. 54, 55—56, 82 i 83). Co do *sz* w mowie francuzkiej, proces ten zaszedł, zdaniem lingwistów (Hanusz Jan, O dobie litewsko-słowiańskiej, Kraków 1885, Baudouin de Courtenay, Vermenschlichung der Sprache, Hamburg 1893), niezależnie od języka litewskiego i słowiańskiego, lecz też chodzi tu tylko o samą skłonność w mowie Francuzów, jaką spotykamy i w mowie litewskiej, do zastępowania pierwotnego *k* przez *sz*, a o nie innego.

¹⁴⁾ Imiona fonetycznie odpowiadają sobie, jak np. zelts (lotew.) i zara (zendz.) złoto. Druga część imienia jest niezrozumiałą, lecz może ona da się objaśnić przy bliższem zbadaniu przedmiotu. Co do osób, to trzeba pamiętać, że obie żyją w legendach, choć historyczność Zoroastra niewątpliwa.

w Azji, lecz jeszcze w Europie, nad Dunajem, żył Zoroaster i dokonał swojej reformy, której ślady spotykamy u Słowian i Litwinów, w wierze w Diewasa (Diewas) u Litwinów i w Boga u Słowian, która tak samo ich rozdzieliła, jak i rozdzieliła Indów, wierzących w swojego Dêwa, i Irańczyków, którzy go odrzucili i czcili Bagha.

Dochodząc do takiego rezultatu, jeżeli naturalnie wywody mnie nie mylą,¹⁵⁾ dochodzimy zarazem do silniejszego stwierdzenia faktu, że kolebką Aryów, jeżeli nie wszystkich, to przynajmniej Słowian, Litwinów, Indów i Irańczyków był kraj nad Dunajem. Sama nazwa Dunaju na prawdę tę zdaje się wskazywać, jeżeli wiemy, że w mowie staro-indyjskiej dhuni znaczy rzeka, że w mowie Słowian wyraz „dunaj“, już dziś u nich zapomniany, używał się dawniej w znaczeniu wody płynącej, rzeki, potoku, że i u Litwinów „dunojus“ używa się i dziś jeszcze w pieśniach ludowych, w tem samym znaczeniu.¹⁶⁾ Mógłbym więcej przywieść danych lingwistycznych, popierających fakt pobytu Indów w Europie, lecz i tych dosyć będzie, tembardziej, że mamy jeden szczegół z archeologii i etnografii, który dodaje im wagi. Mówię o swastyce.

Swastyką zowie się symbol, jak się zdaje, wiecznego ognia, wyobrażony przez dwa kawałki zakrzywionego drzewa, złożonego na krzyż. Spotyka się on często na urnach glinianych, orężu, narzędziach i ozdobach z brązu, wśród wykopalisk Schliemann w Hiszaryku (starożytna Troja), w Grecyi (w Mycenach), w środkowej Europie i na ziemiach słowiańskich.¹⁷⁾ Ze względu na jego roz-

¹⁵⁾ Naturalnie, każdy, nawet godząc się na tożsamość Zalmoksis i Zoroastra, powiedzieć może, że i z Azji do Europy mogło być przyniesione wspomnienie o Zoroastrze, ztąd rzecz ta w ten sposób jako ważna przedstawia się, że jeżeli wszystko razem złożyć się na to, że Irańczycy i Indowie wyszli z Europy do Azji, to już niewątpliwie Zoroaster żył i nauczał w Europie nad Dunajem, chyba, że ktoś dowiedzie, że identyfikowanie Zalmoksis i Zarathustry jest niemożliwe. Czyt. jeszcze w wyk. III pod Zalmoksis.

¹⁶⁾ Hist. Słow. II. 48—49, gdzie wykazuję, że Jagicz i inni, upatrujący w słowie „dunaj“, w pieśniach ludowych, nazwę Dunaju środkowo-europejskiego, np. „Szła Kasia do dunaju (Jagicz pisze Dunaju) nóżki myć“, przypuszczają psychologiczną przedewszystkiem niemożliwość. Tak samo Jagicz myli się, gdy w słowach „Kasia wleci w tę wisłę“ (Jagicz pisze Wisłę) widzi naszą rzekę Wisłę.

¹⁷⁾ Tak np. w powieście szamotulskim (W. Ks. Poznań.) znalezione były naczynia malowane ze swastyką i triquetrum, pochodzące z epoki przejściowej od brązu do żelaza, choć w niej jeszcze i kamienia używano. Jazdzewski cytowany w Hist. Słow. I. 74, 309.

powszechnienie w świątyniach Indostanu i sanskryckie znaczenie wyrazu ¹⁸⁾ ogólne jest mniemanie, że pochodzi symbol ten z Azji. Na tej wierze Mortillet osnuł swoją teorię o indyjskiem pochodzeniu bronzowych wyrobów w Europie. I słowiańscy archeolodowie są przekonani, że rzeczywiście swastyka dostała się z Indyi do Europy. Żmigrodzki ¹⁹⁾ sądzi, że „w Iranie i Indyach potrzeba szukać początku tego symbolu“, a i Niederle ²⁰⁾ uważa swastykę za symbol „przyjęty przez nas z Azji, drogą jakiegoś, dotąd jeszcze dostatecznie niewyjaśnionego kulturowego wpływu“. Lecz bliższe zastanowienie się nad tym przedmiotem doprowadza do innego wniosku, a mianowicie, że swastyka nie z Azji z Aryami dostała się do Europy, lecz naodwrot, z Europy do Azji przez nich była zaniesiona. Sądzę, że w Europie była ona znaną wśród pewnego odłamu Aryów, do którego zaliczam przodków Indów i Słowian, że do Azji przeszła z Indami, a w Europie została się wśród Słowian, i spotyka się jeszcze dzisiaj na jaskach wielkonočných na Ukrainie i w Morawii, a jako ornament na haftach ukraińskich. ²¹⁾ Na jej starożytność wśród Słowian wskazują i zwyczaje ludowe, ciekawe w etnografii, a będące w związku z tym religijnym pierwotnie symbolem. Wreszcie ze swastyki wnosimy (niżej dop. 63), że wyjście Indów z Europy nastąpiło w epoce bronzowej.

Tak samo nie z Azji do Europy, lecz naodwrot, z Europy do Azji powędrowały niektóre inne jeszcze przedmioty i zwyczaje. Tu należą, między innemi, warsztat tkacki ²²⁾, zwierzcchnia suknia,

¹⁸⁾ Ma wyrażać, podług Żmigrodzkiego, życzenie powodzenia, błogosławieństwo.

¹⁹⁾ Historia swastyki (Wiśła V. 1891. s. 334).

²⁰⁾ Нидерле, Человѣчество въ доисторическія времена, С.-Петербургъ 1898. s. 220. Dzieło to jest rosyjskim przekładem z czeskiego oryginału, wydane go 1893 r. w Pradze, p. t. Lidstvo v době předhistorické, uzupełnione materyałem, wydanym już po r. 1893.

²¹⁾ Jako ornament w haftach znany jest i w Bretanii francuzkiej. Żmigrodzki 343. Mówiąc o Bretanii, można tu przypomnieć prace, zapewne zapomniane, lecz które może się komuś na co przydadzą, Feliksa Michałowskiego, który czynił spostrzeżenia nad językiem celtyckim w Bretanii, upatrując podobieństwo między mową w tym kraju, a mową słowiańską. Tu należą: Le Slave et le Breton Saint-Etienne 1861, Notes sur les plus anciennes langues de la France 1863, Origines celtiques 1870. Mieszkańcy Bretanii antropologicznie (co do czaszki) najbliższ stoją Słowian. Penka, Orig ariacae 14.

²²⁾ Litew. stakles „Webstuhl“ i st.-ind. sthavi „Weber“ Schrader Sprachvergleichung und Urgeschichte. Zweite Auflage. Jena 1890. s. 478.

jak się zdaje, z welny, zwana u Litwinów drapana, u Indów drápi, z nazwą, która i w mowie Francuzów się utrzymała, w znanym wyrazie drap.²³⁾ Lecz ktoś słusznie powie, że to wszystko i naodwrot mogło wędrować, z Azji do Europy, ztąd więcej ma znaczenia dla naszej hipotezy inna okoliczność, ta mianowicie, że społeczeństwo indyjskie, jakim się ono przedstawia w Pendżabie i Indostanie, jest widocznie złożone z dwóch socyalnie różnych żywiołów (Hist. Słow. I. 91, 146), z których jeden grzebał ciała zmarłych, drugi je palił, u jednego wdowa pozostawała przy życiu i wstępowała nawet w nowe związki małżeńskie (Rigweda i Atharwaweda), u drugiego paliła się ze zwłokami męża prastarym zwyczajem (dharma purâna), jak się wyraża Atharwaweda, u jednego był zwyczaj golenia się, u drugiego go nie było. To wszystko było powodem przypuszczenia mego (Hist. Sl. I. 91), że do Pendżabu i Indostanu szły drużyny aryjskie, różniące się między sobą sposobem życia i obyczajami, jakby dwie kasty, wojowników i rolników. Na pierwszych wśród Indów wskazują nazwy staro-indyjskie rozmaitego rodzaju broni, odpowiadające zupełnie greckim²⁴⁾, zwyczaj walki na wozach, pospolity u starożytnych Indów i Greków (H. Sl. I. 91), nazwa kszatriów indyjskich (kasta wojowników) odpowiadająca nazwie Satrów, także kasty wojowników w starożytnej Tracji (H. Sl. II. 255—256). Ten pierwszy żywioł wśród Indów, wojenny, był pokrewny Grekom czyli Hellenom. Lecz drugi był, jak się zdaje, przeważnie tym żywiołem aryjskim, z którego sformował się potem naród litewski, gdyż na ten żywioł wskazują, prócz nazwy war-

²³⁾ Choćby to i kogo gorszyć miało, powtórzę tu jeszcze raz to, co już pisałem gdzieindziej (Początki Chorwacy iliryskiej 20), w przekonaniu, że nie należy, dla jakiejś teorii z góry powziętej, usuwać z pod uwagi faktów wzaajemnie się przypominających, zwłaszcza, gdy one znajdują poparcie w innych faktach (czyt. dop. 10, 13, 21 i 56), a mianowicie, że w mowie francuskiej wyróżnić można cztery aryjskie warstwy: wenecką, a takbym ją nazwał od Wenetów starożytnych w Galii (serpette, esturgeon, calèche, bone, soc, glèbe, coq, drap, orage), celtycką (jars, belosse, navet), rzymską (van, chaux, sujet) i franko-niemiecką. Por. z powyżej przywiedzionemi formami słowiańskie: sierp, jesiotr (litew. asetras), koleso i koło, bołoto (litew. bala), socha, gleba, kokot, litew. drapana, oras; celtyckie (wzięte z Pictet'a I. 485, 280, 377): garz, bolos, neap; łacińskie: vannus, calx.

²⁴⁾ Uderzająco podobne te nazwy broni (np. greckie ather, kestrom, pelekus i odpowiadające im staro-indyjsk. athari, śastra, paraśu) u Schradera (Sprachvergl. u. Urgesch. Jena 1890), zktąd wypisane i w Hist. Sl. I. 91.

sztatu tkackiego, sukni drapana, wyżej wspomnianej, jeszcze wspólne wyrazy indyjsko-litewskie dla oznaczenia jęczmienia.²⁵⁾ Ten żywioł litewski był wśród Indów silniejszy niż słowiański²⁶⁾, a na fakt ten wskazuje jeszcze ta okoliczność, że Perkunas litewski bliżej stoi indyjskiego Pardżanja niż Perun słowiański, a co najważniejsza, że, o ile wiara w Diewasa zbliża Litwinów do Indów, o tyle pojęcie Słowian o Diwie oddala ich od Indów. Gdy wiara znowu w Boga (Bogъ, Bagha) zbliża Słowian do mówiących po zendzku Irańczyków, to przeciwnie brak tej wiary u Litwinów oddala ich od Irańczyków.

To, co wyżej pisałem, miało na celu, nietyle wykazanie, gdzie była Praarya i w jaki sposób z niej wyszła część Aryów, irańsko-indyjskiej gałęzi, lecz raczej wykazanie, jak ważne są dane lingwistyki w poszukiwaniach tego rodzaju. Metoda lingwistyczna ma tu główne i pierwszorzędne znaczenie, gdy metoda antropologiczna, użyta np. przez Poeschego, oddaje małe usługi, prawie żadne, bo do żadnego pewniejszego rezultatu nieprzewodzące. Dosyć zastanowić się nad poglądem Poeschego, aby się o tem przekonać. Poesche stara się dowieść, że ojczyzną Aryów, ich wspólną kolebką, była wschodnia Europa, mianowicie kraj, gdzie znajduje się błoto Rokitno (między Horyniem a Uborcią), którego wody odpływają do Prypeci, ponieważ tu miała się wytworzyć czysta rasa blondynów, których on identyfikuje z Praaryami. Każdy blondyn, mówiący po aryjsku, należy do czystej aryjskiej rasy, gdy każdy brunet, używający mowy aryjskiej, lub blondyn, jej nieużywający, należy do mieszaińców (Mischvölker). Do tego rezultatu doszedł Poesche ze spostrzeżenia, że w kraju przez niego wskazanym, jako praojczyzna Aryów, występuje szczególnie silnie, między ludźmi, zwierzętami i nawet roślinami, albinizm. Dla swej hipotezy Poesche znajduje poparcie w niektórych, bronionych przez siebie faktach, a mianowicie, pisze Poesche, że jeżeli Słowianie kulturą i sposobem życia, najbliżej Aryów stoją

²⁵⁾ Litew. mieżei „jęczmień“ i st.-indyj. maghi „gatunek zboża“, litew. javai „zboże“ i st.-indyj. yava „jęczmień“.

²⁶⁾ Reprezentują go takie wyrazy jak np. gromada, st.-indyjs. grāma, wieś na wszystkie strony otwarta, sejm, st.-ind. samiti. Ciekawym jest następujący szereg: pūra, pūrika (st.-ind.), pūrah (pers.), pirog (pol., rus.), piroh (czes., słowac.), pirh (słoweń.), wszystko wyrazy mające jedno i to samo znaczenie. O tem szczegółowiej i o innych jeszcze wyrazach z tego materiału w Początk. Chorw. 30.

lub stali, to dlatego, że od starej ich ojczyzny mało się oddalili, dalej, że mowa litewska, ze wszystkich aryjskich, stoi najbliżej mowy praaryjskiej (Ursprache), i jeszcze, że już przed rozłączeniem się, Aryom było znane rolnictwo, a właśnie Aestii (Tacyt), plemię litewskie, i Scytowie rolnicy (Herodot), jedna z gałęzi słowiańskich, byli najdawniejszymi rolnikami na przestrzeni między Bałtykiem i morzem Czarnem, że wreszcie u Słowian Niemcy pług poznali, od nich jego nazwę przyjęli i rolnictwa się nauczyli.²⁷⁾

Nie zaprzeczając doniosłości pojedynczych spostrzeżeń i faktów w teorii Poeschego, przyznać musimy, że głównego celu swego wcale nie osiąga. Tak samo chybione są te wszystkie wnioski, jakie i inni uczeni, jak Penka i Niederle, wyprowadzają z pierwotnej jakoby długogłowości Aryów, gdyż i tutaj nie dochodzi się do żadnych pozytywnych rezultatów.

Wyższość lingwistyki, jako środka i drogi w badaniu faktów przedhistorycznych, jest więc niezaprzeczoną. Łatwo to zrozumieć. Lingwistyka przemawia do nas, antropologia milczy. Lecz i jej wskazówki nie mogą być pomijane, owszem i jej dane muszą być przedmiotem badania, gdy chodzi o tak ważne rzeczy, jak kształt czaszki Aryów, kolor ich skóry, oczów i włosów, ztąd przedmiotowi temu słów parę tu jeszcze należy poświęcić.

Jedna szkoła uczonych przedstawia pierwotnych Aryów, jako typ jasny o czaszce długiej, druga, jako typ ciemny o czaszce krótkiej. Lecz, ponieważ między Aryami są oba typy, jakże więc sobie poradzić, aby dowiedzieć się, jakim mógł być pierwotny typ Aryów. Kwestyą tą zajmowałem się już w pierwszym tomie *Historji Słowian* (s. 80—81 i 313—314), gdzie przypuszczałem, że Aryowie w ogóle byli pierwotnie długogłowcami, że długogłowość właściwą była zwłaszcza tym Aryom, którzy dłużej zostawali nomadami, a krótkogłowość tym (między nimi Słowianie), którzy wcześniej stali się rolniczą, osiadłą ludnością, że krótkogłowi Aryowie powstałi ze zmieszania się czystych Aryów z poprzednią turańską ludnością, że znowu długogłowi mogli być zaryzowanymi potomkami przedaryjskiej ludności. Oto przypuszczenia, w części krzyżujące się, stające z sobą w sprzeczności.

Tak pojmowałem tę kwestyę lat temu dwanaście. Dziś, po głębszem jej rozważeniu, doszedłem do przekonania, że od samego początku istnienia Aryów, między nimi były oba typy, długogło-

²⁷⁾ Poesche, *Die Arier*, Jena 1878. s. 66 i n. 123 i n.

wy jasny i krótkogłowy ciemny, że długogłowy powstał przez zaryzowanie się przedaryjskiej długogłowej ludności w Europie²⁸⁾, po 2-gie, że żadnego przetworzenia się typu długogłowego w krótkogłowy, jak to uczy dzisiaj Niederle,²⁹⁾ nie było, po 3-e, że wśród Aryów dzisiejszych typ długogłowy nie przeradza się w krótkogłowy, lecz coraz więcej ginie, przez wymieranie osobników należących do tego typu³⁰⁾, po 4-e, że wśród Słowian, dziś już „zupełnie krótkogłowych i po większej części typu ciemnego“ wszyscy krótkogłowcy są lub byli potomkami czystych Słowian Aryów, lub zesłowiańszczonych niearyjskich krótkogłowców,³¹⁾ a wszyscy długogłowcy, o ile jeszcze wśród Słowian istnieli lub

²⁸⁾ „Fryzowie, pisze antropolog L. Krzywicki (Kurs systematyczny antropologii. I. Rasy fizyczne. Warszawa 1897. s. 139) przedstawiają grupę, która w chwili obecnej może najbardziej odtwarza rysy dawnego Tentona, nawet oni są mniej długogłowi, niż lud germański, spoczywający w rządowych grobach starej Bawarii.“ U tych Fryzów zaś znalazł Virchow (czyt. dopisek rosyjskiego tłumacza w dziele Niederlego Чероубечество... na s. 177) niektóre charakterystyczne cechy czaszki neandertalskiej, należącej do typu kanzackiego czyli neandertalskiego, żyjącego w przedhistorycznych czasach w całej środkowej Europie. O typie czaszki z grobów rządowych, a zatem niemieckich, Kollman pisze (Niederle 590), że jest długa z ortognatyczną częścią twarzową, choć trafiają się i prognatyczne twarze, t. j. z występującymi naprzód szczękami, a wiemy, że właśnie prognatyzmem (Poesche, Die Arier 54 i Penka, Orig. aria. 92) odznaczają się szkielety długogłowców z Cro-Magnon. O dolichocefalach jeszcze z epoki neolitycznej (Niederle 182) czytamy, że grupa ta, ze względu na czaszkę, odróżnia się od najbardziej dawnych mieszkańców Europy typu kanzackiego, a zbliża się do typu kromanioskiego i do typu, znanego w Niemczech pod nazwą typu „rządowych grobów“.

²⁹⁾ „Sądzę, pisze on (592), że Słowianie, jak i Niemcy i Galowie należeli pierwotnie do jednego typu — długogłowych, z jasną kompleksą i że jeszcze na początku historycznych czasów byli dosyć podobni do siebie“, lecz argumenta autora, przywołane dla dowiedzenia tej tezy, albo niczego nie dowodzą, albo dowodzą czego innego, albo opierają się na niezasadnych przypuszczeniach (np. mniemana jedność językowa Niemców i Słowian).

³⁰⁾ Poparcie dla tego twierdzenia znajduję i w tem, że, jak pisze L. Krzywicki (137), forma czaszki krótkogłowa wykazuje silną dążność do przejścia na potomstwo. Na wymieranie długogłowców „in Folge grösserer Vitalität der Kurzköpfe“ zgadza się z Hellichem (Praehistorické lebky v Čechách, Praha 1899) i Matiegka (Vösth. slov. starožitn. IV. 1900. s. 15).

³¹⁾ „Płaskowzgórze środkowej Francyi, Jura, Alpy, Bałkany i Karpaty są ogniskiem krótkogłowości“ (Krzywicki 94), a te kraje właśnie stanowią najstarsze siedziby Aryów, a we wschodniej swojej części i Słowian. Homo Alpinus jest przedstawicielem najczystszej Aryjczyka, typem prawdziwie aryjskim, jakim był Grek, Rzymianin, Słowianin, Litwin, wszystko krótkogłowcy.

istnieją, są potomkami zdobywców ich ziemi, którzy na niej tworzyli swoje państwa, z nimi się mieszała, a między nimi, i to w największym stosunku, Niemców.³² Że tak było świadczy historia i lingwistyka.

Historia odwiecznych walk plemienia niemieckiego ze Słowianami, jeszcze w czasach mytycznych, a potem, w historycznych, dobrze jest znana, jej więc tu nie poruszam, lecz mniej znanymi są dane lingwistyczne, i je, już gdzieindziej obszernie przeze mnie omówione, tu ponownie, chociaż tylko bardzo pobieżnie, powtórzę, tem bardziej, że fakt ten jest w związku z dzisiejszą nazwą Słowian. Tę nazwę wyprowadzano od wyrazu „słowo“, lecz wywód ten był i jest nieuzasadniony, powiem więcej, naiwny. Przyjmowano go w braku innego. Jeszcze mniej trafne jest zdanie, jakoby nazwa Słowian była topograficzną, jak nazwy Polanie, Wiślanie i t. p., jakoby od „nazw miejscowych w rodzaju Słowno (? Schlawe) i podobnych musiała wyjść i nazwa Słowian“.³³) Słowianie nazwę swoją odziedziczyli po Swewach, którzy na ich ziemiach zakładali swoje państwa. I historycznie i lingwistycznie sprawdził się fakt niezaprzeczony, że Suevi i Slavi są tylko dwoma formami jednej i tej samej nazwy. Już tak twierdziłem w pierwszym tomie *Historii Słowian* (138—133, 419), tak wykazywałem to i w drugim (patrz w *skorowidzu* pod Slavi i Suevi), gdzie w przekonywający sposób dowodziłem, że wszędzie, gdzie tylko Swewowie pod rozmaitemi plemiennymi nazwami panowali, w Herceynii, Słowacyi, Morawii, Czechach, Turynгии i Frankonii, w ziemi nad Odrą, Łabą i Bałtykiem, w Polsce, na Rusi, gdzie także obok siebie stoją Suoveni i Sloveni, wszędzie, jednym słowem, Suevi, w formie Slavi, przechodzi na przodków naszych, przedtem zna-

³²) Legenda o Bertulfie, który, poślubiając dziewczę o czarnych włosach i brwiach, ściąga na siebie gniew matki, że plami rasę niemiecką i zanieczyści krew potomstwa, pokazuje, że między rasami w czasach przedhistorycznych były walki zacięte, że długogłowy blondyn walczył z krótkogłowym brunetem, że ztąd wyrosła się między nimi nienawiść rasowa.

³³) Brückner, *Słowianie i Niemcy* (Bibl. warsz. 1900. I. 207—208). Sam Brückner stawia znak zapytania przy owem Słowno. Oryginalny wywód nazwy „Słowian“ uczynił na zjeździe w Cividale we wrześniu 1899 r. Bandonin de Courtenay. Uczony ten lingwista sądzi (czyt. *Věstn. slovan. starožit.* III 1899. s. 70), że nazwę Slavi Rzymianie urobili z licznych imion na sław, jak Jaroslav, Stanislav i t. p. Autor przypuszcza więc, że Rzymianie znajdowali się w blizkiem zetknięciu z temi plemionami, które później zwano Słowianami, i to jest najpozytywniejsza część w jego hipotezie.

nych pod nazwą Veneti lub Venedi, lub pod innemi nazwami plemiennemi. Tymczasem zamiast tak prostej genezy, uczeni słowiańscy chwycili się już przez niektórych Niemców (Wersebe) wypowiedzianego zdania, że Swewowie byli Słowianami, których nazwę Slavi pisarze starożytni oddawali przez Suevi.³⁴⁾ Tak nauczał Szembera, a za nim poszli Wojciechowski, Perwolf, Bogusławski Wilhelm, Papaczek, a wreszcie świeżo Kętrzyński Wojciech, który dawniej przeciwnie przyznawał niemieckość Swewom. Lecz owa słowiańskość Swewów jest fantazją. O tyle tylko pod nazwą Swewów (u Tacyta) widzimy Słowian, o ile na pewnej przestrzeni ziemi ludność windyjska znajdowała się pod panowaniem Swewów, t. j. Szwabów. Za Cezara i Strabona, gdy jeszcze Swewowie przedstawiają się nam nomadami, ową ludność windyjską tworzą te plemiona (nationes), o których Cezar (de bel. Gall. VI. 10) pisze, że pod ich władzą (sub eorum imperio) zostawały (Hist. Słow. I. 273). Nazwa tych Swewów (Suevi) przeszła na ludność od nich zależną w formie Slavi.

Od nazwy Słowian przejdźmy do nazw topograficznych, które stanowią ważny materiał do poznania przeszłości przedhistorycznej Słowian.

Najstarsze z tych nazw są nazwy na *awa*, które początkiem swoim sięgają czasów litewsko-słowiańskich, nawet może aryjskich, jeżeli jeszcze nie przedaryjskich. Nazw tych, z których powstały z czasem różne ich odmiany, jak np. na *ua*, t. j. z tem zakończe-

³⁴⁾ Stało się to w ten sposób, że, jak naucza Kętrzyński (O Słowianach mieszkających niegdyś między Renem a Łabą, Salą i czeską granicą. Osobne odbicie z tomu 40 Rozpr. wyd. hist.-filoz. Ak. w Krakowie. s. 55) „połączonych liter *sl* ani Grek, ani Rzymianin nie mógł wymówić”. Lecz dlaczego, zapytam autora, między *s* i *l* nie wsunął jakiej samogłoski? Zrobiłby tak niewątpliwie, gdyby o uszy jego obita się nazwa w formie „Slavi”. Kętrzyński, stosownie do swego pojmowania rzeczy, etymologizuje, i tak np. na s. 60 pisze, że kolonia rzymska Flavius Solvensis (pod Leibnitz) zwała się w rzeczywistości Flavius Slovensis. Lecz w ten sposób przeinaczać nazwy nie ma potrzeby. Gorszem jest to, że Kętrzyński, biorąc Swewów Cezara za Słowian, każe tym ostatnim (O Słowianach 135 i 137) zostawać jeszcze wówczas „w stadium przejściowem z pasterstwa do rolnictwa” i nawet nosić im ów „pukiel włosów na wierzchu głowy”, o którym Tacyt wspomina. Twierdzeniu Kętrzyńskiego sprzeciwia się to wszystko, co wiemy o odwiecznem życiu rolniczym Słowian, a ów „pukiel włosów na wierzchu głowy” Słowian jest taką samą fantazją, jak kółka kabłączkowe, wiszące u ich skroni, o jakich niżej się pisze.

niem występujące w greckich i łacińskich źródłach³⁵⁾, niemieckie na *aha* i t. d., nie należy mieszać z daleko późniejszymi, z dzierzawczą końcówką na ów, owa, owo. Za daleko zająć musielibyśmy, gdybyśmy chcieli bliżej się tu zapoznać z tą ważną kategorią nazwisk, do których zbadania zabierałem się kilkakrotnie.³⁶⁾ Dostyc będzie, gdy tutaj zadowolimy się krótką wzmianką, że już w głębokiej starożytności znajdują się nazwy tego typu (*Sandava* w Dacyi, *Setidava* w Germanii, dziś, prawdopodobnie, Żydowo), że się powtarzają na ziemiach słowiańskich (*Clodava* 1085, *Vidava* 1245, *Sazawa* 1140) i litewskich (*Daugawa*, po słow. *Dźwina*), że w ustach Niemców przeistaczały się w inne formy, z których najważniejszą w wiekach średnich była forma nazw na *aha*. W tych ostatnich Förstemann³⁷⁾ widzi wyraz *aha* niby w znaczeniu wody. Uwierzył mu i Brückner, podług którego, *aha* w nazwach tych „jest rzeczownikiem i oznacza wodę”.³⁸⁾ Obaj mylą się, w nazwach tych, bowiem, końcowe *aha* niema wcale tego znaczenia, które mu Förstemann przypisuje, i w ogóle, żadnego niema, bo wreszcie wyraz *aha* „woda” nie istnieje wcale i nigdy nie istniał w mowie niemieckiej.³⁹⁾ Gdyby nawet był taki wyraz,

³⁵⁾ Tu należą np. *Padua* (włoskie *Padova*), *Viadua* (*Widawa*), tak nazwana u Ptolemeusza *Odra*, którą on pomieszał, z *Widawą*, jej dopływem na Ślązku, *Donna* (słow. *Donava*), *Batua* (w innych źródł. *Batava*), i najciekawsza z nich, w ziemi Wenetów nadadryatyck., *Meduacus major* i *Meduacus minor* (* *Medawa* i * *Medawka*): Wszystkie w *Hist. Sł. II* (czyt. w skorowidzu), *Donna* i *Batua* w *Teor. naz. na awa* s. 45, 46 i 140. Znajdują one analogię i w wyrazach pospolitych, np. *vidua* (st.-ind. *vidhava*, słow. *wdowa*) i nieźmiernie ciekawe, ze względu na znaczenie, włoskie *mestruo Menstruation der Franen* i litewskie *srava* z temżę znaczeniem. *Teorya* 140 i wyżej 109.

³⁶⁾ *Hist. Słowian I*. 457—467, gdzie wykaz nazw tych i 467—474, gdzie historia nazwisk na *awa*. Gruntowniej w *Teorii naz. na awa* 129—155 i wreszcie w *Hist. Sł. II*, gdzie czyt. w skorowidzu: *ava*, nazwy na *awa*.

³⁷⁾ Förstemann, *Altdeutsches Namenbuch. II Bd. Ortsnamen. Nordhausen* 1856—9. s. 23.

³⁸⁾ *Kwartal. histor. III*. 1889. s. 129. Brückner pisał: „*Altaha* znaczy stara woda, *Waldaha* woda z lasu, *Fuldaha* (*Fulda*) woda z pola”. Ta ostatnia bowiem w mniemaniu Brücknera zwać się mogła *Feldaha*. Brückner czyta te nazwy w ten sposób: *Alt-aha*, *Wald-aha*, *Fuld-aha*, gdy one czytane powinny tak, jak je sam lud wymawiał, *Al-ta-ha*, *Wal-da-ha*, *Ful-da-ha*. Biorąc pozory za rzeczywistość, widzi Brückner wyrazy *alt*, *wald*, *feld* tam, gdzie ich nigdy nie było. Czyt. w *wyk. III* pod *Wełtawa*.

³⁹⁾ Niech czasem kto nie zechce uwierzyć Brücknerowi, że „*aha*” w nazwach topograficznych to „dawniejsze *ahva*”. Gotyckie *ahva* (łaciń. *aqua*) nie wspólnego niema z tem zakończeniem *aha*. *Por. Hist. Słow. II*. 30.

to nie mógłby on oznaczać wody w takich nazwach, jak Ronaha (góry Rhön), Laha czyli Ława (osada), Naha (rzeka), dziś Nahe, starożytna Nava. W nazwach tego typu, powtarzam, niema żadnej alia „woda“, lecz tylko sufiks *ha*, który w mowie Niemców zjawiał się w tych nazwach zamiast słowiańskiego sufiksu *wa*. Tylko roz czytanie się w tem wszystkim, co mogłem o tych nazwach napisać, przekonać może, jak są one ważne dla poznania tego obszaru, który Słowianie w czasach przedhistorycznych zajmowali. Od nazw tych z epoki litewsko-słowiańskiej, przejdźmy do późniejszych, należących już do czasów prasłowiańskich.

Na pierwszym miejscu stoją tu nazwy zdrobniałe na *-ica* (Morawica rzeka, Łomnica góra) i patronimiczne osad na *-ice*. W ziemiach niegdyś słowiańskich, a dziś zniemczonych nazwy tego typu ze wspólnym im słowiańskim dźwiękiem *c*, przechodziły w formy na *-itz* i inne, w części już wyszłe z użycia, na *z*, *nz*, *nza*, *nze*, *che*, *ich*, *cha*, *ing*, *inga*, *ingen* (Hist. Słow. I 476—483). Zajmował się niemi w ostatnich czasach i Kętrzyński⁴⁰⁾, wykazując z całą słuszością, że w całych Niemczech, od Sali i lasu czeskiego do Renu, nazwy tego typu dane były wodom i osadom nie przez jakichś późniejszych, w wiekach średnich, przybyszów osadników, lecz przez przodków Słowian, autochtonów tej ziemi.

Już dziś nie będę twierdził, że każda bez wyjątku nazwa na *-ica*, np. rzeki, była nazwą jakiegoś rodu, który nad nią osiadł i dał jej nazwę. Twierdzenie takie nie łatwo dałoby się dowieść. Lecz już jest rzeczą dowiedzioną, że na ziemiach słowiańskich wszystkie patronimiczne nazwy osad na *-ice* są nazwami rodów, które osadom przez siebie założonym dawały swoje nazwy. Tak twierdził o nazwach tego typu w Czechach (Vojnici, Dražkovici) Herm. Jireczek⁴¹⁾, we Frankonii wyższej i niższej, jak i w Palatynacie górnym (nazwy *-itz*, *-itzen*) Erazm Majewski⁴²⁾, w Serbii,

⁴⁰⁾ W rozprawie wyżej cytow. s. 3—16 i 18—25. Z rzymskich czasów nazwą tego typu jest np. zapisana na Tab. Peutin. (segm. 4) Surontio, nazwa osady, zwanej w średnich wiekach Zurice, dziś Zeyring w Styryi (Hist. Sl. II. 239).

⁴¹⁾ Slovanské právo v Čechách a na Moravě. Díl I. Praha 1863. s. 63.

⁴²⁾ Ślady Wendów we Frankonii (Światowit II. 1900. s. 63—79). We Frankonii (wyższej, niższej i średniej) i Palatynacie górnym, dowiadujemy się z tej rozprawy (s. 65—75), skonstatowano 567 miejsc zamieszkałych niegdyś przez Słowian, z których największa ilość (318) przypada na Frankonię wyższą, z zabytkami archeologicznymi (między nimi 16 grodzisk uznanych i przez

Chorwacyi (Dragovići), Bułgaryi (Vojeviszti) i Rumunii (Dragomireszt) Konst. Jireczek⁴³), wreszcie w Polsce Balzer⁴⁴). Nie twierdzą, aby każda nawet osada z nazwą tego typu otrzymała ją od nazwy rodu. Jireczek Konst. np. robi wyjątek dla osad z nazwami na -iszte, oznaczającymi miejsce jakiej działalności, jak Trgoviste, Strażiszte. Do takich wyjątków, lecz i do tej samej kategorii nazwisk, należą też np. znane już z greckich i łacińskich źródeł nazwy słowiańskie, Peszt (Pessium Ptolemeusza), Tergeste (dziś Tryjest), Vratzista (H. St. II 52, 59, 171). Lecz poza nimi wszystkie nazwy osad na -ice były nazwami rodów. Do takich nazw rodów w Niemczech należą np. Toelnze, dziś Tölz w Bawarii nad Izarą, właściwie nazwa mieszkającego tam plemienia słowiańskiego, którego autochtonizm napróżno starano się zaprzeczyć.⁴⁵)

Do tego samego okresu, prasłowiańskiego, należy jeszcze kategoria nazwisk, będących także nazwami rodów, a raczej ich przezwiskami, często humorystycznymi. Tutaj należą nazwy jak np. Bielousy, Holohlavy, Kotojedy w Czechach⁴⁶), Vlkodery, Koszizglavci, Beloglavci, Czarnoboki, na półwyspie bałkańskim⁴⁷), Kozieglowy, Złamirogi w Polsce⁴⁸). Do tego okresu zaliczyłbym i nazwy osad, zwanych służebnymi albo narokowemi, do jakich należą np. Mydlovary, Kolodieje, Bobrovniki, Kravarze w Czechach⁴⁹), Svinjari, Govedare, Paniczare (panica cisterna) na półwyspie bałkańskim⁵⁰), Garbary, Piekary, Winiary w Pol-

Niemców za słowiańskie), należącymi do wszystkich epok, poczynawszy od neolitycznej. W epoce tworzenia się osad patronimicznych, pisze autor (s. 79), Frankonię wyższą zajmowała w całości ludność słowiańska.

⁴³) Dějiny národa bulharského, Praha 1876. s. 85—86.

⁴⁴) Balzer, Rewizya teoryi o pierwotnem osadnictwie w Polsce (Kwart. histor. XII. 1898. s. 23—40).

⁴⁵) Aby sobie wytłumaczyć istnienie nad górną Izarą (Isara) plemienia słowiańskiego, zwanego z niemiecka Tolenzer, usiłowano ich podawać za jeńców, sprowadzonych za czasów Henryka Lwa z nad Piany i Odry, czyli za słowiańskich tam mieszkających Dołęców czy Doleńców, tak zwanych przez Szafarzyka, a po kronikach pisanych Tolonseni i t. p. Lecz sam Riezler (Gesch. Baierns I. 60) odrzucił tę hipotezę.

⁴⁶) Herm. Jireček, Slov. právo I. 64—65.

⁴⁷) Konst. Jireček, Dějiny národa bulhar. 88.

⁴⁸) Balzer, Rewizya 41.

⁴⁹) Herm. Jireček, Slov. právo I. 64.

⁵⁰) Konst. Jireček, D. nář. bulh. 87.

sce.⁵¹⁾ Ślad tego rodzaju nazwisk posiadamy w VIII wieku, w przywileju z r. 777 dla klasztoru w Kremsmünster nad rzeką Krems (dziś w gór. Austrii), w którym wymienieni są jako nadani klasztorowi dla zaopatrywania jego potrzeb kowale, cieśle, rybacy, winiarze, bartnicy (H. Śl. II. 300), wszystko, jak sądzę, słowiańscy okoliczni mieszkańcy takich właśnie osad służebnych.⁵²⁾

Nazwy z końcówkami dzierżawczemi, *ów* i *in*, będące w związku z własnością indywidualną, są już późniejsze i do okresu prastowiańskiego już się nie zaliczają. Ponieważ o nich będzie jeszcze mowa niżej, tu więc już o nich nie piszę, nadmieniam tylko, że przeciw ogólnemu zdaniu uczonych o nazwach patronimicznych, o nazwach na *ów* i *in*, jak i o innych, o jakich tu była mowa, wystąpił z opozycją Brückner, który oświadcza, że dla niego „wnioski opierane przez naszych historyków o budowie tych nazw wcale nie istnieją“, że „tworzą się dla nich kategorie całkiem fantastyczne, tak ze względu na chronologię, jak i znaczenie socyalne“, że są „równie stare“, a „używanie jednej, drugiej lub trzeciej kategorii zależy po wielkiej części od trafu, od *mody*, od narzecza, nie od wieku, ani od osobliwszych stosunków socyalnych“. ⁵³⁾

Nazwy, o jakich dotąd była mowa, są, jak widzieliśmy, ze względu na swą budowę, charakterystyczne zakończenia, wreszcie na swoje znaczenie, że się tak wyrażę, typowe, porządkujące się w pewne szeregi nazw na *awa*, *ca* i t. d. Lecz są jeszcze nazwy nieukładające się w takie szeregi, kategorie, lecz niemniej ważne, jak i nazwy typowe. Dostarczają ich zarówno najdawniejsze źródła greckie i rzymskie, jak i średniowieczne. O ile pochodzą z mowy

⁵¹⁾ Małeckie, Studium nad bullą Innocentego II z r. 1136. (Z przeszłości dziejowej. Tom II. Kraków 1897. s. 118—119.

⁵²⁾ W przywileju tym wspomina się i żupan (jopan) tych Słowian (decania Sclavorum) Physso.

⁵³⁾ Brückner w Kwart. histor. XIII. 1899. s. 309 i 543. Tak daleko nie idzie Szelański (Chłopi dziedzi we wsiach na prawie polskim do końca XIII wieku, Lwów 1899. s. 7), choć i on odzywa się sceptycznie. „Bardzo trudno jest jednak dowieść, pisze ten autor, co za różnica istnieje w zakładaniu wsi z nazwą o końcówkach patronimicznych na *-ice*, a końcówkach dzierżawczych na *-ów* albo *-in*. Czy każda z tych kategorii nazw pochodzi z pewnego okresu, tudzież ma znaczenie pewnej odmiennej formy osadnictwa, tego nie wiemy. Uwagi godnem jest, iż wsi o nazwach patronimicznych nie spotykamy u Słowian wschodnich. Tak na Rusi wszystkie wsie zakładane są o nazwach dzierżawczych“.

Słowian, o tyle świadczą o siedzibach ich w tych krajach, w których się znajdowały lub znajdują, o ich języku, wreszcie o naturze martwej i żywej, faunie i florze (Teor. nazw. na *awa* 96—113), z tego materiału, bowiem, w znacznej części się tworzą. Z natury są np. nazwy: Pelso (Plin.) nazwa jeziora w Panonii (od wyrazu pleso *pelso jezioro), Metubaris (z wyrazów med barami), nazwa wyspy w Panonii u Pliniusza, Akuminkon (Ptolem.) * Kaminka (od wyrazu kamień) „forteca na skale“ w Panonii, dziś już tylko przyległe miasteczko Kamenica, Grzegorza Turoneńskiego Buconia silva (Bukonia), Cezara Bacenis (od wyrazu buk), Wieprz (od wyrazu wieprz), nazwa rzek, powtarzająca się od Wisły aż do Renn⁵⁴), z innych językowych materiałów: Tergeste (od słoweń.-krain. terg), dziś Tryjest, Bustricius (Bystrica) w Panonii, Tsierna (Czerna), nad rzeką i dziś zowiącą się Czerną, w Dacyi i wiele innych, zapisanych przez greckich i rzymskich pisarzy, lub znajdujących się w kronikach i dyplomatach średniowiecznych. Z tych nazwisk niektóre podawano błędnie za celtyckie, jak np. Dubrę⁵⁵) i Jizere, tak samo jak za celtyckie uważano takie nazwy, jak Vltava, Orava, Morava,⁵⁶) o których słowiańskości, zdawałoby się nikt wątpić nie mógł,

⁵⁴) Wymienię je tu z Hist. Śl. I. 492: Wieprz, dopływ Wisły (inne polskie i ruskie opuszczam), Wiper (Wieprz) na Pomorzu, Wipper (Wieprz) dopływ Sali turyngu, Wipper, dopływ Siginy (Sieg do Renn wpadający), Wipper, dopływ Menu. Czyt. jeszcze Kętrzyński 48—49, 51.

⁵⁵) Dubra (Tauber), podług Zeussa i Fürstemanna, ma być nazwą celtycką, tymczasem jest to ta sama nazwa, którą nosi i czeska Dubrava, tylko bez sufiksu *va*. Por. H. Śl. II. 209—110.

⁵⁶) Nazwy te podawał za celtyckie Palacki, a za nim Picz (Arch. v ýzk. Praha 1893. s. XVII), jako mające świadczyć o pobycie Celtów w Czechach. Tymczasem nietylko Vltava i Morava (H. Śl. II. 314 i 328), lecz nawet Orava nie jest celtycką. Należy ona do nazw, z których utworzyłem kategorię „nazw z przyrody martwej, lecz w ruchu zostającej“ (Teorya 108—111), ponieważ początek swój wywodzi od wyrazu, z którego poszedł litewski „oras“ Wetter, Luft i bezwątpienia jakiś słowiański, już wyszły z użycia. Jeżeli i we franc. mowie istnieje wyraz orage, to zjawisko to zaliczymy do kategorii, o jakiej wyżej była mowa (dop. 23). Co zaś do Jizery, jakkolwiek nie umiem sobie jeszcze objaśnić jej lingwistycznego stosunku do słowiań. „jezero“, to jednakże go widzę (jaśniejszym jest stosunek niżej wymienionej nazwy plemienia „Oseriates“ do ozero). Picz żartuje sobie z Szembery, pisząc, że gdyby on znał starą nazwę rzeki Oise (Isara), toby i Paryż zrobił słowiańskim. Żart to niesprawiedliwy, gdyż wszystkie nazwy, które Picz uważa za celtyckie, są słowiańskie, po 2-e, że jedna jest odległość od Izary francuzkiej do Izery czeskiej,

wreszcie za niemieckie, tak np. Brückner słowiańską „Odrę“ zowie Oderą.⁵⁷⁾

Tak samo, jak nazwy, dotąd wymienione, pod sąd lingwisty idzie cały szereg nazwisk etnograficznych, które, w znacznej części, o ile oznaczają i pewną przestrzeń ziemi, na której plemię jakieś mieszkało są topograficznymi (Polanie, Wiślanie), a, ze względu na znaczenie swoje i budowę, i patronimicznymi, np. Krywice, t. j. plemię jako ród rozrodzony. Tu należą nazwy plemion i narodów, zapisanych przez Greków i Rzymian, których nazwy powtarzają się i w wiekach średnich. Lingwista sprawdza i stwierdza ich tożsamość, zastanawiając się nad ich pierwiastkiem i sufiksami, wykazując, jakim lingwistycznym zmianom i pod wpływem jakich praw lingwistycznych tym zmianom uległy. Zadaniem zaś historyka jest wykazać i tożsamość narodów, którym te nazwy dawano. Tak np. Baemi (Ptolem.), Beehaimi (Einl. a. 791) i Boemi (Widuk.), dla lingwisty będą tylko trzema formami jednej i tej samej nazwy, którą nosił jeden i ten sam naród, historyk bowiem wykaże, że nie znalazł chwili, w którejby Baemi, wymienieni w II wieku po Chr., wyszli z Czech, ani chwili, w której Beehaimi średniowieczni do nich przyszl. Do licznych nazw w ten sposób zapisanych w starożytności, a powtarzających się w średnich wiekach, między innymi, należą w Germanii (wzdłuż Łaby aż do Bałtyku) Lugiones Sarmatae, średniowieczni i dzisiejsi Łużyczanie Serbowie, Semnones (w niektórych kodeksach Tacyta pisani Semones) i Ziemczyce średniowieczni, Helvetonae (Tacyt) i Heveldi, Reudigni (Tacyt) i Redigost, Carini (Plinius) i Ucrani, Eudosi (Tacyt) i Doxani, Varini (Plinius i Tacyt), Varni (Prokop) i średniowieczni Warnavi. Plemiona te nie tylko noszą te same nazwy, lecz i mieszkają w tych samych miejscowościach (Hist. Słow. II 201, 204—207). Co więcej, gdy w źródłach rzymskich, przy ich nazwach, spotykamy się z dodatkami Suevi, Vindili, Vandali,

jak i naodwrot, i po 3-e, że z większem prawem można francuską Izarę podawać za słowiańską, niż czeską Izerę za celtycką. Zresztą może p. Picz da jakieś bardziej przekonujące argumenta.

⁵⁷⁾ Brückner, Cyvil. i jęz. (Bibl. warsz. 1898. II. 388). Błąd ten, jak wszystkie swe błędy Brückner zawdzięcza Müllenhoffowi, który jest dla niego głównem, jeżeli nie jedynem, źródłem wiedzy o Niemcach i Słowianach (H. Sl. II. 412 i 448). Wody i osady słowiańskie z nazwą „Odra“ lub z nazwami od niej pochodzącymi, wymienia Kętrzyński 94. Polecają się uwadze Brücknera: Odra, dopływ Sawy, Adrana i Adria (H. Sl. II. 51). Czyt. w wyk. III pod Odra.

w źródłach średniowiecznych czytamy odpowiadające im Slawi, Winuli, Wandali. Tu należą jeszcze Bulanes Ptolemeusza i Polanie średniowieczni z nad Warty⁵⁸⁾, Lugi starożytni i Lęchy średniowieczni, a z pomiędzy tych ostatnich Helisii „Lugii“ (Tacyt), Silingi (Ptolem.) i średniowieczni Sleziani „Lechitae“ (H. Sł. II 366, 368 i 373). Tu wreszcie należą Satagi Jornandesa i dzisiejsi Sotaki, tak zwani, że nasze *co* wymawiają *so*, Karpidi Efora i średniowieczni Chorwaci (Począt. Chorw. iliryjs. 16 i Hist. Słow. II. 76). Z innych plemion niech się jeszcze wymienią Narensii Ptolemeusza i średniowieczni Narentani, Timachi Pliniusza i średniowieczni Timoczanie,⁵⁹⁾ Breuci i dzisiejsi jeszcze Brajci, wreszcie Oseriates mieszkający nad „jeziorem“ Pelso (od pleso jezioro), po których już w średnich wiekach śladu nie było, tak samo, jak i po plemieniu z nad rzeki Raby (Raba fluvius w An. Fuld., Arabon Ptolemeusza), zwanem Ravisci, częściej Aravisci (H. Sł. II. 51, 303). Z nazw obcych pod rozpoznanie lingwisty idą takie, jak Karni, Scordisci, Taurisci, które już są celtyckie (karn skała, taur góra) jak Melanchleni, która jest fińską (mara człowiek), jak Mordens (średniowieczni Burdas) również fińska.

Od nazw plemion do nazwisk ludzi przejście nietrudne. Chodzi nam tu nie o imiona, powszechnie znane i używane, jak np. imiona na *mir*, noszone przez osoby z trzech różnych narodów, Galów, Niemców i Słowian, lub na *sl w* (greckie -*slḗs*) noszone przez Greków i Słowian (Herakles i Jaroslav), lub litewskie na

⁵⁸⁾ Borani Zosimusa, którzy w III wieku po Chr. od strony morza Czarnego napadali na Rzymian, byli Polanami z nad Dniepru.

⁵⁹⁾ Jeden z recenzentów II tomu Historii Słowian, p. Wachowski (Ateneum 1899. IV. 604) zauważał, że Timoczanie nie potrzebują być potomkami Timachów, gdyż jedni i drudzy, niezależnie od siebie, otrzymać mogli nazwę od rzeki Timoku (Timacus), że twierdząc przeciwnie, nie skorzystałem z „doświadczenia swych poprzedników“. Lecz właśnie przeciw temu objaśnianiu identycznych nazw, jakby je objaśniał p. W., często występowałem (co do Timachów np. już w Począt. Chorw. 19). Tutaj jeszcze zapytam recenzenta, kiedy ustąpili z nad Timoku „Timachi“ Pliniusa, a kiedy przybyli nad tenże Timok „Timociani“ Einharda, po 2-e czyje twierdzenie jest prawdopodobniejsze, czy moje, czy tych, na których „doświadczenie“ zwraca moją uwagę recenzent, po 3-e jaka jest przeszkoda do uważania średniowiecznych Timoczan za potomków Timachów, boć chyba nie czas, dzielący jednych od drugich, jeżeli jest rzeczą pewną, że dzisiejsi Brajci są starożytni Breuci (H. Sł. II. 51), że Ptolemeusza Galindae i Sudini przeżyli aż do XIV wieku, gdyż wymienia ich jeszcze Dusbarg pod temi samemi nazwami Galinditae i Sudovitae (Zeuss, Diefenbach).

gerd, *min* (Olgerd, Gajtemin), odpowiadające znaczeniem tych końcówek słowiańskim na *slaw* i *mysl*, lub takie, jak np. getyckie Kothela i średniowieczno-słowiańskie Kocel, noryckie Primutos * Pributa (u Priscusa) i średniowieczne Pribina (H. Sl. II. 246 i 315), lecz o imiona, wzięte z podań, zkaład nieznanne, a zapisane przez Nestora, Cosmasa, Dalimila, Konstantyna Porfirogenitę, będące w ścisłym związku z historią i rzucające promienie światła na bardzo ważne wypadki, bez czego zostałyby one zagadką. Tutaj należą imiona niektórych starożytnych mytycznych postaci. Nie ulega już, bowiem, żadnej wątpliwości, że Czech (Dalimil) i Lubusza czyli Libusza (Cosmas, Dalimil) w czesko-chorwackiem podaniu (pierwotnie galo-celtyckiem) są to te same osoby, które zowią się Szczek i Łybed' (Nestor) w kijowsko-chorwackiem, że Choriw (Nestor) w kijowsko-chorwackiem podaniu jest Chorwat czyli Chrobat (Konst. Porfirog.) w południowo-chorwackiem (H. Sl. II. 354, 369 i 450). Dosyć zwrócić uwagę na te schodzące się z sobą nazwy, aby dojść do ważnych spostrzeżeń w dziejach Chorwatów, których nazwa powtarza się i w dzisiejszych Czechach i na Rusi, od Karpat ku Dnieprowi, którzy z okolic Karpat zostali przesiedleni do dzisiejszej Chorwacyi w r. 295 przez cesarza Herkuliusza, którego Konstantyn Porfirogenita pomieszał z byzantyńskim Herakliuszem (H. Słow. II. 73, 416). Ilustracją ciekawą do tego faktu historycznego jest to, że nazwa grodu Krapina niedaleko Zagrzebia, ze względu na swoje brzmienie i podanie ludowe, z nim się łączące, jest w związku z Karpami (Karpidami) czyli Chorwatami (H. Sl. II. 73 i 92). Wszystko to lingwista i historyk czerpie z materiału podaniowego, lecz wielce ważnego. Tak samo z podań, lecz już z innych, skandynawskich, pochodzą nazwy Vani, Vaningi, Vanadis, Wenda-Runir, ważne i dla lingwisty i dla mytologa i dla historyka (H. Sl. II. 188).

W przeglądzie nazw, zrobionych wyżej, więcej niż inne zajmowały nas nazwy topograficzne. Są one „mową ziemi“, jak je nazwano. Stanowią one materiał lingwistyczny do poznania „przestrzeni“, na jakiej Słowianie mieszkali. Lecz i do poznania ich w „czasie“ dostarcza lingwistyka nieocenionego materiału. Z pomocą bowiem mowy wszystkich języków aryjskich, czyli indoeuropejskich, poznać możemy sposób życia, stosunki społeczne, kulturę Aryów w okresie względnej ich jedności językowej. Z pomocą mowy słowiańskiej, o ile można prasłowiańskiej, i litewskiej osiągamy to samo w okresie litewsko-słowiańskim, t. j. w czasach,

w których przodkowie Litwinów i Słowian znajdowali się w bezwzględnej jedności językowej z sobą. Wreszcie, z pomocą wszystkich języków słowiańskich, odtwarzamy okres prastłowiański, t. j. czasy, w których wszyscy Słowianie, dziś różniący się językami, używali jeszcze jednej mowy. Metoda ta już znana jest w nauce⁶⁰⁾, lecz, aby prowadzić do pewniejszych rezultatów, musi łączyć się z wielką ostrożnością. Przede wszystkim, jeżeli mamy odtwarzać wspólne życie ludów pokrewnych sobie językiem, muszą być wyrazy czyli słowa, z których wnioski wyprowadzamy, w istocie wspólne. Jeżeli to będzie słowo zapożyczone, z tej lub drugiej strony, świadczyć ono będzie tylko o zetknięciu się, stosunkach z sobą, sąsiedztwie, nie o wspólnem pochodzeniu. Weźmy np. greckie *σῖτος* i słowiańskie żyto (u Słowian południowych znaczy pszenicę). Nie są one wspólnego pochodzenia, chociaż znaczą jedno i to samo i brzmieniem są do siebie podobne, ponieważ lingwistycznie, t. j. według praw głosowych sobie nie odpowiadają, lecz są zapożyczone, a mianowicie, podług mnie (H. Słow. II 264) zapożyczyli go Grecy od przodków naszych w Tracji. Podobnie wyraz pług, który spotykamy i u Pliniusza w formie *plau-morati* i w prawach longobardzkich w formie *plovum* (H. St. II. 22, dopisek 78) niema wspólnego pochodzenia z niemieckim *pflug*, ponieważ pług i *pflug* lingwistycznie sobie nie odpowiadają. Niemcy zapożyczyli go od Słowian.⁶¹⁾ Wspólnego pochodzenia wyrazami, z których już możemy wyciągać wnioski o kulturze Aryów,

⁶⁰⁾ Już Anton (*Erste Linien eines Versuches über der alten Slaven Ursprung, Sitten, Gebräuche, Meinungen und Kenntnisse. I—II Theil. Leipzig 1773—1789*) jej używał. Tak np. ze wspólnych słów wnioskował, że dopóki Słowianie, Niemcy i Grecy byli z sobą w jedności, znali kozę, mleko, len, gdy się Grecy odłączyli, Słowianie i Niemcy znali reż, owies, pług, świnie, jabłko.

⁶¹⁾ Grimm Jakób dwa razy, a Mikloszycz cztery razy zdanie zmieniali o pochodzeniu wyrazu pług, mieniając go, już to zapożyczonym przez Słowian od Niemców, już to naodwrot. Brückner w jednej swojej pracy (*Cywilizacya i język, w Bibl. warsz. z r. 1898, tom II. 396*), pisał, że „najcenniejszym nabytkiem Słowian od Niemców był pług“, a w innej (*Słowianie i Niemcy, w Bibl. warsz. z r. 1900, tom I. 206*) odwołał to własne zdanie i poprawił swoją „fatalną omyłkę“, ucząc, że już *pf* (*pflug*) wskazuje, że to słowo obce, nie niemieckie, żadne bowiem rodzinne słowo niemieckie nie zaczyna się od *pf*, tylko zapożyczone z romańskich i innych języków. To piękne przyznanie się p. B. do błędu pokazuje, jak często tylko, od chybił trafił, zależą sądy o tem, czy jakiś wyraz jest zapożyczony, czy nie. A ile takich zapożyczeń wyliczył sam Brückner.

w okresie aryjskim (H. St. II. 77—93, roz. III), będą np. w ten sposób stojące obok siebie: dama (st.-ind.), *δομος* (grec.), domus (łaciń.), aur-dam (st.-iryj.) i domъ (st.-słow.), albo *πυρος* (grec.), purai (lit.) i pyro (słow.) pszenica, albo jeszcze *μελίμη* (grec.) i malnos (lit.) proso. W ten sposób odtwarzamy ów prastary okres, w którym przodkowie Słowian znajdowali się w językowej jedności z przodkami innych Aryów, choć bardzo względnej, niejasnej. Pewną jest tylko, jak się zdaje, jedność językowa, jak o tem już wyżej była mowa, między Indami, Irańczykami, Litwinami i Słowianami. Przypuścić też należy narzucanie języka jednym Aryom przez innych drogą podboju.⁶²⁾ Koniec epoki aryjskiej odniosłem do czasu, w którym Indowie opuścili Europę i poszli do Azji, być może, przez Azję Mniejszą, na którą zdaje się wskazywać Armenia, gdyż w mowie armeńskiej spotykamy owo wyżej wymienione zjawisko fonetyczne, przejście pierwotnego *k* w dźwięk syczący (szum pies canis), o czem już gdzieindziej pisałem (Teor. naz. na *avca* 89).

Po odejściu Indów z Europy, zapewne w czasie, między 2000 a 1500 r. przed Chr., jak w przybliżeniu obrachowywałem (Hist. Słow. I. 118), lub może nieco wcześniej, prawdopodobnie, w okresie brązu⁶³⁾, nastąpił okres litewsko-słowiański, który, ze względu na to, że o nazwie Słowian w tej epoce nie może być mowy, nazwałem lito-windyjskim (H. St. I. 94—121, roz. IV). Kulturę tego okresu poznajemy tą samą porównawczą metodą, z zapasu słów wspólnych mowie litewskiej i prasłowiańskiej, jak np. rugei i reż, purai i pyro, arkłas i radło, geleżis i żelezo i t. d. Odtworzony w ten sposób, w Historii Słowian, okres litewsko-słowiańskiej jedności językowej i kultury, już zupełnie pewny, był z mojej strony pierwszą próbą w tym kierunku. Dotąd prób takich i w takich rozmiarach nie robiono. Za to sławiści usiłowali, często z niemałym powodzeniem, odtworzyć kulturę Słowian w okresie prasłowiańskim. Z danych językowych wszystkich Słowian,

⁶²⁾ Wyżej dopiski 8 i 11.

⁶³⁾ Ponieważ swastyka, o jakiej wyżej była mowa (s. 7—8), spostrzega się dopiero na przedmiotach (znajdowanych w Europie), pochodzących z wieku brązu, można więc przypuszczać, że wyjście Indów z Europy, prawdopodobnie z nad Dunaju nastąpiło w tym wieku. Wedle obrachunku Nane'go starszy wiek brązu dla Bawarii przypada na czas od 1400 do 1150 r. przed Chr., dla Skandynawii, podług Monteliusa, na czas od 1700 r. (Światowit I. 173 i 174). Czas ten posunąć można dla krajów nad Dunajem o 500 lat w tył.

okres ten starali się poznać Wocel, Budiłowicz, Krzyżek, Szulek, Jireczek Kon., Jagicz, a najgruntowniej Krek, z których pracy i piszący te słowa korzystał, przedstawiając okres „windyjski czyli prasłowiański“ (H. Sł. I. 122—140, 337—345, roz. V). Nazwałem go windyjskim, ponieważ i w tym okresie nie mogła jeszcze istnieć dla przodków naszych nazwa Słowian, która na ziemi ich zjawia się dopiero, gdy Swewowie, jako zdobywcy, już się na niej usadowili, po nich dopiero oni swoją nazwę odziedziczyli. Z pomiędzy mnóstwa wyrazów prasłowiańskich, a zatem należących do tego okresu, wymienię ciekawsze, świadczące o autochtonizmie Słowian w krajach, z których pochodzą, a takimi są *σέβα* (Dioscorides), *medos* (Priscus): *strava* (Jornandes), *kometi* (Dio Cass.) czyli rumuńscy kumeti, słowiańscy kumeti, wszystkie używane przez ludność starożytnej Dacyi (H. Sł. II. 136, 145, 358), sarmacki z Banatu *ζοσπαρ* i serbsko-średniowieczny *ζοппар* (ib. 89), wreszcie *geva* (słoweń. *govedo*) z mowy Wenetów iliryjskich.

Jak kultura, tak samo i sam język w każdej z trzech, powyżej wspomnianych, epok może być zbadany z pomocą tej samej porównawczej metody. Do pewnego stopnia przynajmniej nauka pokaże nam jak wyglądał język praaryjski, lub przynajmniej odtworzy kilka jego gałęzi, a jest pewną zupełnie rzeczą, że odtworzy dokładnie nie tylko język prasłowiański, lecz nawet litewsko-słowiański. Lecz do tego niezbędnem jest rozstrzygnięcie jednej ważnej kwestyi w lingwistyce, a mianowicie, jakiego typu formy należy uważać za pierwotne. Takich typów jest trzy. Dla ich poznania weźmy formy (z płynną *l*): *pelena* (chorw.), *pelna* (słoweń.), *plena* (czes.), odpowiadające polskiemu *pielucha* i łacińskiemu *pellicula*.⁶⁴⁾ Z tych form *pelena* stanowi jeden typ, *pelna* drugi, *plena* trzeci. Który z nich należy uznać za pierwotny? Oczywiście pierwszy z nich, odpowiadający pełnogłosowej formie chorwackiej *pelena*. Powtarza się ona w mowie bułgarskiej (*pelenz*), rosyjskiej (*pelena*), polskiej i łużyckiej (*pielucha*). Z pierwotnej formy *pelena* powstaje przez utratę samogłoski *pelna*, z tej ostatniej przez przekładnię *plena*. Zdawałoby się, że inaczej sądzić nie można. A jednakże sądzi się inaczej. Dziś jest przyjętą nauka⁶⁵⁾,

⁶⁴⁾ Formy wzięte z Budiłowicza *Первобытные Славяне. Часть II. Киев 1882. s. 67*. Formę chorwacką piszę tu przez jedno *l*, ponieważ podwajanie go (*pollena*) jest już późniejszym zjawiskiem, którego pierwotnie nie było.

⁶⁵⁾ Флоринский Т., *Лекции по славянскому языкознанию. Часть первая. Киев 1895. s. 23.*

że najstarszym z tych trzech, wyżej podanych, typów, jest ten, któremu odpowiada słoweńska forma *pelna*. W ten sposób, podług nauki przyjętej przez wszystkie uniwersytety, bronionej przez znanych i głośnych lingwistów, Leskiena, Jagicza, Potebnię, Koczubińskiego, Sobolewskiego, formy, ze względu na swe starszeństwo, idą w takim porządku:

pelna, plena, pelena.

Porządek ten naruszają Geitler⁶⁶⁾ i Johann Schmidt,⁶⁷⁾ podług których formy te idą po sobie w ten sposób:

pelna, pelena, plena.

Lecz i ten porządek, nieprzyjęty przez ogół lingwistów, jest nieuzasadniony. Należy chorwackie *pelena* posunąć jeszcze bardziej naprzód, a otrzymamy porządek właściwy:

pelena, pelna, plena.

W mowie malajskiego ludu, zwanego Maori, nazwa „Schönbrunn“ wymawia się *Heneparuna*, a imię cesarza „Franz Joseph“ *Paramiti Johepa* (Penka, Orig. 149). I język pierwotnych Aryów od takich połączeń zaczynał. I w mowie praaryjskiej formy pełnogłosowe były panujące. Weźmy wszystkie aryjskie formy zaimka „który“ (z zębową *t*). W staro-indyjskiej czyli sanskryckiej mowie wymawia się on *katārā*, w greckiej *κότερος* i *πότερος*, w staro-słowiańskiej *kotorъ*⁶⁸⁾, słoweńskiej *kateri*, w północno-ruskiej *kotoryj* i *katoryj*, w południowo-ruskiej *kotoryj*, a obok niej *kotryj*.⁶⁹⁾ Ostatnia forma *kotryj*, jak i litewska *katras*, łużycka *kotry*, odpowiadające formie *pelna*, idą po tamtych,⁷⁰⁾ a wyprzedzają polską formę „który“ i czeską „který“, które są już ostatnim stopniem w rozwoju tej formy. Form pełnogłosowych

⁶⁶⁾ Geitler, Starobulharská fonologie se stálým žřetelem k jazyku litevskému. Praha 1873. § 66.

⁶⁷⁾ Joh. Schmidt. Zur Geschichte des indogermanischen Vocalismus Zweite Abtheilung, Weimar 1875. s. 194 i n.

⁶⁸⁾ Bopp, Glossarium linguae sanscritae. Editio tertia. Berolini 1867.

⁶⁹⁾ Максимовичъ. Начатки русской филологии (Собрание сочинений. Т. III. Киевъ 1880. s. 73 i 81.

⁷⁰⁾ Podług Hassencampa (dop. 141) formą przypuszczalną dla wyrazu osioł w mowie słowiańsko-niemieckiej, t. j. w okresie mniemanej jedności językowej Niemców i Słowian, będzie *aslas* (Grundform), a nie żadna inna (got. *asilus*, lit. *asilas*, słow. *osělъ*, por. z łacin. *asinus*). W ten sposób należałoby np. albańskie *motrë* uważać za formę najbardziej zbliżoną do praaryjskiej, gdy tymczasem Homera Genitivus *μητέρο-ς* i pols. *maciora* wskazują na bardzo pełnogłosową formę pierwotną.

z widocznym piętnem ich pierwotności znajdują się całe masy we wszystkich językach aryjskich. Mniej lub więcej posiada ich każda mowa słowiańska.⁷¹⁾ W serbskiej i słoweńskiej mowie forma tego typu „korak“ odpowiada polsko-niemieckiej „kiero-wać“ (niem. kehren) i jest z nią, ze względu na pełność dźwięków, współczesną, a starszą od polskiego „krok“. Dolno-łużycka forma „żorawa“, powtarzająca się i w innych językach słowiańskich (żerav, zóraw) współczesną jest, ze względu na tę samą pełność z grecką *γέρας*, celtycką *garan*, a starszą od litewskiej *gerve*. Podobnie w polskiej mowie znajdująca się forma „hałas“⁷²⁾ jest starszą, niż również polskie „głos“, a współczesną z ruskim „gołos“.

Była epoka, że w mowie przodków Polaków, brzmiącej po obu stronach Wisły i dalej na jej zachód, były panujące formy pełnogłosowe, że była ich liczba przeważająca. Można przypuścić, że w tej dawnej epoce i sama Wisła miała nazwę w formie zbliżonej do tej, w jakiej ją np. około 43 r. po Chr. Mela zapisał „Visula“, w późniejszych czasach skróconą.⁷³⁾ Po tej epoce, na tej samej ziemi, od Wisły do Elby nastąpiła epoka, w której formy typu *pelena* przeistaczały się w formy typu *pelna*, i wtedy zjawily się takie formy, jak połabskie *korwo*, *gord*⁷⁴⁾, kaszubskie *karwa*, *gard*⁷⁵⁾, polskie *karw*, *wart*.⁷⁶⁾ Niektóre z form tego

⁷¹⁾ Ztąd błędem jest, dla mowy ruskiej, ze względu na jej pełnogłos, tworzyć trzecią grupę językową, są tylko dwie: zachodnia i wschodnio-południowa.

⁷²⁾ W wyrazie *hałas* spotykamy się tylko prawdopodobnie z czeską wokalizacją. Z taką czeską wokalizacją w języku polskim są np. wyrazy *hardy* (gardzić), *hańba* (ganić), *blań*, *blażen*. Baud. de Court. Próba teorii alternacji fonetycznych, Kraków 1894. s. 38 i 91.

⁷³⁾ W takim razie należałaby ona do *deminutiwów* na *ela*, *ula* (Teoria nazwisk na *awa* 120 i n.), jak litewskie nazwy rzek *Jurele* (czyli *Jura*), *Ku-mele*, *Tilzele*. Por. *Havela* (981 r.) i *Hawla* (Boguchwał), *Orela*, dopływ *Dniepru*, i *Orla*, dopływ *Odry*, *Arula* czyli *Ara*, dziś *Aar*, dopływ *Lahnu*. Jeden z dopływów *Narwi* zowie się *Wissa*, *Wys*, *Wyssa*. a zatem pierwotnie może * *Wisa*.

⁷⁴⁾ Schleicher, *Laut-und Formenlehre der polabischen Sprache*, S. Petersb. 1871. Słownik.

⁷⁵⁾ Ramułt, Słownik języka pomorskiego, Kraków 1893.

⁷⁶⁾ Kalina, *Mowa kaszubska jako narzecze języka polskiego* (Prace filolog., tom IV) i Karłowicz, *Gwara kaszubska* (Wisła, tom XII). Kalina sądzi (s. 927—928), że typ *tart* w mowie kaszub. powstał pod wpływem niemieckim, lub utworzył się jak polskie *kark*, *warga*; jest on podług Kaliny nieprawidłowy (należałoby oczekiwać typu *tort* jak w połabskim języku, jeżeliby mowa kaszubska stała bliżej połabszczyzny, niż polszczyzny), prawidłowym



typu, np. serce, istniały już może od czasów praaryjskich (grec. *καρδία*). Dopiero w trzeciej epoce tworzyły się formy typu plena, jak krowa, gród. Pierwsza epoka odpowiada aryjskiej (zendz. geredha), druga litewsko-słowiańskiej (litew. karwie, gardas), trzecia prasłowiańskiej.

Odstąpienie od dotychczasowej, jako zasadniczej formy typu plena, a przyjęcie za taką podstawową formę plena jest niemiunikionem, gdyż bez tego nie wyjaśni się licznych nierozwiązanych jeszcze kwestyi, nie wnuknie się w przeszłość języków aryjskich i słowiańskich, nie odsłoni się wyraźniej przeszłości przedhistorycznej Aryów w ogóle i Słowian w szczególności. W obec tej, są już drugorzędne wszystkie inne, np. kwestya pierwotności dźwięków *tj* i *dj* (zamiast *szt* i *žd* w staro-bułgar., *c* i *dz* w polskiej, *cz* i *ž* w ruskiej mowie), a tembardziej inne właściwości, różniące dziś mowy słowiańskie, a mające się z czasem sprowadzić do prasłowiańskich.

Z tego co już dotąd powiedziano, możemy mieć pojęcie, jakie znaczenie ma lingwistyka dla poznania przedhistorycznych czasów w przeszłości Słowian. Ma ona niemniej wielkie z innej jeszcze strony. Badając właściwości każdej mowy słowiańskiej, odkrywa wnętrze każdej, a to wnętrze, zwłaszcza niektórych narzeczy południowo-słowiańskich, przedstawia się z piętnem takiej starości i nawet zagadkowości, że to wątpić nie pozwala, iż mowa ta nie jest znikąd przyniesioną, lecz wzięła swój początek tam, gdzie lud tej mowy używający mieszka, stwierdza, jednym słowem, jego autochtonizm. Weźmy mowę Rezyan, która nie tylko wewnętrznym charakterem swoim, lecz i nazwą, dającą wiele do myślenia,⁷⁷⁾ robi na nas wrażenie mowy prastarej, która powstała i rozwinęła się na miejscu i znikąd przyniesioną nie została. A czy takiego samego wrażenia nie robi, również pełna zagadkowości i z potęż-

jest *trot* jak w ogólnopolskiej mowie. Karłowicz stawia formy kaszubskie barna i t. p. obok ogólnopolskich karw „stary wół“, wart i nazwisk, jak Garczyn, Gardawice (gard zamiast gród) i konkluduje (s. 96): Myślę, że wyżej przytoczone przykłady przekonywają, iż pomiędzy modłami *tart* i *trot* zachodzi odwieczna uboczność w polszczyźnie i że pierwszej nie godzi się przypisywać jakiejś odrębności językowej; że przeważała w jednej okolicy na niekorzyść *trot*, to jest tylko jednym z okazów tej różnorodności prądów drugorzędnych, którą się dostrzega we wszystkich gwarach wszystkich języków.

⁷⁷⁾ Myśl, że Rezyanie odziedziczyli z nazwą Retów etruskich i niektóre właściwości ich mowy, wyraziłem w Hist. Słow. II, 237.

nym śladem starości ludowa mowa bułgarska? ⁷⁸⁾ Mówić, że ją na półwysp bałkański przyniesiono dopiero w VI lub VII wieku, jak to twierdzą lingwiści, jest tylko dowodem, jak nieprawdopodobne rzeczy można wypowiadać pod wpływem jakiejś z góry powziętej teorii lub powziętego mniemania. Wszak i Chorwaci z Serbami, o ile są sztokawcami, na trzy wieki przed owym mniemaniem zjawieniem się mowy bułgarskiej na półwyspie bałkańskim (Chorwaci 273 i 295 r., Serbowie od 295 do 453) osiedlili się w dzisiejszej swojej ojczyźnie, a przecie mowa ich nie nosi na sobie ani cząstki tej siwizny i zagadkowości, jaką się odznacza mowa takich Rezyan i Bułgarów.

Nie w VI więc wieku zjawiała się na półwyspie bałkańskim taka mowa czakawska, jaką w głównej osnowie jest i mowa Rezyan ⁷⁹⁾ lub bułgarska, lecz obie są tam autochtonami. Pierwsza jest tą samą mową, którą w starożytności wspomniał może już Polybius (H. St. II. 191), a potem napewne już ś. Hieronim († 420 roku), gdy nadmienił o mowie ludu w Dalmacyi i Panonii, mową, którą w różnych czasach zwano iliryską. Druga zaś jest tą samą mową, którą w starożytności wspomniał, między innymi, Capitolinus, zowiąc ją „trackim językiem“, a wspomniał w tym samym czasie (pisał po 284 r.), w którym zjawiała się na półwyspie bałkańskim, z Chorwatami, mowa sztokawska. Lecz tego wszystkiego nie przypuszczał Stojanowicz ⁸⁰⁾ gdy podług teorii

⁷⁸⁾ Że właściwości dzisiejszego języka bułgarskiego wzięły początek jeszcze za czasów istnienia państwa macedońskiego (359—168 r. przed Chr.), pod wpływem mowy albańskiej Macedonów, również w Hist. Slov. II. 190.

⁷⁹⁾ Jakkolwiek trudno zdecydować, czy mowa Rezyan jest bliższą czakawskiej (Baud. de Court. pisze tu serbsko-chorwackiej), czy krainisko-słoweńskiej, to jednak Baud. (Резья и Резьяне. Славян. Сборникъ I. 320 i n.) przechyła się do tego, że ma najbliższych krewnych w Czakawcach (Serbo-Chorwatach). Gdzieindziej (Věstn. slov. starož. II. 1899. s. 66—67) autor ten pisze, że Rezyanie nie mogą być mieszaniami ani ze Słowenami, ani z Czakawcami (Serbo-Chorwatami), lecz powinni być uważani, jako par excellence gemischtes Völkchen. Jeszcze gdzieindziej (por. Věstn. slov. starož. IV. 1900. s. 43) Baud. de Court. wypowiada zdanie, że Rezyanie są mieszaniną różnych plemion słowiańskich z obcym ludem, który był dość silny, aby w mowie tych Słowian zostawić po sobie niezatarte ślady. Słowianie ci przybyli do kraju, zdaniem autora, już zajętego przez inny naród, którego wpływ głównie wytworzył różnice między mową rezyańską a sąsiednimi językami słowiańskimi. Podług mnie było naodwrot. Retowie przybyli do Słowian.

⁸⁰⁾ Приступна академ. беседа (Глас српске кр акад. I. II. Београд. 1896. s. 1—29.

Hirta,⁸¹⁾ chciał wykazać nam początek mowy serbskiej, ucząc, że to wszystko, co stanowi właściwości tej mowy, rozwinęło się dopiero wskutek zmieszania się mowy Serbów z mową podbitych jakoby przez nich niesłowiańskich Ilirów.⁸²⁾ Gdyby przynajmniej o tej mowie Ilirów cokolwiek wiedział Stojanowicz! Lecz nie o niej nie wie, nie wie co to była za mowa, a jednak wprowadza ją, jako jeden z dwóch czynników do retorty, z której wyjść ma mowa serbska. Żadnej mowy iliryskiej niesłowiańskiej nigdy nie było,⁸³⁾ a mowa serbska jaką jest dzisiaj, taką była i wówczas, gdy za sprawą Herkuliusza pierwszy raz, w III wieku po Chr., zjawiała się w Ilirii, a zjawiała się już na gruncie od wieków czakawskim.

Taki użytek, jaki zrobił z lingwistyki Stojanowicz, nie przynosi nauce korzyści. Róbnym z niej użytek, lecz taki, aby w istocie ona była środkiem poznania przeszłości Słowian, wyświecenia ich dziejów. Że jest ona do tego podatna, dam jeszcze przykład.⁸⁴⁾ Gdy Chorwatów, którzy niby w VII wieku przybyć mieli na półwysep bałkański, wyprowadzano od Chorwatów czeskich, a Serbów, którzy również w VII wieku zjawić się mieli w Ilirii, wywodziło od Serbów łużyckich, Dobrowski rozwił te wywody jedną uwagą, że Serbowie i Chorwaci używają *iz*, gdzie Czesi i Łużyczanie mówią *wy*, że pierwsi mówią *raz*, gdzie drudzy *roz* i t. d., że zatem Serbowie i Chorwaci nie mogą należeć do językowej grupy czesko-łużyckiej, lecz do tej (wschodniej), w której spotykają się właściwości ich mowy, że zatem mieszkali pierwotnie, nie w Czechach i Łużycach, lecz we wschodniej Galicyi. Uwaga ta owocniejszą była, niż wywody Stojanowicza.

I tę pracę lingwistyczną nazwiemy owocną, której celem będzie badanie języków słowiańskich, zwłaszcza ich ludowych gwar i dyalektów, dla poznania ich charakteru i wewnętrznego składu,

⁸¹⁾ Wyżej, dopisek 8.

⁸²⁾ W krytyce pracy Stojanowicza (Arch. f. sl. Philol. XIX 1897. s. 269—274). Jagicz wykazuje, że te właściwości języka serbskiego, które powstały, podług Stojanowicza, pod wpływem Ilirów, znajdują się i w mowach tych Słowian, którzy w żadnem zetknięciu z Ilirami nie byli.

⁸³⁾ Niederle (Чешск. 369 i 387) parę razy powtarza nam coś o „języku iliryskim“. Widocznie N. nie miał przed sobą prób odkrycia tego mniemanego języka z napisów w ziemi Wenetów, boby o języku „iliryskim“ nie wspominał. Wspomniane próby w pracy Paulego, Die Veneter und ihre Schriftdenkmäler 1891 (H. Sl. II. 54 i 453).

⁸⁴⁾ Pič, Starožitnosti země české. Svazek I. Praha 1899. s. 24.

wzajemnego stosunku do siebie,⁸⁵⁾ co wszystko doprowadzić może do pewnych wniosków historycznych. I tę pracę nazwiemy owocną, której celem będzie odróżnienie w mowach słowiańskich obcego elementu od swojskiego, jak to uczynił np. Szafarzyk, gdy wskazywał na wyrazy celtyckie w mowie czeskiej (skála, paveza, brzda i t. d.).⁸⁶⁾ W ten sposób lingwistyka spotyka się z historią, która o celtyckich Bojach w Czechach nam opowiada, i z archeologią, która obecność ich w tym kraju stwierdza i kulturę ich, zwaną lateńską, odsłania. Lecz bałamutną jest każda taka praca, która ten obcy element w mowach słowiańskich w przesadny sposób przedstawia i bez miary go mnoży, jak to robił Mikloszycz, a za jego przykładem, i Brückner.⁸⁷⁾ Wreszcie owocną będzie praca lingwisty nad poszukiwaniem słowiańskiego elementu w innych niesłowiańskich językach, np. w fińskim⁸⁸⁾, a zwłaszcza, w ludowych gwa-

⁸⁵⁾ Tu należy, między innemi, Szachmatowa praca « Къ вопросу объ образовании русских нарѣчій и русских народностей » (Жур. мин. нар. просв 1899).

⁸⁶⁾ I potem ten materiał celtycki w mowie czeskiej wykazywał Nekolo (Cizi vliv na jazyk český w Sprawozd. gimn. w Młodej Bolesławi 1890), lecz tam, gdzie za przykładem Palackiego, Jizere, Łabę, Vltavę podaje za nazwy celtyckie, sam jest w błędzie i innych w błąd wprowadza.

⁸⁷⁾ Miklosich, Die Fremdwörter in den slavischen Sprachen (Denkschriften d. philos.-hist. Cl. d. Ak. zu Wien XV. 1867), Brückner, Cywilizacya i język (Bibl. war. 1898. II i III).

⁸⁸⁾ Studya nad narzeczeniami fińskimi doprowadziły do trzech ważniejszych rezultatów, a mianowicie, po 1-e, że w wyrazach ugro-fińskich, zapożyczonych z języków litewskich (podług Donnera około 120 wyrazów) przez Finów, gdy oni znajdowali się jeszcze w językowej jedności z sobą, jak np. purhts (mordw.), hernes (estoń.), dźwięk *h* zjawił się jako refleks indoeuropejskiego *k* i *g* (por. łaciń. porcus, granum) zanim jeszcze w dobie litewsko-słowiańskiej te dźwięki (por. wyżej dop. 11) przeszły w jakiś dźwięk syczący, z którego powstały litewskie *sz* i *ż* (parszas, žirnis) i słowiańskie *s* i *z* (prasę prosię, zrno ziarno), po 2-e, że wyrazy w narzeczach fińskich zapożyczone z języków litewskich, stanowią starszą warstwę, pochodzącą z doby, gdy jeszcze nie tylko Finowie zachodni tworzyli z sobą językową jedność, lecz byli jeszcze w takiej jedności z Finami nadwołżańskimi, mianowicie, z Mordwą, gdy młodszą warstwę tworzą wyrazy zapożyczone od Gotów przez Finów, gdy już jedność ich z Mordwą była zerwana, pierwsza warstwa sięga do głębokiej przedchrześcijańskiej epoki, druga do pierwszych wieków po Chr., po 3-e, że wyrazy posiadane przez Finów wspólnie z innymi Aryami, jak np. paimen (grec. ποιμήν, litew. pėmū, Gen. pėmens), orpo (grec. ὄρπος, sanskr. arbhās arbhakas), kaapa (sansk. śāpha, germ. hōf Huf, słow. kopyto), tarwas (celtyc. tarw.) i mnóstwo innych, wskazują na jakieś bliżej nieokreślone stosunki Finów z Aryami we wschodniej Europie, rzucające zarazem światło na europejskie pochodzenie Aryów. Odnosny materiał lingwistyczny dają: Anderson, Studien

rach niemieckich. Resztki słowiańskie w tych ostatnich stwierdzić mogą zdanie tych uczonych (Kucharski, Suchecki, Sieniawski, Sasinek, Kętrzyński), którzy Słowian śledzą aż po Ren i nawet za Renem. Niektóre z tych resztek z prac niemieckich, poroźrucanych po różnych niemieckich czasopismach, wymienia Sieniawski. Streszczam tu niektóre rzeczy z jego pracy, choć nie miałem możliwości ich sprawdzić. Za to co nam podał, niech on sam będzie odpowiedzialny.

Ślady słowiańskie znajdują się w mowie dzisiejszej ludności nadreńskiej, gdzie w wielu miejscowościach przechowało się *ł* słowiańskie i wyrazy, brzmiące po słowiańsku, jak np. klatsch dich (kładź się), pritsch (czeskie prycz i polskie precz), kleine dietzke (małe dziecko). I w Westfalii niektóre osobliwości w mowie ludu, dziś niemieckiego, wskazują także na jego pochodzenie słowiańskie. Są to wyrazy, jak klopplente (chłopi), karance, w znaczeniu utrapicielki, kwast (pędzel), rubast, t. j. człowiek rubaszny, wrist, tyle co wierzch, jedyny wyraz niemiecki, zaczynający się od *w*r. Wyrazy kniek, gnicke, genicke, służące dla oznaczenia zasieki, w mowie ludu między Łabą a Renem, pochodzą od wyrazu „knieja“ i „knieje“, a nazwa izby mieszkalnej w tak zwanym domu westfalskim „dörnitze“ pochodzi od wyrazu górnica. W okolicach miasta Paderborn (na zachód Wezery) lud sądzi, że można się zemścić na nieprzyjacielu tak, że choć nieobecny, kijem będzie obity. W tym celu, zarzynając pręciki, należy powtarzać wyrazy abia, obia, sabia, których pierwotnego znaczenia: bijam, objam, zabijam, ten sam lud już dziś nie rozumie.⁸⁹⁾

Świetną swoją rolę na scenie naszej nauki kończy lingwistyka dopiero w mytologii. Bogowie noszą imiona, pojęcia reli-

zur Vergleichung der indogermanischen und finnischugrischen Sprachen, Dorpat 1879, Diefenbach, Völkerkunde Osteuropa's. II. Darmstadt 1880, Hanusz, O dobie litewsko-słowiańskiej, Kraków 1885, Taylor, The origin and primitive seat of the Aryans (Journal of the Anthropological Institute 1888), Thomsen, Beröringer mellem de finske og de baltiske Sprag, Kopenhagen 1890, Setälä, Smirnow's Untersuchungen über die Ostfinnen (Journ. de la Soc. finno-oug. XVII. 4. Helsingfors 1900).

⁸⁹⁾ Sieniawski, Pogląd na dzieje Słowian zachodnio-północnych, Gniezno 1881. s. 41, 51, 64—66, 353, 432, 467. Kętrzyński (o Słowianach między Renem a Łabą 139) pisząc, że kapusta była Słowianom wcześniej znana niż Niemcom, dodaje, że dziś jeszcze miejscami, jak nad Renem, Niemcy swój Kopfkohl nazywają „kapis“ lub „kapus“, co jako „gabusia“ przeszło do średniowiecznej łaciny.

gijne wyrażają się w słowach i nazwach, i jako takie wchodzą w zakres lingwistyki. Gdy bogowie i pojęcia religijne, należące do różnych religii indo-europejskich, a do siebie podobne, zestawiają się z sobą, a nazwy ich porównywają, mamy do czynienia zarazem i z mytologią porównawczą i z lingwistyką porównawczą. Metoda, jaką mytolog stosuje w badaniu religii ludów, jest dla historyka rzeczą obojętną, może on wyznawać takie lub inne zapatrywania na początek bogów i mytów. I piszący te słowa wyraził się (Hist. Słow. I. 350): „Nie można wątpić, że w każdej mytologii cześć zmarłych prowadziła do czci przodków, a z czci przodków tworzył się kult boski. Straszliwy majestat śmierci dał początek każdej religii“. Pisałem tak pod wpływem nauki Herberta Spencera, którą i dzisiaj wyznaję, a mimo to głównie przedstawicielom szkoły lingwistycznej, na której czele staje Max Müller, przyznać muszę te usługi, jakie oddali i naszej nauce. W ich porównawczej mytologii występują obok siebie Pardżanja indyjski, Perkun litewski i Perun słowiański, Bagha irański i Bóg słowiański, Swarga indyjskie (niebo) i Swarożyc słowiański, Dêva indyjski i Divo słowiańskie. Szkoła ta nie wykreśliła bóstw słowiańskich i litewskich z liczby bogów aryjskich, jak to czyni szkoła Mikloszyczka i innych. Porównawcza mytologia dla tej ostatniej nie istnieje, jej mytologia nie sięga nawet praszłowiańskich czasów, dla niej pogańsko-słowiańskie rusalia były pierwotnie „chrześcijańsko-kościelnem świętem, które tylko z biegiem czasu stało się pogańskim“, ⁹⁰⁾ dla niej Div (Divo, Dziwo) słowiański dostał się do Słowian przez Turków, ⁹¹⁾ dla niej Swarożyc od Słowian połabskich, z pomocą kupców z Nowogrodu, powędrował na Ruś, bo go tam przedtem nie było, ⁹²⁾ dla niej Perkun ze Skandynawii od Gotów dostał się na Litwę, ⁹³⁾ a Perun był Torem niemieckim. ⁹⁴⁾ Perun

⁹⁰⁾ Miklosich, Die Rusalien (Sitzungsber. d. philos.-hist. Cl. d. Ak. zu Wien XLVI. 1864. s. 401). Czyt. w H. Sl. II. 178—179.

⁹¹⁾ Miklosich, Die christliche Terminologie der slavischen Sprachen (Denkschriften der philos.-hist. Cl. d. Ak. zu Wien XXIV. 1876. s. 35).

⁹²⁾ Jagić, Svarog und Svarozic (Arch. f. sl. Philologie. IV. 1880. s. 418—419). Nauka Jagicza nie przyjęła się; nie przyjął jej ani Krek (Einleitung, Graz 1887. s. 378), ani Máchal (Nákres slovanského bájeslovi, Praha 1891. s. 32).

⁹³⁾ Brückner, Starożytna Litwa (Bibl. warsz. 1898. I. 63).

⁹⁴⁾ Brückner, Słowianie i Niemcy (Bibl. warsz. 1900. I. 228). Tu tak z powodu Perkuna, jak i z powodu Peruna, muszę przytoczyć kilka wiadomości, aby wykazać, że się myli Brückner. Między formami, podług mnie jednej i tej

Torem! Perun, to nie Tor, Perun to Pardzanja indyjski, Perun, to czczony w Macedonii grom Keraunos⁹⁵⁾, to może nawet Bronton Wenetów⁹⁶⁾. Dlaczego bowiem te twierdzenia miałyby być nieprawdopodobne, jeżeli znamy tyle innych śladów słowiańskości i w Macedonii starożytnej i wśród Wenetów, dlaczego mają być z góry wyłączone z nauki, jedynie dlatego, że podług mytologów tej szkoły, Słowian nad Dunaj i nad Adryatyk sprowadzili dopiero Awarowie. Z tego punktu widzenia każdemu bezstronnemu musi się wydawać nieuzasadnionem i niesprawiedliwem lekceważenie ze strony szkoły berlińsko-austriackiej takich mytologów, jak Hanusz, Famin cyn, Nodilo, których prace, mimo to wszystko, co w nich jest lub może być nieuzasadnionem,⁹⁷⁾ każdy nieuprze-

samej pierwotnie nazwy, Perun, Perkun i Pardzanja, istnieje w istocie pewna nieprawidłowość lingwistyczna, lecz ją objaśniać sobie należy jakimiś nieznanymi nam ubocznymi okolicznościami i wpływami zewnętrznymi, które sprawiły, że nie w dosyć jasny sposób z jednej pierwotnej formy, słowiańsko-litewsko-indyjskiej, powstały trzy, dziś już różniące się do pewnego stopnia. Za jedną, pierwotnie nazwą bóstwa, przemawia wspólny pierwiastek (słow.-lit. *per* z samogł. *e* odpowiada indyj. *par* z samogł. *a*, jak o tem wyżej w dop. 13), i zupełna tożsamość bóstwa ze względu na jego charakter, znaczenie i atrybuty u Słowian, Litwinów i Indów. Indoeuropejski charakter i Perunowi i Perkunowi przyznają Joh. Schmidt, Schrader i Krek. Że zaś Perun, w późniejszym okresie, prasłowiańskim, był bóstwem ogólnie słowiańskim, widać z tych faktów, jakie o niem podali Máchal 21 i Leger, *Études de mythologie slave*. I. Paris 1895. s. 9 i n.

⁹⁵⁾ Greckie „keraunos“ znaczy piorun i do słowiańskiego „perun“ jest w takim lingwistycznym stosunku, jak koteros i poteros (grec.), lėku (lit.) i leipō (grec), t. j. zmieniają się spółgłoski *k* i *p*; prócz tego obie formy różni dyftong *au* i zwykłe zakończenie *os*. Jest to jedno z tych słów greckich, macedońskich i słowiańskich, które wymieniłem w Hist. Słow. II. 263—265.

⁹⁶⁾ Kto w Wenetach i z innych jeszcze powodów (czyt. niżej o tem) widzi Słowian, ten dziwić się nie będzie, że już w I tomie Hist. Słow. 397 pisałem, że „Bronton Wenetów powstał z nazwy Perun“. I obecnie to samo powtarzam, chociaż nie umiem sobie jeszcze objaśnić stosunku formy słowiań. „Perun“ do nazwy znajdującej się w napisach Wenetów „bono Brontoni“, greckiego βροντή grzmot i łacińskiego tonans (Perun tonans?). Twierdzenie moje popiera i to, że „Prone“ Słowian nadbałtyckich, tak zapisany przez Helmdolda, był w istocie Perunem, jak na to zgadzają się Máchal 23 i Leger I. 18.

⁹⁷⁾ Tak np. w pracy Nodila „Religija Srba i Hrvata“ (Rad. jugosl. Akad. Kn. 77. s. 43—126) próżne są jego poszukiwania wśród Serbów i Chorwatów Svantevita lub Žiwy, lecz poza tem praca to cenna. Nawet tam, gdzie badania Nodila do niczego nie prowadzą, pochwalić go raczej należy, że zwraca uwagę na niektóre ciekawe i zastanawiające szczegóły w pieśniach, podaniach i przysłowia ludowych.

dzony znawca materiału mytologicznego postawi ponad to wszystko, co pisali o mytologii słowiańskiej i litewskiej Mikloszycz w wiedeńskich Denkschriften, lub Jagicz i Brückner w berlińskim Archiwie. Na tem z lingwistyką w naszej nauce się rozstajemy, a przejdziemy do czego innego, do etnografii.

Już o etnografii, o ile jest ona w związku z lingwistyką, wspomniało się wyżej. O znaczeniu etnograficznych, zwłaszcza porównawczych studyów, w kwestyach, nas tu obchodzących, wspomnę tu w kilku słowach, zwracając uwagę na niektóre szczegóły, w części już gdzieindziej przezemnie przywiedzione, w części pierwszy raz tu wspomniane. Wiemy np., że na wyspie Veglia, należącej do Istrii, do dnia dzisiejszego Słowianie (Czakawcy) ubierają się czarno, że u Rezyan, plemienia pierwotnie wyłącznie czakawskiego, o którego ciekawej mowie wyżej wspomniałem, wszystkie kobiety ubierają się także zupełnie czarno. Fakt ten, sam w sobie, niewiele znaczący, nabierze dopiero dla etnografa, a szczególnie, dla historyka, niezmierniej wagi, gdy się dowie od Scymnusa, że już w starożytności zwracało uwagę czarne ubranie mieszkańców tych okolic, gdy i Polybius wspomina o czarno ubierających się mieszkańcach z nad rzeki Po, w ziemi Wenetów, w okolicach Adryatyku (His. St. II. 244). Czyż może to nie być jednym z dowodów, że dzisiejsi „Istrani“ są potomkami starożytnych „Istrów“ (Strabo) czyli „Istriani“ (Scylax), że Rezyanie są potomkami Wenetów nadadryatyckich. Drugi podobny przykład z etnografii porównawczej podaje Moszkow, opisując strój głowy, zwany czołką, u dziewcząt kurpiowskich i łżyckich, i zestawiając go z podobnym ubiorem na głowę u dziewcząt małoruskich, u których zowie się czilką (czilka tyle co czołka), i wielkoruską kiką czyli kiczką (kokosznik). I ten fakt nabierze dla historyka większego znaczenia, gdy się dowie, że podobny ubiór na głowę, zwany kidaris, znany był i w Grecyi.⁹⁸⁾ A gdy już mowa o głowie, wspomnę jeszcze o wspólnym początku zwyczaju postrzyżyn u Słowian i Indów.⁹⁹⁾

Z innych faktów z etnografii, przypomnę to, co wyżej już pisałem o pisankach na Ukrainie i w Morawii i haftach ukraiń-

⁹⁸⁾ Moszkow, Słów kilka o jednym z międzynarodowych ubiorów głowy. Przełożył z rosyj. B. W. K. (Wisła XI. 1897. s. 316, 493 i 761).

⁹⁹⁾ Potkański, Postrzyżyny u Słowian i Germanów, Kraków 1895. Autor pisze o wspólnym początku postrzyżyn u Słowian, Germanów i Indów.

skich ze swastyką. Ciekawy także przyczynek, w tym rodzaju, podają nam Wankel i Havelka, opisując hafty ludu morawskiego, których ornament podobny jest do ornamentu, jaki się znajduje na bronzach i glinianych wyrobach typu halsztadzkiego. Słusznie twierdzi Havelka, że podobieństwo to nie jest przypadkowym, że oba ornamenty są z sobą w ścisłym związku, że wreszcie bronzы i naczynia typu halsztadzkiego należy przyznać Słowianom.¹⁰⁰⁾ Częstsze jeszcze mamy wiadomości o naczyniach i narzędziach, do dnia dzisiejszego używanych przez lud, a podobnych do starożytnych, wydobywanych z ziemi. Tak np. książę Arn. Windischgrätz, na archeologicznym zjeździe w Celowcu 1885 r. wykazywał, że u Słowian w Krainie dotąd są w użyciu niektóre formy naczyń, podobne do tych, jakie znaleziono w grobach ciałopalnych w Watsch, a wspominał o tem, aby poprzeć zdanie swoje, że na cmentarzu tym znajdujące się groby ze szkieletami, orężem i bogatszymi ozdobami, należą do panujących niegdyś w tych stronach Tauryków (Gałów), a współczesne z tymi grobami groby ciałopalne, bez oręża i biedniejszymi ozdobami, do zależnych od nich Słowian.¹⁰¹⁾ Podobnych faktów, popierających autochtonizm miejscowej ludności, możnaby przytoczyć więcej.¹⁰²⁾

Jako dowód autochtonizmu Ruśniaków węgierskich pod Karpatami, przywiódę fakt, przytoczony już gdzieindziej (H. St. II. 107). Pasma Karpat od rzeki Czyroki po Wielką Agę (dopływ Cisy) zowie się w ich mowie Wyhorlat, a wyhorlat znaczy „wypalony“ „wygorzały“. W ten sposób zachowała się wśród ludu pamięć, że główny szczyt tych gór, sam Wyhorlat był niegdyś wulkanem, i że tu było więcej wulkanów. I w istocie geolog węgierski Siegmeth uważa Wyhorlat za wygasły wulkan i wskazuje jeszcze i na inne resztki kraterów. I czyż w obec tego dziwić się kto będzie zdaniu memu, że podania, wśród Słowian bałkańskich (Chorwatów, Serbów i Bułgarów) krążące, o Orfeuszu, Edypie (H. St. II. 262), o Trojanie „z koziemi uszami“, myt podobny zupełnie do mytu grecko-frygijskiego o Midasie „z osłemi usza-

¹⁰⁰⁾ Pič, Starož. země české I. 42.

¹⁰¹⁾ Pič, Star. země čes. I. 45.

¹⁰²⁾ W okolicy Bałandyny, w powiecie czechryńskim dziś jeszcze (sprawozdanie z r. 1882) lud używa naczyń zupełnie takiego samego kształtu, jakie mają gliniane naczynia ze znakomitego wykopaliska w Bałandynie, gdzie z dwóch naczyń glinianych, większe nosi wybitne piętno wyrobów dawnej ceramiki greckiej. Hist. Słow. I. 74—75.

mi¹⁰³⁾ przeszły do tych Słowian, nie od jakichś innojęzycznych Ilirów lub Traków, jakby Geitler sądził (H. Sl. II. 426), lecz od ich rodowitych iliryskich i trackich przodków.

Z powyższych przykładów widzimy, że etnografia daje wiele materiału do poznania czasów przedhistorycznych w przeszłości Słowian. Daje go niemniej socyologia.

Można już uważać za zupełnie dowiedziony fakt, jakkolwiek zaprzeczyć go starali się Nowakowicz i Peisker, że u Słowian pierwotnie istniała tylko własność wspólna, rodowa, że zadruga, jako związek rodowy, ze wspólnym naczelnikiem i wspólnym majątkiem, była u nich instytucją prastarą, prastłowiańską, powszechną.¹⁰⁴⁾ I do tej prawdy doszła nauka metodą, jaką posługuje się przy poszukiwaniach lingwistycznych i etnograficznych, porównawczą. Jeżeli w Polsce i Czechach, stosunki, o jakich tu mowa, istniały dawniej, zarówno wśród szlachty, jak i wśród kmieci, jeżeli do dnia dzisiejszego istnieją one u Słowian południowych

¹⁰³⁾ Nodilo w rozprawie wyżej cytowanej s. 60—61, początek tego mytu odnosi do jakiejś wspólnej ojczyzny Greków, Słowian i Frygijczyków w Azji Mniejszej. Już w Hist. Słow. II. 262 zwracałem uwagę na to, z powodu innego przedmiotu, że autor ten za daleko sięga w przeszłość.

¹⁰⁴⁾ Kadlec, Rodinný nedil čili zádruha v právu slovanském, Praha 1898. Uzupełnieniem tej pracy jest Balzera, O zadrudze słowiańskiej (Kwart. hist. XIII. 1899. s. 183—256). Bogaty materiał do historii wspólnej własności wogóle daje Emile de Laveleye, De la propriété et de ses formes primitives. Troisième édition. Paris 1882. Czyt. jeszcze Witorta Jana, Zarysy prawa pierwotnego, Warszawa 1899, zwłaszcza rozdział IX.. Inne, lecz nieuzasadnione zdanie o zadrudze mają Nowakowicz i Peisker. Nowakowicz w pracy swej „Cero“ (Глас чрпске кр. акад. XXIV. Беорга 1891. s. 1—261) początek zadrugi małej (między wielką a małą niema istotnej różnicy) widzi w systemie podatkowym bizantyńskim, któremu Serbowie, po swojem mniemanem osiedleniu się w VII wieku, byli poddani, a początek zadrugi wielkiej upatruje dopiero w czasach panowania Turków. Peisker zaś (Zur Socialgesch. Böhmens. II. Weimar 1897, Slovo o zádruze. Praha 1899) nie tylko o serbskiej, lecz wogóle o zadrudze słowiańskiej twierdzi, że nie była u Słowian instytucją pierwotną, ludową, prastłowiańską, że tu i owdzie jej nie było wcale, gdziekolwiek powstała później. Krytykę tych poglądów napisał Balzer, w rozprawie wyżej cytowanej, który już przedtem w rozpr. „Rewizya teorii o pierwotnem osadnictwie w Polsce“ (Kwart. his. z r. 1898, t. XII. 21—63) zwalczył zdanie Piekosińskiego (Ludność wieśniacza w Polsce w dobie piastowskiej, Kraków 1896), że pierwotnie w Polsce była własność, nie rodowa, lecz indywidualna. W ostatniej chwili obie teorie o zadrudze roztrząsają Kadlec w rozprawie K „Slovu o zádruze“. Kritická úvaha o nové theorii Peiskera. (Narodopisný Sborník VI. 1900), i Peisker, Die serbische Zadruga, Berlin 1900. Zadrugę zowie „specyal-

i w Rosyi, to oczywiście musiały one być niegdyś powszechną, prastłowiańską instytucją, po której już tylko pozostały się resztki, że w czasach, kiedy jeszcze Słowianie nie byli podzieleni na różniące się mową narody, żyli podzieleni na mnóstwo rodów, z których każdy ziemię posiadał wspólnie. Stan taki wskazuje i na odwieczną osiadłość. Jedno bowiem, pisze Balzer (O zadrudze 223) z istotnych znamion wspólnot rodowych stanowi własność rodu na nieruchomości; w stanie koczowniczym natomiast istnieje ciągła zmiana pobytu, niema stałego osiedlenia się na ziemi, niema także własności nieruchomości. W dobie takiej dałaby się pomyśleć wspólna własność rodu, w odniesieniu do stada lub trzody, wątpię jednak należy, iżby kto stosunek taki chciał uważać, jako zadrugę.

Lecz powiedzą przeciwnicy autochtonizmu Słowian, że Słowianie mogli już być w ten sposób urządzeni, mieszkając jeszcze gdzieś nad Dnieprem, lub około Karpat, i ztamtąd, z tej wspólnej swojej i pierwotnej ojczyzny, mogli zanieść urządzenia swoje do tych krajów, które na początku wieków średnich opanowali, bądź z pomocą Awarów, bądź bez ich pomocy, a zatem z za Karpat Słowianie zanieśli w VI wieku zadrugę do Chorwacyi, nad Łabę, na Ruś. Tymczasem, gdyby tak było, zwłaszcza, gdyby Słowianie zdobyli orężem dla siebie, jako lud wojenny, jak to się utrzymuje, ziemię iliryską i tracką, przez Rzymian ucywilizowaną, to z pewnością nie urządziliby się w ten sposób pierwotny i patryarchalny. Przeciwnie, zadruga powstała i rozwijała się wśród bardzo pokojowych i spokojnych stosunków i przedstawia się, zwłaszcza wśród ludności czakawskiej, tak prastarą, że przyjąć należy, iż powstała na miejscu i znikąd przyniesioną nie była. Twierdzenie to znajduje poparcie w przeszłości. O Dalmacyi, w której mieszka właśnie ludność czakawska, wspominana już wyżej, jako staro-iliryska, autochtoniczna, i sztokawska w III wieku po Chr. przybyła, pisze Strabo, że Dalmatowie do gruntów swoich nie przywiązywali prawa własności. Horacyusz zaś wspominał o wspólnej własności pól upra-

nością bałkańską" i na jej temat żartuje z Kadleca „Towarzysz broni“ (Brückner) w zbiorze aforyzmów p. t. *Metodyka badań starożytniczych* (Ateneum 1900. II. 392). Tak się w ostatnich czasach przedstawia sprawa, o której już w r. 1830 pisał Józef Hube (Wywód praw spadkowych ogłoszony drukiem i dodatkiem pomnożony przez Romualda Hube, Warszawa 1832. s. 32): Nie należy ani na chwilę wątpić, że w Serbii, tak jak w całej Słowiańszczyźnie, wspólność majątkowa była nierozłącznym przymiotem familijnego pożycia.

wianych u Getów, zwanych inaczej Dakami, których i z wielu innych stron poznaliśmy, jako przodków najstarszej ludności słowiańskiej w Węgrzech i w Bułgarii, gdzie do dnia dzisiejszego te stosunki przechowały się.¹⁰⁵⁾ O wspólnej własności wiemy, że istniała i w innych krajach Europy, w północnych Włoszech¹⁰⁶⁾, w Szwajcaryi¹⁰⁷⁾, we Francyi¹⁰⁸⁾, że była w Europie pierwotną, przedhistoryczną, a z tego wszystkiego, co o niej się dowiadujemy, przekonywamy się, że sięgała początkiem swoim pierwotnego zajęcia ziemi przez Aryów, zawładnięcia jej *współczesnego* tak dobrze w Chorwacyi, Serbii i Bułgarii, jak w północnych Włoszech i Szwajcaryi, tak w Polsce i Czechach, jak w Niemczech i Francyi, że wszędzie powstawała w czasach pierwotnych, kiedy dla uprawy

¹⁰⁵⁾ Hist. Słow. II. 279. Czyt. i Laveleye 80 i 81.

¹⁰⁶⁾ Wspólnoty w Lombardyi składają się zwyczajnie (Laveleye 245) de quatre ou cinq ménages qui vivent en commun dans de grands bâtimens de ferme i zostają pod władzą starosty, który zowie się reggitore.

¹⁰⁷⁾ W kantonie szwajcarskim Appenzell, pisze Solowjew, (Нар. р.с. земл. 13) istnieje podział ludności na grupy, w których badacze słusznie widzą rodowe pochodzenie, porównyując je z celtyckim klanem i rzymskim gens, a co ciekawsze, grupy te zachowały nazwę rodów (Rhoden). Czy w istocie w Rhoden można upatrywać słowo „ród“, nie wiem, w każdym razie nie można w nim widzieć niemiec. rodem trzebić. Dosyć, że o tych „Rhoden“, instytucyi „bardzo starej“ i „bardzo ciekawej“, posiadających własność zbiorową, jak i o wspólnotach w Szwajcaryi w ogóle, rozpisuje się i Laveleye (s. XVIII, 117, 267—297). O tem i Witort 123, 125, gdzie czytamy, że w kantonie Wallis wspólne prace w winnicach kończą się zwykle wspólnemi ucztami, i że liczne ślady tego zwyczaju przechowały się dotąd w wielu miejscach Słowiańszczyzny. Na s. 128 Witort pisze, że w wielu gminach Szwajcaryi tylko potomkowie rodzin osiadłych od dawien dawna w gminie, korzystają z gruntów wspólnych.

¹⁰⁸⁾ Organizacya wspólnot we Francyi, pisze Laveleye 226, była ta sama, co i zadrug serbskich. Jak w zadrugach słowiańskich (229) był wybierany le mayor, maistre de communauté ou chef du chanteau (du pain). Wspólnot tych było jeszcze wiele w XVII i XVIII wieku (238). Jak w zadrugach słowiańskich, czytamy u Witorta 125, członkowie wspólnot rodzinnych we Francyi nosili nazwę „compains“, ponieważ jedli chleb wspólny przy jednym stole. O wspólnotach na Rusi halickiej pisząc, dodaje Balzer, (O zadrudzie 191), że nie tylko majątek, ale i pożycie było tam wspólne (de uno pane). Z księgi klasztoru w Jędrzychowie (Liber fund. claustr. Heintz. 98) podaje wiadomość Szełagowski (Chłopi dziedzice we wsiach na prawie polskiem do końca XIII wieku, Lwów 1899. s. 9) o trzech braciach z warstwy niższej, nieszlacheckiej, którzy, po odłączeniu się od nich czwartego brata, mieszkali i nadal we wspólnym domu i na jednym chlebie (simul in uno domicilio et pane).

ziemi, prac irygacyjnych, karczunku i t. d. była niezbędną zbiorową siłą całych rodów.¹⁰⁹⁾

Na wspólną rodową własność na ziemiach dziś słowiańskich, lub niegdyś słowiańskich, wskazują nazwy patronimiczne na *ice*, tak samo, jak nazwy z końcówkami dzierżawczemi, na *ów* i *in* (Dalechów, Prędocin) wskazują na własność indywidualną, osobistą. Te ostatnie okazały się młodszymi, niż patronimiczne, a tworzyły się nawet dla takich osad, które przedtem były własnością rodową i miały nazwy patronimiczne. Lecz kiedy się tworzyły, przez kogo i dla kogo? Już dawniej pisałem (H. St. I. 147), że „Aryowie nomadowie dali początek na ziemiach, od wieków zajętych przez Aryów rolników, instytucjom państwowym, będącym następstwem podboju. Oni też utworzyli na nich pierwszą własność indywidualną, której nie było u Aryów osiadłych, oni dali początek szlachcie i niewoli rolniczego ludu, jego eksploatacyi na korzyść panującego stanu“. Tam, gdzie ziemia przodków naszych przechodziła pod panowanie Niemców, mianowicie Swewów, tam właśnie ci Niemcy dali początek instytucjom państwowym i własności osobistej (H. St. I. 151). Podbój tak zwanej Germanii, dokonany przez wędrownie niemieckie drużyny, prowadził do nowej formy własności indywidualnej. Jaki był stosunek tej rolniczej ludności do Niemców nie jest wiadomem. Nie dają w tym względzie żadnej wskazówki słowa Cezara (de bel. Gall. VI. 22), które brzmia dosłownie, że zwierzchność i naczelnicy rodom i związkom rodzinnym ludzi, którzy wspólnie połączyli się, ile i gdzie im się podobało, pola wydzielają i po roku dokądinąd udać się przymuszają. Te nie dość jasne słowa Cezara, wskazują jednak wyraźnie na jedno, na wspólne posiadanie i uprawianie ziemi przez całe rody rolnicze, z których pracy korzystali zdobywcy.¹¹⁰⁾ Zdobycy ci, stając się z czasem panami osad zawojowanej ludności i stale

¹⁰⁹⁾ O konieczności takiej zbiorowej pracy piszą Laveleye 36, Balzer (Revizya 24) i Witort 123.

¹¹⁰⁾ Szczegółowiej o tem wszystkiem w Hist. Słow. I. 271—273, 282, z dopiskami na s. 426—427 i 431, gdzie zebrane są wiadomości z Cezara i Tacyta. Por. Laveleye 73, 76 i n., 196, 222. Te rady (*gentes, cognationes* Cezara VI. 22, *propinquitates* Tacyta Germ. 7) pisze Laveleye 79, mieszkające razem i uprawiające wspólnie ziemię, są obrazem rodzin patryarchalnych, jakie znajdujemy u Słowian południowych i w Rosyi, i jakie istniały w całej Europie średnich wieków, przedewszystkiem, we Francyi i Włoszech. I W. Kętrzyński (O Słowianach 136—137), komentując słowa Cezara (de bello Gall. IV. I): Sed

wśród niej się osiedlając, wytworzyli dla siebie własność indywidualną, której Cezar nie znał jeszcze za swoich czasów. Za Cezara i Strabona, jak wyżej wspominaliśmy, Swewowie byli jeszcze nomadami.

W Turyngii i w kraju dawnych Rakusów (Austria) własność indywidualna, podług Wojciechowskiego,¹¹¹⁾ istniała już przynajmniej w V wieku. W Turyngii, nad Menem, Werrą, Solawą, Unstrutą, wskazują na nią nazwy wsi, jak Babin (dziś Bamberg), Dobieszów (Döbischau), Godavin (dziś Judewein), w kraju Rakuszan Krumłów, Radzichów. Zanim zaś, pisze Wojciechowski (333), właściciele ziemscy u Durzyńców i Rakusów Baba, Dobiesz, Radzisz i t. d. osiedli po wsiach i nazwali je swoim imieniem, co dowodnie miało już miejsce w VI i V wieku¹¹²⁾, niezawodnie przez kilka wieków poprzednio chłopci i niewolnicy trzebili już lasy w tych stronach, bo inaczej wolni ludzie nie mogliby w nich mieszkać. Lecz tu już zrobimy małą poprawkę, a mianowicie, że wyrażenie autora „chłopi i niewolnicy“ zastąpimy wyrazami wolne rody pierwotne, one to, bowiem, zakładały osady z nazwami patronimicznymi. Te rody, a nie tylko niewolnicy, już za Ptolemeusza, jak chce Wojciechowski, siedziały i uprawiały ziemię na zachód Wisły, w Germanii, zakładały tam osady i dawały im nazwy patronimiczne. Lecz, czy osoby tego samego pochodzenia, t. j. słowiańskiego, dały początek w Turyngii także wsiom z własnością indywidualną i z nazwami dzierżawczymi? Wojciechowski twierdzi (331), że tak było, i dodaje, że one nie mogły powstać

privati ac separati agri apud eos nihil est, pisze: Okoliczność, że nie posiadano wówczas roli prywatnej, oddzielnej, może niewątpliwie ściągać się do słowiańskich stosunków, skoro rodziny i rody bardzo długo siedziały na gruncie wspólnym.

¹¹¹⁾ Wojciechowski, Chrobacza. Rozbiór starożytności słowiańskich. Tom I. Kraków 1873. s. 328 i n.

¹¹²⁾ „Durzyńce, pisze Wojciechowski (s. 331 — 3), ulegli Frankom i Sasom koło roku 530, zaś do Rakus weszli Alamanii w r. 488, po nich zaś Frankowie i Bawarzy, i posiedli cały ten kraj jako panowie i właściciele wszystkiej ziemi. Skoro więc w tych stronach znajdują się wsie szlacheckie, nazwane imieniem dawnych właścicieli słowiańskich, tedy nazwy te musiały powstać pierwszej, zanim naszli Niemcy, t. j. przed r. 530 i 488“... Zwrócę tu uwagę, że o zajęciu Rakus przez Alamanów w r. 488, nie historia nie wie. Por. H. St. II. 153. W posiadanie Franków dopiero za Karola W. kraj ten przeszedł. Przedtem chwilowo tu obozowali tylko szwabscy Longobardowie, dłużej gotycka družyna Rugów (H. St. II. 159 i 203).

pod panowaniem niemieckiem, że należy przyjąć, iż słowiańskie nazwy miejscowe nad Menem, Sołą i Dunajem są starsze, niż panowanie niemieckie w tych stronach, że zatem dali im początek słowiańscy Durzyńcy. Lecz tu się rozchodzimy, gdyż Wojciechowski uważa Turyngów Bisiną i Hermanfryda za Słowian Durzyńców, gdy ja ich uważam za czystych Niemców Szwabów, że dopiero we Frankach, którzy złamali Turyngów w 531 roku (H. St. II. 211) widzi W. pierwszych niemieckich panów w Turyngii i jej autochtonicznej słowiańskiej ludności. Lecz tak nie było. Można więc przyjąć, że już dla Niemców Turyngów tworzyła się własność indywidualna, i nie tylko dla nich, lecz i dla poprzednich zdobywców tego kraju, Galów, którzy tam jeszcze przed Swewami panowali i prawdopodobnie w miejscowej ludności się rozplynęli, zesłowiańszczyli. W całej Germanii, bowiem, zarówno nad Menem, jak i nad Dunajem, panowanie niemieckie poprzedzone było przez panowanie Galów, jak o tem świadczą pisane źródła greckie i rzymskie, archeologia i sam język niemiecki.¹¹³⁾ Już dla tych zdobywców, na całym obszarze, na jakim oni panowali, nie wyłączając dzisiejszych Czech i Polski, zwłaszcza Małopolski, tworzyła się w czasach przedhistorycznych własność indywidualna. Tworzyła się dla takich Bojów galijskich, zdobywców Czech, jak i dla innych Galów, zdobywców obszarów polskich, tych mianowicie, których nazywano Lugami, którzy dali początek nazwom galo-celtyckim, założonych przez siebie grodów czyli fortec, jak Karrodunum (Kraków) i Lngidunum (Lignica), tych wreszcie (Lugiones Sarmatae), po których nazwę odziedziczyli dzisiejsi Łużyczanie Serbowie. Jedni i drudzy zesłowiańszczyli i złączyli się z miejscową autochtoniczną, słowiańską ludnością, i już wraz z nią w Polsce, nazywani byli Lęchami (H. St. II. 366), a tak było i w Łużyczach, jeżeli zgodzimy się na to, że Nestor miał na myśli i Łużyczan, gdy pisał Łutycze.¹¹⁴⁾

Na polu, należycie poznanem z pomocą lingwistyki, etnografii i socjologii, okazać się dopiero może wartość innego jeszcze środka zapoznania się z przedhistorycznymi czasami Słowian — archeologią. Wtedy bowiem dopiero staje się ona z milczącej jak

¹¹³⁾ Wykazuje to z językowych danych i Brückner, Cywil. i język (Bibl. warsz. 1898. II. 390).

¹¹⁴⁾ Łutycze „Lęchy“ Nestora bliżej stają Łużyczan Serbów, zwanych Lugiones, niż prawdziwych Lutyków z nad Hawoli i Sprewy.

grób, wymowną, wtedy tylko, narażona, z natury rzeczy, jak żadna inna nauka, na możliwość licznych pomyłek, tak przy badaniu grobów, jak i przy wyprowadzaniu wniosków ze znalezionych przedmiotów, doprowadza archeologia do pewniejszych rezultatów. ¹¹⁵⁾

Niejednakowy użytek robią z archeologii dwie szkoły, jedna broniąca autochtonizmu Słowian, w ich średniowiecznych siedzibach, i druga, którą nazwałem i nazywam berlińsko-austriacką, odrzucająca ten autochtonizm. Punktem wyjścia dla tej ostatniej jest błędna i na niczem nieoparta nauka, którą szkoła ta podaje, mimo to, za dogmat, że Słowianie, mieszkając pierwotnie, gdzieś między Karpatami a Dnieprem, dopiero w VI wieku, z Awarami, ruszyli nad Dunaj, Odrę i Elbę. Myśl ta snuje się, jak mara, w pracach archeologów tej szkoły, niemieckich i słowiańskich.

Lecz na czem ten mniemany dogmat się opiera, na jakich dowodach? Oto Germania starożytnych pisarzy (Ptolemeusz) sięgała aż do Wisły. W obec takiego argumentu i my kornie pochylilibyśmy głowę, gdyby nie jedna okoliczność. Owa Germania, którą szkoła berlińsko-austriacka podaje za wyłącznie niemiecką, taką wcale nie była. Już gdzieindziej wykazałem (H. Sl. II. czyt. w skorowidzu pod Germania), że pojęcie Germanii przeszło bez zniżania, od Strabona, Tacyty i Ptolemeusza do Einharda i Adama Bremańskiego, a właśnie Germania tych ostatnich obejmuje, bez różnicy, Niemców i Słowian, że zatem nie była ona nigdy pojęciem etnograficznym, lecz tylko geograficznym. ¹¹⁶⁾

Drugim dowodem, mającym popierać ów dogmat, jest fakt, w istocie nieulegający zaprzeczeniu, że w krajach wschodniej Germanii mieszkali Swewowie. I w obec tego argumentu broń zło-

¹¹⁵⁾ Już Anton, w dziele wyżej cytowanym (dop. 60), zwracał uwagę na znaleziska archeologiczne, przedstawiając przeszłość Słowian.

¹¹⁶⁾ I niektórzy archeologowie tej Germanii niemieckiej wyłącznie zaprzeczają. I tak, Picz (Archaeologický výzkum ve středních Čechách z předmluvou Bojové, Markomani a Česi, Praha 1893. s. XCIII) twierdzi, że ziemie, na których się rozwijała, tak zwana, kultura łżycko-ślązka, Łżyce górne i dolne, Brandenburgia południowa, Ślązk i Poznańskie (Wielkopolska), a zatem ziemie między Łabą a Wisłą, czyli wschodnia Germania, były praojczyzną Słowian, z której oni, jeszcze przed początkiem ery naszej, oddzieleni plemionami rozchodzili się do sąsiednich krain. Hypoteza ta nie jest pozbawiona oryginalności wobec dość rozpowszechnionego mniemania, że praojczyzną Słowian był kraj między Karpatami a Dnieprem. Podług mnie tą praojczyzną był kraj po obu stronach dolnego i środkowego Dunaju (H. Sl. II. 194—195, dop. 1027).

żylibyśmy, gdyby znów nie inna a ważna okoliczność. Oto była i jest bardzo sporną kwestya Swewów. Są bowiem uczeni niemieccy i słowiańscy (ci ostatni zowią się sami „szkołą słowiańską”), a niektórych z nich wymienilem wyżej, którzy Swewów wprost podają za Słowian. Bezwątpienia mylą się, lecz czyż także mylić się mają inni niemieccy i słowiańscy uczeni, jak Schulz, Gerlach, F. H. Müller, Ukert, Maciejowski, Landau, Hanusz Ign., i pierwotnie Kętrzyński, którzy uczyli, że Swewowie byli prawdziwymi Niemcami Szwabami, lecz mieszkali razem ze Słowianami i na ziemi słowiańskiej. To, co wyżej pisałem o identyczności dwóch form jednej i tej samej nazwy, Suevi i Slavi, i przejściu jej ze Swewów Niemców na zależną od nich ludność windyjską, ostatecznie fakt ten wyjaśnia i stwierdza.

Trzecim dowodem dla szkoły berlińsko-austriackiej jest fakt, że na południe Karpat mieszkali Dakowie, zwani także Getami, a na południe środkowego Dunaju, Panonowie, gdzież więc tam być mogło miejsce dla Słowian. I w obec tego argumentu zamilklibyśmy na zawsze, gdyby znowu nie inna okoliczność. Oto nazwy niewątpliwie słowiańskie, a uważa je za takie i sam Niederle,¹¹⁷⁾ jak Bersovia i Tsierna (Czerna) w Dacyi, wyszły właśnie z ust owej dackiej ludności, a nazwy, jak Pelso i Bustricius w Panonii, z ust panońskiej. Co uczeni ze szkoły berlińsko-austriackiej nadmienią przeciw takiemu wywodowi. Jeżeli nazwy, jak Bersovia i Tsierna w Dacyi, Pelso i Bustricius w Panonii, są słowiańskie, to jakże można twierdzić, że ta ludność dacka (Dakowie czyli Getowie) i panońska (Panonowie), która je dała osadom i wodom, nie była słowiańską. Byłoby to tak samo sprzeczne same z sobą, nielogiczne i niemożliwe, jak byłoby niemożliwem twierdzenie, że nazwy osad Dąbrowa, Chmiełnik lub rzek Kamienica, Jeziorna są polskie, lecz ludność, która je tym osadom i rzekom dała, nie była polską. Jaka zresztą jest przeszkoda, któraby nam nie pozwalała Daków np. uważać za Słowian, jeżeli w ich nazwie będziemy widzieli jedną z owych nazw wielu, które zjawiały się i niknęły (Lutici, Dalemince), lub zjawiawszy się wcześniej lub później (Polanie, Bulgari, Rusi), prze-

¹¹⁷⁾ Niederle, *Чезорбт*. 523. I Picz (Arch. výzk. s. IV—V) je uznaje za ślady Słowian mieszkających w Dacyi i Panonii. Idą tu za Szafarzykiem (Star. słowian.).

trwały do naszych czasów,¹¹⁸⁾ tembardziej, że i po Dakach ślad ich nazwy pozostał w nazwie jednego plemienia czeskiego (H. St. II. 45 i 419). Tylko nawyknienie do raz powziętego błędnie mniemania, jakoby obok Daka mógł mieszkać Słowianin, lecz sam Dak już Słowianinem być nie mógł, jest powodem, że tak prostej rzeczy pojąć jeszcze nie możemy.

Oto, na jak blahych argumentach, opiera się ów jakoby fakt niewątpliwy, że Słowianie dopiero w VI wieku, lub trochę wcześniej przybyli do Germanii, Dacyi i Panonii. Mimo to, uważając go za taki i powołując się na niego, szkoła berlińsko-austriacka rozumuje: Jeżeli tak jest niewątpliwie, to już nie możemy przyjmować za słowiańskie tych resztek archeologicznych, jakie zostały odnalezione, bądź w grobach, bądź na powierzchni ziemi, na całej tej przestrzeni, na którą Słowianie przybyli dopiero na początku wieków średnich. Lecz jak inaczej przedstawi nam się ten przedmiot, gdy postawimy go tak, jak sama historia go stawia, gdy uznamy fakt niezaprzeczony, że historia, jak daleko w przeszłość światło jej sięga, zastaje już Słowian na szerokiej przestrzeni środkowej Europy, że o ich przyjsciu nic a nic nie wie, że mnóstwo faktów z lingwistyki, etnografii i socjologii, mnóstwo wskazówek w źródłach greckich i rzymskich, przemawia za ich autochtonizmem w tych krajach. Lecz przejdźmy do samych danych archeologii. Zaczniemy od czasów najpóźniejszych, od tak zwanej „doby słowiańskiej“, i ztąd, cofać się będziemy w czasy coraz odleglejsze, coraz gęstszą mgłą pokryte, lecz z góry już tu zapowiadam, będące z sobą w ewolucyjnym związku. Robiąc przegląd ten, będę miał głównie przed sobą dzieło Niederlego (wyżej dop. 20) jako obejmujące całość antropologiczno-archeologicznej wiedzy.

Niewątpliwie „słowiańska doba“ w archeologii przypada, podług Niederlego, na drugą połowę pierwszego tysiąclecia naszej ery, pisze on bowiem (549—550): Między cmentarzami, od Łaby i Alp do Donu i górnej Wołgi, znajduje się wiele takich, które, podług różnych oznak, mogą być odniesione do drugiej połowy pierwszego tysiąclecia naszej ery, a ponieważ kraje te,

¹¹⁸⁾ Już gdzieindziej (Początki Chorwacyi iliryskiej 12—13 i Hist. St. II. 412) wykazałem, że nazwa „Daci“, jak i inne, dziś również nieznanie, np. Lutici, Dalemince, lub znane np. Rusi, Serbi, jest tylko jednym z *gatunkowych* nazwisk tego plemienia, którego dzisiejszą ogólną nazwą *rodzajową* jest od czasów średniowiecznych nazwa Slavi. Jeszcze za Jornandesa taką ogólną rodzajową nazwą była nazwa Veneti.

w tym czasie były zamieszkane przez Słowian, to i znalezione groby tej epoki mogą przypisywać się Słowianom. Niederle przyznaje, że niema żadnej ogólnej oznaki, któraby charakteryzowała te słowiańskie mogiły, lecz jest kilka „drobnych a ciekawych“ rzeczy, które wyróżniają większość słowiańskich grobów. Taką właśnie rzeczą są skroniowe pierścienie (Schläfenringe, anneaux temporaux), zwane przez polskich archeologów kółkami kabłączkowemi. Słowianie, zdaniem Niederlego „zapożyczyli je zapewne u azyatyckich plemion, z którymi stykali się w Rosyi“. Były to szczególnego rodzaju ozdoby głowy ze srebra lub bronzu, posrebrzane albo pozłacane, które noszono u skroni, po obu stronach głowy, zawieszane na lnianej lub wełnianej przepasce, a potem już przyczepiające się jedne do drugich. Niederle sądzi, że zwyczaj ubierania głowy taką ozdobą „rozszerzył się u Słowian w tej epoce“. Że owe pierścienie skroniowe były słowiańskie „ostatecznie dowiódł“, podług Niederlego, Sophus Müller.¹¹⁹⁾ Tymczasem, już z tego, co sam N. pisze w tym przedmiocie, widać, że S. Müller nie przywiódł ani jednego istotnego dowodu na poparcie swego twierdzenia. Że S. Müller bardzo pragnął tego dowieść, pojmuję, lecz, że nie dowiódł, widzę. Zwyczaju ubierania w ten sposób głowy nie było u Słowian i być nie mogło. Słowianie nigdy w tak osobliwy sposób głów nie przystrajali.¹²⁰⁾ Niederle sądzi (553), że skroniowe pierścienie zjawily się pierwszy raz, w czasie od V do VII wieku, u Słowian osiadłych w Węgrzech, i od nich dopiero moda przyozdabiania się w ten sposób rozszerzyła się naprzód między Słowianami Czech, a potem u innych Słowian zachodnich. W ogóle, niemieccy, węgierscy i słowiańscy archeologowie o skroniowych pierścieniach piszą w ten sposób, jakby już żadnej wątpliwości nie ulegała słowiańskość tych ozdób,¹²¹⁾

¹¹⁹⁾ S. Müller, Ueber slavische Schläfenringe (Schlesien - Vorzeit in Bild und Schrift III. 1877).

¹²⁰⁾ Rzecz charakterystyczna, pierwszym uczonym, który nasunął archeologom niemieckim myśl przypisywania Słowianom skroniowych pierścieni, był słowiański uczony, Wocel.

¹²¹⁾ Reinecke, Studien neber Denkmäler des frühen Mittelalters (Mittheil. anthrop. Gesellsch. Bd. XXIX. 1899). Picz (Arch. výzk. s. LXXXIX i XC) pisze, że obecność tych ozdób w dobie popielnic typu łużycko-śląskiego stwierdza słowiańskość grobów tego typu. Rzecz dziwna, że ich nie znaleziono w samych Łużycach (Niederle 552). W pracy innej (Star. zem. čes. I. 56) pisze Picz, że ozdoby te „zjawiają się też w kulturze merowingkiej i nie są widocznie wynalazkiem słowiańskim“.

choć jest prawdopodobniejszem przypuszczenie, że skroniowe pierścienie nosili Awarowie, lub dawniejsi od nich Hunowie, i potomkowie jednych lub drugich, wreszcie jacyś, jak to także przypuszczano, osiadli wśród Słowian, Niemcy, zresztą ktokolwiekby, byle nie Słowianie.¹²²⁾ O Hunach zapomniał Niederle i z powodu innego ciekawego zwyczaju, o którym niżej wspomnę; tymczasem zapytałbym go, czy takie zamki, jak Tetin i Libuszyn (546), nie należałoby może odnieść do dawniejszej epoki, jak na to wskazywać się zdają podania celtycko-chorwackiego pochodzenia, związane z nimi (por. wyżej s. 22), czy także zeszlone wały (Glasburgen, remparts vitrifiés) w Czechach, Śląsku, Łużycach, Turynii (538—540) nie dałoby się odnieść do czasu panowania Gólów w tych ziemiach. Z rzeczy innych, zapytałbym jeszcze, dlaczego Niederle Priskusowi każe pisać o Sarmatach, zwanych servi (523), gdy o nich pisał Ammianus Marcellinus, zkaż wie o tem, że ten Priskus był „posłem cesarskim przy dworze Attyli“ (524), gdzie w Ibn-Fadlanie wyczytał o ofiarach z ludzi u Serbów (533)?

Współcześnie z „dobą słowiańską“ mieści Niederle dobę kultury, zwaną germańską, gotycką, merowingką, kulturą grobów rzędowych, które należą do Niemców. W Czechach, około Podbaby znajdują się groby tego typu, które wskazują na jakieś, gdyż N. nie daje mu nazwy (505 i 591), plemię niemieckie, mieszkające w Czechach, w okolicach Pragi, w V lub VI w.¹²³⁾ Przypuszczam, że to byli Longobardowie, których historia zastaje w tym czasie w Czechach (H. Sł. II. 108 i 127). Lecz w takim razie nietylko „wątpliwem“, lecz wprost fantastycznym będzie twierdzenie jednego z archeologów, że groby te w Czechach należą do tych Franków,

¹²²⁾ Wspomnę tu szczegółowiej o kółkach kablęczkowych, znalezionych w Ślaboszewie w Poznańskiem, nad Liwcem w okolicach Węgrowa (gub. siedlec.) i w Czekanowie (gub. siedlec.) w Królestwie polskiem. Znajdowały się one przy szkieletach długogłowców, leżących obok szkieletów kobiet z czaszkami, zbaczającemi ku typowi krótkogłowemu, w okolicach, których obecna ludność jest krótkogłowa. I. Kopernicki długogłowców ze Ślaboszewa zaliczył do szczepu niemieckiego, Virchow uważał ich za zesłowiańszczonych Niemców, lub jakiś pierwotnie długogłowy szczep niemiecki. L. Krzywicki, Kurs antrop. 144—156. Długogłowców tych należy uważać za ludzi niesłowiańskiego pochodzenia przybyłych i pożenionych z miejscowemi słowiańskimi kobietami.

¹²³⁾ I Piez o tym ludzie wspomina (Arch. výzk. s. LXVII), lecz go także nie nazywa.

którzy przyszliz tam z Samonem.¹²⁴⁾ Założycielami państwa Samona byli Słowianie, nie Frankowie (Hist. Słow. II. 247). Tak samo trudno nie widzieć Hunów w tym narodzie, u którego był zwyczaj przekształcania czaszki. Oto, co o tem już pisał historyk Amadeusz Thierry: „Z opisu Sydoniusza Apollinarego widać, że Hunowie wykonywali na głowie dzieci nowonarodzonych dwa rodzaje przekształcenia. Jedno odnosiło się do twarzy; za pomocą bandaży mocno ściśniętych, spłaszczali nos, a rozszerzali policzki. Drugie zastosowywali do czaszki, którą wygniatli i wydłużali nakształt głowy cukru. Pewien uczony naturalista, który zajmował się badaniami antropologicznymi ras północno-wschodniej Europy, zdziwiony był wielką liczbą czaszek przekształconych, jakie znajdował w starych cmentarzyskach, w miejscowościach, zajętych niegdyś przez narody huno-fińskie i zaszczycił mnie szukaniem u mnie wyjaśnienia w tym przedmiocie. Czuję się szczęśliwym, mogąc dostarczyć tekstu dokładnego na usługi ludzi pielęgnujących nauki przyrodzone, i zadowolonym, że one popierają dowodem niezaprzeczonem prawdopodobne wnioski.“¹²⁵⁾ Tyle Thierry. Sam Niederle przyzna, że to, co historyk ten napisał, rzuca więcej światła na początek czaszek przekształconych, niż jego wywody, w których o Hunach zupełnie zapomniat, choć mógł się ich domyślać, wiedząc (507), że „sztucznie przekształcane czaszki spotykają się w ogóle w ziemiach austriackich, a głównie w Węgrzech, w mogiłach tej epoki“. Z wielu wzmianek autora, jak i z tego, że o czaszkach tych wspomina w opisie grobów rzędowych, widać, że skłonny jest przypisywać ich przekształcanie bardziej Niemcom, niż innym narodom, co byłoby tak samo mylnem, jak przypisywanie pierścieni skroniowych Słowianom. Tak samo chyba tylko przez pomyłkę Niederle, Teodolinę robi królową Gotów (510), wspominając o darach jej w Monza, około Medyolanu, gdyż była ona królową Longobardów. Mylnie też Longobarda Gisulfa robi królem (504), wspominając o mogile w Cividale, gdyż był on tylko dukiem longobardzkim. Trudno też zgodzić się na twier-

¹²⁴⁾ Picz (Arch. vyzk. s. XCVIII) sądzi, że Samo przybył do Czech z ziemi na północ Karkonoszów z licznym ludem i przyniósł z sobą nową, późniejszą kulturę słowiańską. Lecz i to twierdzenie nie ostoi się. Samo żadnej kultury z sobą nie przynosił.

¹²⁵⁾ Thierry, Histoire d'Attila et ses successeurs. Tome I. Paris 1856 s. 268.

dzenie autora, że runy powstały bezpośrednio z liter łacińskich, które zjawily się w Skandynawii „zapewne“ w epoce stosunków z Rzymianami i tam się przekształciły w pismo runiczne. Lecz pismo runiczne nie jest przecie, przynajmniej wyłącznie, pochodzenia skandynawsko-niemieckiego. Wykształciły się runy i głównie były używane u Niemców, lecz początek wzięły u Wendów (Wenda-Runir) czyli u Słowian (H. St. II. 188).

Od epoki „słowiańskiej“ i gotyckiej przejdźmy do dawniejszej. Niederle, opisując dobę wpływów prowincjonalnej rzymskiej kultury w różnych krajach, między innymi, w Noryku, Panonii, Bośni, zajmuje się nią i w Czechach. Słusznie pisze (481), że wyroby rzymskie, w ich liczbie i monety (głównie cesarów, poczynając od Augusta), znajdujące się w grobach, nie dowodzą, że w nich pochowane zostały prochy Rzymian. Lecz już niejasne ma autor pojęcie o Markomanach w Czechach. Utrzymuje on, że w tej epoce wpływów rzymskich (wiek II i następne) zamieszkiwało Czechy „germańskie“ plemię Markomanów, a mimo to, sam dodaje, że „bardzo trudno powiedzieć“, jakie groby tam należały do Markomanów. Niederle ucieka się do hipotezy (481), że „prawdopodobnie“ do nich należała część grobów galskich czyli teńskich, w części wreszcie „mogą“ do nich należeć groby, w których pierwszy raz pokazują się ślady tak nazwanego germańskiego stylu. Markomanie bezwątpienia w czasie, gdy około 8 roku przed Chr. zdobywali Czechy na Bojach i tworzyli, dzięki wodzowi swemu Marobodowi, wielkie państwo, które objęło, prócz Czech i Morawii, jeszcze Serbię łużycką, dalsze, na północ, ziemie połabskie i całą Lechię (H. St. II. 352 i 372, dopiski), byli Niemcami Szwabami. Byli oni tak samo typem niemieckim, jak późniejsi Longobardowie i im podobni, lecz trzeba pamiętać, że obszerne ich państwo wkrótce się rozpadło, tak, że w posiadaniu Markomanów pozostały tylko Morawia i południowe Czechy (Szk. lito-wind. II. 181, His. St. II. 352). Złamani złali się z ludnością, którą ujarzmili, ludnością windyjską, na którą i ich nazwa przeszła (Suevi i Slavi), stali się z mowy, obyczajów i zwyczajów Słowianami (H. St. II. 313), utonęli w morzu słowiańskim, jak zniknęli w niem Turcy Bułgarowie i Szwedzi Rusowie. Lecz co się stało z grobami Markomanów, gdy oni jeszcze byli Niemcami? Dochodząc tego, należałoby mieć na uwadze, że Markomanie, zdobywając Czechy, tworzyli dzielną, lecz prawdopodobnie nieliczną drużynę, która na wojny prowadziła za sobą zależne od siebie plemiona słowiańskie

(por. wyżej s. 14, gdzie przywiedzione jest świadectwo Cezara), zupełnie tak samo, jak to, podług Nestora, czynili normandzcy Rusowie. Można byłoby nawet zapytać się, czy były kiedykolwiek właściwe tylko Markomanom Szwabom, wyłącznie niemieckie, groby. Zanim dalsze badania czegoś nowego nie odkryją, sądzę, że należy poprzestać na tem zdaniu, że w grobach galskich czyli teńskich są pochowani w Czechach tylko Bojowie, nie Markomanie,¹²⁶⁾ a w grobach germańskiego stylu prawdopodobnie Longobardowie.

Niederle, oddając Czechy Markomanom, część ich ofiaruje Słowianom, pisze bowiem, że już 495 r. „Germanowie“,¹²⁷⁾ podług Prokopa, spotkali na drodze Słowian, gdy wędrowali prawdopodobnie przez Czechy (481). Jaką to część autor oddaje Słowianom, zobaczmy niżej, tymczasem nadmienię, że nie jakąś część, lecz znaczną przestrzeń, od Karkonoszów (Korkonti) do Brodu (Brodentia) i Dubry (Tauber) zajmowali Słowianie (H. Sl. II. 351—352), gdy Ptolemeusz wymienił czeskie nazwy Karkonoszów¹²⁸⁾ i Brodu, t. j. w połowie II wieku, i że już wówczas

¹²⁶⁾ Już Wocel kulturę lateńską przypisywał Markomanom, lecz on też i Bojow w Czechach całkiem zaprzeczał. Woldrzych był skłonny przypisywać Bojom znaleziska starszej doby lateńskiej, Markomanom późniejszej. Niederle w najnowszej swej pracy O počátech dějin zemi českých (Český časopis histor. VI. 1900. s. 219), sądzi, że groby lateńskie należą do Markomanów, nie do Bojów, opierając się na zdaniu Buchteli, że zabytki kultury lateńskiej, dla swego jakoby młodego charakteru, nie mogą odnosić się do doby, w której panowali Bojowie (od IV do I wieku przed Chr.), lecz do doby późniejszej, w której siedzieli w Czechach Markomanie (od I wieku przed Chr. do I po Chr.). Zdaniem Niederlego, galski charakter kultury nie sprzeciwia się temu, gdyż Markomanie przyszli od Renu, zatem ze stron sąsiednich z Galią. Poglądu tego nie przyjął Piez. Jest on wreszcie nieprawdopodobny. Markomanie nie tylko nie przynieśli z sobą do Czech kultury lateńskiej, lecz żadnej kultury Czechy im nie zawdzięczają. Lepiej, powtarzam, pozostać przy zdaniu, że groby lateńskie należą wyłącznie do Bojów Galów. Tak utrzymuje i Weinzierl, Das La Tène-Grabfeld von Langenest bei Bilin in Böhmen, Braunschweig 1899.

¹²⁷⁾ Tu autor zapewne ma na myśli Herulów, którzy między 498 a 512 r. wędrowali przez ziemie Słowian czeskich i połabskich. H. Sl. II. 164, 203—208. W swej pracy O počátech dějin zemi českých (Český časop. hist. VI. 1900. s. 214), Niederle wskazuje na Morawię, jako na kraj, przez który wędrowali Herulowie.

¹²⁸⁾ Korkonti, nazwa, którą Ptolemeusz daje jednak nie góróm, lecz ludności mieszkającej u stóp tych gór.

różnili się narzeczem, do pewnego stopnia, od swych sąsiadów, mieszkających na południe Dunaju..¹²⁹⁾

Kultura rzymska wypierała i prawie wszędzie wyparła galską czyli teńską. Tak słusznie twierdzi Niederle (474). Ta kultura lateńska (La Tène) prowadzi nas w przeszłość jeszcze dawniejszą, a zawdzięcza swój początek Galom, którzy, w czasie, między VI a IV wiekiem przed Chr., podbili znaczne przestrzenie w środkowej Europie, a nazwę swoją wzięła od galo-helweckiej osady La Tène, w Szwajcaryi, założonej około I wieku przed Chr. Niederle trafnie charakteryzuje wojenny charakter tej kultury (454) i stwierdza znany już fakt, że początek jej dali w Czechach galscy Bojowie (457, 461, 466), a w „części polsko-ruskich miejscowości“, a raczej, jak się wyrazić należało, w okolicach dolnego Dunaju, galscy Bastarnowie (471). Lecz poza tymi niezaprzeczonymi faktami, N. niezasadnie Bastarnów miesza z Pencynami (471), a Karnów, zdobywcy galski lud, od którego wzięły nazwy Karantania i Karnia, z Brajkami, Arawiskami i innemi jeszcze plemionami, „zajmującemi się rolnictwem“, które były słowiańskimi (czyt. wyżej s. 20—21). Tam, gdzie można Galów odszukać i gdzie należy ich widzieć, jak w Sławonii, Hercegowinie, Galicyi, tam ich nie widzi, chociaż niewątpliwie na południe Drawy kulturę lateńską, o ile się ona tam przyjęła, zanieśli Galowie Skordyskowie, w Galicyi zaś reprezentują ją ci Galatowie, których już zna Herodot (H. St. II. 191, 268, 372). Im też, nie Bastarnom, przyznać zapewne należy skarb, odkryty w Michałkowie, we wschodniej Galicyi, który Demetrykiewicz¹³⁰⁾ uważa za produkt kultury lateńskiej, a Niederle za produkt kultury gotyckiej (509—510).

¹²⁹⁾ Prawdopodobnie wówczas nie istniały jeszcze, wśród Słowian na północ Dunaju, narzecza czeskie, słowackie, polskie, łużyckie (dolne i górne), połabskie, lecz już musiały istnieć między Słowianami na południe Dunaju i Słowianami na północ tej rzeki owe różnice, jakie stanowią charakterystyczne cechy dwóch grup językowych, zachodniej (czeskie narzecze i t. d.) i południowo-wschodniej (słoweńskie, serbskie, ruskie i t. d.).

¹³⁰⁾ Demetrykiewicz, Vorgeschichte Galiziens (Oesterreichisch-ungarische Monarchie in Wort und Bild. Bd. Galizien. Wien 1898). Zdanie Demetrykiewicza odrzuca Reinecke (Ueber die Goldfunde von Michalkow und Fokoru w Verh. d. berl. Gesel. f. Anthropol. 1899), twierdząc, że skarb ten odnosi się do czasów dawniejszych, niż sądzi Demetrykiewicz. Zgadzałoby się to, o ile się tyczy dawności skarbu, z mojem zdaniem, ponieważ Galatowie Herodota są w istocie starsi od Bastarnów w tych stronach.

Od kultury lateńskiej były starsze dwie inne, halsztadzka i łużycko-ślązka. Obie noszą te nazwy niewłaściwie. Dla halsztadzkiej kultury, tak nazwanej od miasta Hallstadt w górnej Austrii, w którego pobliżu odkryty został obszerny cmentarz, właściwszą jest nazwa „iliryskiej“, ponieważ obejmuje ona głównie starożytne kraje iliryskie, a najwłaściwszą „weneckiej“ (His. Słow. II. 236 i 238), ponieważ najznakomitszym iliryskim ludem, który ją posiadał, byli Wenetowie nadadryatyccy. Jeszcze mniej właściwą jest nazwa łużycko-ślązkiej kultury,¹³¹⁾ ponieważ ona, prócz Łużyc i Ślązka, obejmowała część Czech, Morawie, Austrię, Węgry, Galicyę, Królestwo Polskie, Poznańskie i Brandenburgię. Obie kultury, halsztadzka i łużycko-ślązka, stanowią przejście od wieku brązu do wieku żelaza; żelazo już się używa, lecz i brązowe wyroby jeszcze nie wyszły z użycia; w obu ciałach zmarłych się palą, a prochy zsympują się w urny; ¹³²⁾ obie istnieją współcześnie z kulturą lateńską, lecz są od niej starsze, a sobie pokrewne, a różnią się o tyle, że pierwsza halsztadzka reprezentuje wyższą, nawet bardzo wysoko rozwiniętą cywilizację, druga, łużycko-ślązka jeszcze ubogą i nierozwiniętą, różnią się jeszcze o tyle, o ile na różnicę tę wpływała sama odległość krajów, w której się obie kultury rozwijały, różnią się wreszcie, o ile się różniły od siebie stosunki społeczne i polityczne w tych krajach, zależne od różnego rzędu, panowania ¹³³⁾ i t. d.

¹³¹⁾ Picz zowie ją łużycką lub łużycko-ślązką. Buchtela (Věstn. slov. starož. III. 35 i 37) odróżnia łużycką (młodsza kultura brązu) i ślązką. Niederle unika tych terminów, zastępując je wyrażeniem „pola urn“ (Urnfelder). W poglądzie na starożytność tej kultury w Czechach, różnią się Picz i Niederle. Czyt. Niederle, O počátech 218—219. Picz odnosi jej początek do pierwszego wieku przed Chr. (58 roku). Niederle z Buchtelą odsuwa go w przeszłość na kilka wieków przed tą dobą.

¹³²⁾ Istnienie zwyczaju grzebania ciał obok ich palenia, w epoce halsztadzkiej, wydaje się Niederlemu zagadką (372); przestanie nią być, gdy uwierzy, że jeden obrządek praktykowany był przez zdobywców tych ziem i ich potomków (Galów), drugi, przez poddanych ich, Słowian.

¹³³⁾ Temu ostatniemu, zdaje się, należy przypisać odmienny nieco charakter kultury tej ludności w południowo-zachodnich Czechach, po której zostały ciałopalne groby kamienne; ta część Czech z Bawaryą tworzyć musiała jakąś polityczną a odrębną całość. Niederle (O počátech dějin zemi čes. 219) byłby skłonny groby te przyznać Bojom galskim, a groby galkie czyli lateńskie Markomanom, którzy jakoby z sobą do Czech przynieśli kulturę lateńską z nad Rennu.

Jakie w obec obu tych kultur zajmuje stanowisko Niederle? Cmentarze popielnicowe typu łużycko-śląskiego uznaje za słowiańskie (418), jak już wreszcie i przedtem tak utrzymywano; w Czechach przyznaje je Słowianom, zamieszkującym północno-wschodnią część tego kraju, już w końcu wieku brązu (316) i potem, w wieku żelaza, współcześnie z Bojami, a potem i Markomanami (419). Autor przypuszcza (482), że gdy Markomanie wygnali Bojów (około 8 r. przed Chr.), Słowianie ci w Czechach i Morawii stać się mogli zależni od zwycięzców. Myśl wcześniejszego zjawienia się Słowian w Czechach zawdzięcza w części Niederle Szafarzykowi,¹³⁴⁾ który tak sądził z nazwy „Korkonti“ (Karkonosze), choć sprzecznie, raz bowiem dowodził, że nazwa ta jest tylko zmienioną pod piórem Greka (Ptolemeusza) nazwą czeską, drugi raz, że jest przez Słowian odziedziczoną po Niemcach.¹³⁵⁾ Dla tej myśli, jak i dla drugiej jeszcze, o słowiańskości nazw w Dacyi i Panonii (Tsierna, Pelso), oddała się Niederle od szkoły, do której sam należy, z jej uczonymi (Virchow, Lissauer, Undset) nawet polemizuje, lecz bardzo ostrożnie i nieśmiało, chociaż uczeni ci operowali tylko blahemi argumentami, w rodzaju wyżej (s. 43—44) wspomnianych. Podług nich wszystkie mogiły z urnami należały do Niemców (już tak Worbs, Kruse i in.), a to dlatego, że Słowianie w te strony przybyli dopiero około 500 roku po Chr., dlatego wreszcie, że kraje te zamieszkiwali Swewowie.¹³⁶⁾ Lecz oba argumenty nie są żadnymi dowodami, mogącymi zaważyć w nauce, nikt bowiem nie wykaże, że Słowianie w istocie przybyli do Germanii, nietylko, kiedy przybyli, lecz w ogóle, że kiedykolwiek przybyli, owszem etnografia starożytna i lingwistyka pokazują zupełnie co innego (Helvetonae-Heveldi, Rendigni-Redigost, Carini-Ucrani i t. p. wyżej s. 20), a co się tyczy Swewów, to także już wyżej była mowa (s. 13 i 43—44), jak niezasadnie uczeni powołują się na nich. Co się tyczy

¹³⁴⁾ Za Szafarzykiem szedł tu i Picz, który także utrzymuje (s. XXIII i n.), że za czasów Ptolemeusza Słowianie już mieszkali od górnej i środkowej Wisły do Karkonoszów, że przybyli ze Śląska do Czech, zanim tam wkroczyli Markomanie, że dali nazwę Karkonoszom i przynieśli z sobą kulturę łużycko-śląską (XCVI), lecz że dopiero po zniknięciu Markomanów, zajęli całe Czechy (XXVI).

¹³⁵⁾ W rozprawie swej „O počátcích dějin zemi čes. 211, Niederle przypuszcza, że Słowianie nazwę obcą Korkonti przez naiwną etymologię zczeszczyli w Krkonosze. Pozostałoby lepiej przy pierwszym zdaniu Szafarzyka, że Grek Karkonosze zgreczył w Korkonti.

¹³⁶⁾ Pič, Arch. výzk. LXI i LXV, i Niederle 416 i 484—485 odrzucają te argumenty.

cmentarzy typu halsztadzkiego, tak pokrewnego łużycko-śląskiemu, Niederle przypuszcza tylko słowiańskość mogił z popiołami w Krajinie (418). Hallstadt nie to, co Este (staroż. Ateste, gdzie groby Wenetów), pisze Niederle (378), nie to, co Maria Rast, lub Santa Lucia (ok. Tolmino, w północnej stronie od Adryatyku), lecz wszystkie te cmentarze mają wiele wspólnego. Tak, mają! bo wszystkie należą do owych plemion iliryskich, z których najznakomitszymi byli Wenetowie. Kto zaś przyjrzy się Wenetom nadadryackim wszechstronnie, bez uprzedzenia, weźmie na uwagę ich nazwę, identyczną z nazwą Wenetów germańskich, nazwy topograficzne w ich kraju (Tergeste, Plave, Sontius, Gradus, Meduacus major i minor), glossy z ich mowy (geva, cotonea), mytologię (Bajas, Ignis, Bronton, o którym wyżej w dop. 96), zwyczaje (czarny ubiór w ich kraju), ten wątpić nie będzie o ich słowiańskość,¹³⁷⁾ ten wątpić nie będzie także i o słowiańskość kultury halsztadzkiej,¹³⁸⁾ która tak samo była słowiańską, jak i łużycko-śląska, obie bowiem były dziełem jednego i tego samgo ludu Wenetów, na południe Dunaju, jak i na północ, w Germanii (Veneti Tacyta i Pliniusza). Obie kultury zbliżają się ku sobie, a ogniwem niejako obie łączącym są Węgry, obie wreszcie sięgają w przeszłość jeszcze dalszą, w wiek brązu.

I w istocie, wszystko przemawia zatem, że ta sama ludność, wśród której rozwinęła się kultura halsztadzka i łużycko-śląska, mieszkała na tej samej przestrzeni i w wieku brązu. W północnych Włoszech, kultura brązowa ma jednakowy charakter z kulturą brązu w Węgrzech (272), w tym kraju iście klasycznym dla etnografii, archeologii, słowem, dla prehistorii. W Brandenburgii i Łużycach spotykamy się z zupełnie rozwiniętym wiekiem brązu w całych polach urn (304). Brąz otrzymywała Europa bezwątpienia ze Wschodu, za pośrednictwem Fenicyan, choć zapewne nie z Egiptu i Mezopotamii, a tem mniej z Indyi, jak mniema Niederle. Niederle przyznaje prawdopodobieństwo teorii Mortillet'a, że Europa z Indyi, głównie przez Cyganów, otrzymywała wyroby brązowe (220). Lecz choć teorię tę przyjęło kilku uczonych, to przecie nazwać ją można fantastyczną. Dowodem dla Mortilleta ma być swastyka, gdy ona, jak wyżej pisałem (s. 7), na coś zupełnie innego wska-

¹³⁷⁾ Szczegółowe wiadomości o tem wszystkim w H. St. II. czyt. w skorowidzu pod Veneti iliryscy czyli nadadryatyccy.

¹³⁸⁾ O jej słowiańskości zapewniali Szembera, Wankel, Havelka.

zuje. Nie z Indyi, Mezopotamii i Egiptu, lecz z Etruryi,¹³⁹⁾ której w tym względzie odmawia Niederle wszelkiego znaczenia, z samej Iliryi, w epoce halsztadzkiej, z greckich czarnomorskich kolonii, wreszcie z Węgier, mianowicie z Siedmiogrodu,¹⁴⁰⁾ rozchodziły się brony po środkowej i północnej Europie.

Gdy sięgniemy jeszcze dalej w przeszłość, w wiek neolitu, to i tutaj nie spostrzegamy, jak pisze Niederle (222), żadnej wyraźnej granicy między epokami brązu i kamienia (neolitu). W końcu epoki neolitycznej zaczyna się zwyczaj ciałopalenia, prochy zsypują się w urny (150—152). Niederle, idąc za Schraderem, kulturę tej epoki, dość już posuniętą naprzód, przyznaje Aryom, którzy już zajmowali się rolnictwem, hodowlą zwierząt domowych, znali miedź i złoto (174). Zdaniem autora (187), Słowianie, w tej epoce, znajdując się jeszcze w językowej jedności z Niemcami¹⁴¹⁾ mieszkali już mogli w środkowej i wschodniej Europie. Lecz w tym względzie bardzo się myli autor. Jednego jakiegoś języka, z którego dopiero wyłoniły się mowy, słowiańska i niemiecka, nigdy nie było, a zatem niema potrzeby przypuszczać takiej epoki, w którejby Słowianie z Niemcami tworzyli jeden naród. Od czasów niepamiętanych, od epoki neolitycznej, zajmowali oni sami

¹³⁹⁾ Sadowski, Drogi handlowe greckie i rzymskie przez porzeże Odry i Wisły, Dniepru i Niemna do wybrzeża morza bałtyckiego (Pamiętnik Ak. Krak. III. 1876. s. 45 i n.) i Woldrich, Beiträge und Urgeschichte Böhmens (Mittheil. d. anthrop. Gesellsch. in Wien, XIII Bd. 1883. s. 27 i n.), z których to źródeł korzystałem w H. Sl. I. 72 i n. 309. O wyłącznie zresztą etruskiemu pochodzeniu przedmiotów brązowych nie myślał Woldrich, jak też i nikt myśleć nie może.

¹⁴⁰⁾ O przedmiotach brązowych, idących z Węgier, mianowicie z Siedmiogrodu, do Prus zachodnich, drogą handlu za bursztyn, pisał Helm, Rozbiór chemiczny brązów przeddziewowych zachodnio-pruskich (Światowit I. 1899. s. 87—92). Artykuł wzięty z Verhandl. d. Berl. anthrop. Gesell. 1897.

¹⁴¹⁾ Niederle jeszcze wierzy w tę jedność językową Niemców i Słowian, której w istocie pragnął dowieść (idąc śladami Schleichera) Hassencamp, Ueber den Zusammenhang des lettoslavischen u. germanischen Sprachstammes, Leipzig 1876. s. 13 i n. Dosyć jednak przejrzeć to, co dla dowiedzenia swej hipotezy, pisze ten uczony, aby w tego rodzaju jedność językową nie wierzyć. Były tylko wzajemne wpływy, zapożyczanie się wzajemne, przedstawianie się słów, a nawet niektórych form gramatycznych z mowy niemieckiej do słowiańskiej i naodwrot, w skutek bardzo długo trwających stosunków Niemców ze Słowianami w północnej i środkowej Europie, lecz nigdy tak nie było, aby Niemcy i Słowianie mówili kiedykolwiek jednym językiem. Z tego względu traci znaczenie i to, co p. N. (597) pisze w tym przedmiocie, z powodu długiej czaszki Niemców i jakoby pierwotnie długiej Słowian.

znaczny obszar Europy, zanim na ich ziemię zaczęli napływać, ze Skandynawii, Niemcy. Na tym obszarze, tak licznie pojawiające się budowle palowe, w północnych Włoszech, Szwajcaryi, górnej Austrii, Morawii, Polsce, w krajach nadbałtyckich, już przyznawane być mogą przodkom Słowian. Sięgają one czasów neolitycznych, trwają przez cały wiek brązu, istnieją i w epoce żelaza, przedstawiając ciągłość, jak się zdaje, jednej i tej samej kultury, należącej do jednej i tej samej ludności. W Polsce i krajach słowiańskich nadbałtyckich, spotykamy się dość często z palowami budowlami „zbudowanymi zupełnie takim samym sposobem, jak i palowe budowle w Szwajcaryi“ (549). Niema powodu odnosić tylko niektóre z nich do tak zwanej „słowiańskiej epoki“ (109), jedynie dla tej fikcji, błahaego i na niczem nieopartego przypuszczenia, że Słowian w tych krajach, przed tą epoką, jakoby nie było. W związku z budowlami palowymi są i grodziska. Jedno z takich grodzisk około Giecza, w Poznańskim, w części zbudowane zostało na palach, między błotami (547). Należy zgodzić się na to, że w ziemi Wenetów, przy ujściu rzeki Po (Spina i Adria), w Rawennie (112), około Padwy (109), a w czasach już zupełnie historycznych w samej Wenecyi (112), jak i na dalekiej północy, gdzie także mieszkali Wenetowie, w Julinie czyli Winecie, na Pomorzu (549), ludzie tego samego plemienia wbijali pale pod swoje budowle. Za ludnością słowiańską na obszarze palowych budowli przemawiają dane lingwistyki, etnografii i socjologii, a nie przeczy temu historia, która nigdzie na tym obszarze przybycia Słowian nie zapisała.

W przeglądzie powyższym szliśmy od czasów późniejszych do coraz dawniejszych. Streszczając to samo, tylko w odwrotnym porządku, twierdzimy, że Słowianie mieszkali w Europie na znacznym obszarze już w epoce neolitycznej, że doczekali się na nim epoki brązu, że wytworzyli dwie kultury, jedną świetną, halsztadzka, drugą uboższą, łużycko-ślązką. Gdy ziemia ich stała się zdobyczą Galów, stracili niepodległość, z wyjątkiem wschodnio-północnej części Italii (Włoch), gdzie Wenetowie, lud prastary, jak pisze Polybius, obronili swoją niezależność, choć ich Galowie, pisze Livius, trzymali ciągle pod bronią (H. St. I. 210, 223). Zdobycy, Galowie, przynieśli i rozwinęli swoją kulturę, lateńską, która ustępowała miejsca rzymskiej, gdy Rzymianie stali się panami krajów po Dunaj, lecz i obie stare windyjskie kultury nie zamarły. Obie przeżyły swoich panów, halsztadzka już wprowadzi

nie odzyskała swojej świetności, lecz łużycko-śląska rozwija się wtedy nawet, gdy kraje, w których ją znajdujemy, stały się łupem Swewów. Wówczas otrzymali oni nazwę Słowian i doczekali się znowu nowej doby kulturalnej, zwanej „słowiańską“.

Na tem kończę kilka uwag o sposobie, w jaki należałoby korzystać z materiału archeologicznego. Niederle dalekim był od tej metody. Nie obejmował on okiem całego szerokiego horyzontu nauki, lecz miał wzrok utkwiony w jeden punkt jego, który mu wskazywali stronnici uczeni berlińsko-austriackiej szkoły. Szkoda, że nie poszedł drogą, jaką mu wskazywali bezstronniejsi i gruntowniejsi badacze, których przecie jest już znaczna liczba, poza tą szkołą. Prócz dwóch cennych rzeczy, które Niederle wziął od Szafarzyka, wszędzie on stoi na stanowisku uczonych tej szkoły. Przyjmuje od nich tak przesadne zdania (535), jak np. zdanie Sobiestianskiego o dzikości i okrucieństwie Słowian, chociaż ten autor przede wszystkim nie rozumiał źródeł,¹⁴²⁾ z których korzystał, a pisał wbrew powszechnemu zdaniu o tem, nie tylko słowiańskich, lecz i niemieckich uczonych, np. Herdera. Lingwistyki Niederle wcale nie uwzględnia. To samo powiem o etnografii i socyologii. Z historii nie wszędzie, gdzieby należało, czyni podkład. Tymczasem, bez fundamentu, zbudowanego z lingwistyki, etnografii, socyologii i historii, żaden archeolog do istotnie naukowych rezultatów nie dojdzie. Praca N. nie jest jednak zmarnowaną, gdyż w niej autor zgromadził wielką ilość materiału i uporządkował go, naturalnie podług swego planu. Z tego materiału, w należyty sposób uzupełnionego, skorzysta i przyszły archeolog, gdy przystąpi do opracowania dzieła w rozmiarach tak imponujących, jak dzieło Niederlego.

Lecz ten przyszły archeolog musi zerwać zupełnie ze stronnymi poglądami szkoły berlińsko-austriackiej, które głównie utrzymują się przez nawyknięcie do pewnych z góry powziętych teorii i pojęć. Jak zaś są silne te ostatnie, dam przykład. Czy może być coś niedorzeczniejszego, jak mniemanie, że Bawarzy są pochodzenia celtyckiego, jednak tak twierdzono, i to, w samej Bawarii, ponieważ Bawarzy, ze względu na swoją nazwę (Bojoarii), mogli niby pochodzić tylko od Bojów, a ci ostatni byli Celtami. Gdy wreszcie przekonano się,—jakby o tem potrzeba było przekonywać się,— że mowa Bawarów jest mową niemiecką.

¹⁴²⁾ Por. to, co pisałem w Hist. Słow. II. 226 i dopisek 1198.

nastąpił dopiero pewien zwrot w pojęciach, lecz i to jeszcze w pewnej fazie przejściowej, zerwać bowiem zupełnie i odrazu z Bojami było niepodobieństwem, a zatem twierdzono (Platzer), że Bawarzy w istocie pochodzą od Bojów, lecz już zniemczonych, gdzie zaś i w jaki sposób się zniemczyli, już tu nie opisuje. Wreszcie uczyniono jeszcze jeden krok naprzód (Prinzinger), ucząc już, że Bojowie nigdy Celtami nie byli, tylko Niemcami. Był to już ostatni eksperyment z Bojami. Dopiero Mannert, Plato-Wild, Zeuss i inni zaczęli uczyć, że Bawarzy pochodzą od czystych i niewątpliwych Niemców, już to od Herulów i Rugów, już to od Longobardów, już to od Markomanów, wreszcie, jak, zdaje się, dowiódł tego piszący te słowa — od czystych Jutungów.¹⁴³⁾

Jak w dziejach Bawarów, tak samo w dziejach Niemców w ogóle i Słowian musi się zbурzyć cały stos podobnych uprzedzeń i nawyknień, i wtedy tylko badanie ich stanie się naukowem. Osiągnie się ten cel, gdy wszechstronnie, bez uprzedzeń i gruntownie badać będziemy wszystkie dane lingwistyki, etnografii, socjologii, archeologii i wreszcie historii. Historia, która dane te kombinuje z sobą i śledzi przeszłość w kolei czasu i każdemu faktowi właściwe miejsce wyznaczyć musi w czasie,¹⁴⁴⁾ jest jedyną nauką, mogącą przedstawić tę przeszłość, o ile można, dokładnie. To miał na celu autor tej rozprawy, gdy pisał Historję Słowian. Doprowadziło go badanie do faktu niewątpliwego, że Słowianie są autochtonami w swoich siedzibach średniowiecznych, i że w czasach przedhistorycznych zajmowali w istocie bardzo obszerną przestrzeń. Złośliwy zarzut, a raczej przycinek, jakoby dla Słowian zabierał całą Europę, jest niesprawiedliwy, bo do tego jeszcze daleko, zresztą etnografia i historia przedstawia niejeden przykład panowania jednego i tego samego języka na wielkich przestrzeniach, a i dzisiaj język słowiański brzmi na

¹⁴³⁾ Czyt. niżej dodatek III.

¹⁴⁴⁾ Tej konieczności przypisać należy, między innemi, i to niemałe chyba spostrzeżenie, że pismo glagolickie już istniało za pobytu Gotów w Dalmacyi i Liburnii, między 488 a 536 r. Czyt. niżej dodatek IV. Przy tej sposobności zaprotęstuję przeciw mniemaniu Sasinka (Ulfilas a glagolské pismo, Praha 1887), jakoby Ulfilas był biskupem Gotów naddunajskich i twórcą pisma glagolickiego. Jest już to nie hipoteza, lecz fantazyja, jak fantazyją jest i inne twierdzenie Sasinka, w ostatnich czasach wypowiedziane, że Macedończyk mówił po słowiańsku. Językiem Macedonów, językiem panującego, rządzącego i wyższego stanu w Macedonii, był język albański. Wyż. dop 78.

obszarze może większym jeszcze, niż w czasach przedhistorycznych. Dlaczego nie miałyby być tak samo w przeszłości? I że tak było w istocie, przekonają się uczeni, gdy nauka uwolni się z pod wpływu berlińsko-austriackiej szkoły, która, ze strony słowiańskich uczonych, postawiła sobie za cel, wszystko, czego stara szkoła nauczała, obalać, zaprzeczać i przeinaczać. Cel ten miał literat, gdy Awarom kazał Słowian sprowadzać nad Dunaj i Elbę, gdy nazwy pełne treści i znaczenia przypisywał „modzie“, gdy Perkuna ze Skandynawii na Litwę sprowadzał, a Peruna Torem mienił, gdy początek zadrugi odnosił do czasów tureckich, gdy w łagodnej naturze Słowianina upatrywał wrodzone okrucieństwo i t. d. Wprawdzie kierunek ten objaśnić sobie można, w małej części, pewną reakcją przeciw takim wytworom nieokiełznanej wyobraźni, z jakimi produkował się Kollar i inni,¹⁴⁵⁾ lecz poza tem, kierunek ten był niezmiernie szkodliwy dla nauki.

Skonstatowane fałsze rodzą w nas wątpliwości i w innych rzeczach, obrabianych przez uczonych tej szkoły. Z góry uprzedzam, że nic a nic nie wiem z tego, co pisał Gebauer i inni o poezyach króloworskiego rękopisu, i zupełnie sądzić nie mogę o tem, czy poezye te sfałszowali Czesi, czy nie, lecz zapytam tylko, jak to się stało, że mógł znaleźć się taki Czech, który, dla sławy swej ojczyzny, fałszował poemata, które, ze względu na treść swoją, będące arcydziełami poezyi, mógł wydać jako swoje, dla swej własnej sławy, bez ciężkiego mozołu tworzenia dla nich archaicznego języka. Szczegółne zaparcie się!

Warszawa, 4 września 1900 r.



¹⁴⁵⁾ Już w Przedmowie do II tomu „Historii Słowian“ odróżniłem grupę fantastów (Kollar, Klassen, Topolowszek) od grupy uczonych, jak Szembera, Perwolf, którzy mogą mieć swoje własne mylne zapatrywania, lecz, w każdym razie, tworzą naukową szkołę. Fantastów nie należy mieszać z tymi uczonymi, jak to świeżo uczynił Brückner (Arch. f. slav. Phil. XXII. 1900. s. 243), który Kollara i Topolowszka zapędził do jednej kupy z Szemberą, Terstenjakiem i Papaczkim. Czyt. jeszcze niżej dodatek V. n. 1.

D O D A T K I.

I.

Kogo nazywano Piastem?

Rozprawka Karola Potkańskiego „Jeszcze o Piaście“ (Kwart. histor. XIV. 1900. s. 1—16) nasunęła mi myśl zabrania także głosu w tej sprawie.¹⁴⁶⁾

Jak wiadomo, Wojciechowski w rozprawie swojej „O Piaście i piastie“ (Kraków 1895) utrzymuje, że wyraz „piast“, który w kronikach naszych uchodzi za imię ojca Ziemowita, był tylko nazwą urzędu „piasta“ czyli piastuna, że takim piastunem był Piast legendowy, którego syn Ziemowit stracił z tronu Popiela. Przeciw temu zaoponował Brückner w rozprawie „O Piaście“ (Kraków 1897), dowodząc, że słowo „piast“ nie oznacza żadnego piastuna, żadnego urzędu, że było tylko „rubaszne“ przezwiskiem. Lecz czyjem? Właściwie niczyjem, gdyż Brückner odmawia historyczności tej osobie, którą kroniki zowią Piastem, podług niego bowiem wszystkie te osoby, które w legendzie o Piaście występują, mają tylko przezwiska i to „rubaszne“ (Popiel, Piast, Rzepicha), że imion nigdy nie miały, a zatem nigdy nie istniały, są wytworem wyobraźni „i jak się zdaje“ kronikarskiej.¹⁴⁷⁾ Inaczej sądzi Potkański, który w rozprawie swej „Jeszcze o Piaście“,

¹⁴⁶⁾ Artykuł „Kogo nazywano Piastem“ przeznaczyłem dla Kwartalnika historycznego i posłałem jego redakcyi, lecz z niewiadomych mi powodów nie został wydrukowany. Podaję go więc tutaj.

¹⁴⁷⁾ Kto do końca doczyta ten artykuł przekona się, że wyraz „Piast“ był w istocie przezwiskiem, lecz nie był wcale przezwiskiem „rubaszne“ i nie kogoś nieistniejącego, lecz istniejącego Ziemowita. Nie było ono tak samo rubaszne, jak nie było takim przezwisko „Młot“ dawane Karolowi, ojcu Pepina Krótkiego.

przyznając, że Piast jest przezwiskiem, nie posuwa jednak krytycyzmu, jak sam się wyraża, tak daleko, jak Brückner. Potkański nie uważa Piasta za „ściśle historyczną“ osobę, lecz też nie widzi przeszkody do przyjęcia, że Piast jako praszczur dynastyi istniał, że miał imię i przezwisko, lecz że to imię w pamięci ludu zaginęło, a przechowało się tylko samo przezwisko.

Potkański, wykładając pogląd Brücknera i swój, nie wspominał wcale jeszcze o jednym, o zapatrywaniu się na tę sprawę piszącego te słowa, zapewne z tego powodu, że mojej „Historyi Słowian“ (tom II, Kraków 1899) jeszcze nie miał w ręku, boć przecie, z pewnością, znając ją, wspominałby coś o tem.

W „Historyi Słowian“ (tom II. 376—379) pisałem w tekście: „Ostatni z Popielów, którego państwo obejmowało zapewne nie więcej, jak dwie ziemie, Polskę, czyli ziemię Polan, gdzie w Gnieźnie miał swoją stolicę, i Kujawy z Kruszwicą, został zrzucony z tronu i zabity. Sprawcą tej katastrofy i twórcą nowej dynastyi był Ziemowit, przezwany później i dlatego Piastem. Ziemowit dzierżył zapewne jakiś wysoki urząd przy dworze i w państwie, a był zarazem lechem, właścicielem obszernych dóbr, w których jednak ziemię uprawiali, posiadając ją w niepodzielnej własności, liczne rody kmieci. Gdy nastąpiła stosowna chwila, Ziemowit dokonał krwawej rewolucyi. Popiel z żoną i synami zginął zabity, i cały ród jego był prawdopodobnie wytępiony. Śmiały Ziemowit, który w ten sposób zmiażdżył Popielów, zwany był odtąd piastem czyli tłuczkiem. Stać się to mogło około 850 roku, być może z pomocą najętej drużyny normandzkiej. Była to uzurpacja, dokonana drogą gwałtu i przemieszczenia. Czuli to Piastowie, i ztąd szerzyli i podtrzymywali wiarę, że panowanie dostało się ich rodowi za wolą boską, że tylko Bóg mógł syna rataja uczynić księciem, tylko Bóg sprawił, że przy jego postrzyżynach i wyborze na księcia działy się cuda“.

W dopisku do słów „zwany był odtąd piastem czyli tłuczkiem“ pisałem: „Z wyrazu piast, co znaczy tłuczek (por. ruskie *пѣчь* i *пѣчь* tłuk móżdżierzowy, tłuczek, i serbsko-łużyckie *piasta* móżdżierz), mojem zdaniem, powstało przezwisko dla Ziemowita, a potem dopiero przezwisko jego wzięto za nazwę jego ojca. Ziemowita, jako pogromcę Popiela nazwano tłuczkiem, przytem, jak się to często w wiekach średnich zdarzało, a przykłady dają Jornandes, Konstantyn Porfirogenita, Presbyter Diocleas i wielu innych, mieszano go może z Pepinem *Krótkim* (*brevis*) i jego ojcem

Karolem, zwanym *Młotem* (*martellus*)¹⁴⁸. Po tych słowach, przytoczywszy wyrazy Boguchwała: *Hic* (*Pasth*) *ob hoc dictus est Pasth*, *quia erat statura brevis*, *sed robustus corpore*, i Bielskiego: był (Piast) wzrostu *krótkiego*, a miąższego, a przetoż piastą zwany, konkluduję, że pod Piastem rozumieć należy, nie wymyślonego Piasta, ojca Ziemowita, ale samego Ziemowita, przezwanego Piastem, i że w ten sposób tylko pogodzą się z sobą Gallus z Boguchwałem, z których pierwszy księciem po Popielu robi Ziemowita, drugi Piasta.

Tyle, między innymi szczegółami, napisałem w II tomie „Historii Słowian“. To, co tam wyraziłem w formie przypuszczenia (mieszano go *może* z Pepinem Krótkim i jego ojcem Karolem Młotem), zamieniło się już w umyśle moim w pewność i obecnie rzecz ta w ten sposób mi się przedstawia.

Jeżeli kronikarze nasi (właściwie Polacy, lud polski) z Piasta, będącego przezwiskiem, zrobili ojca jego, to stało się tak jedynie dlatego, że pomieszali oni Ziemowita z Pepinem Krótkim (*brevis*), królem Franków, i ojcem jego Karolem Młotem (*martellus*). Nastąpiło pomieszanie, ponieważ tak we Frankonii, jak i w Polsce, zaszły wypadki podobne: tam Pepin Krótki obalił ostatniego Merowinga, tu Ziemowit ostatniego Popiela. Ojcem Pepina był Młot, ztąd i Piasta, będącego pierwotnie przezwiskiem Ziemowita, uczyniono ojcem jego. Ślad tego pomieszania mamy w wyrazie „*brevis*“ u Boguchwała, „*krótki*“ u Bielskiego, zkaąd bowiem przyszloby tym kronikarzom pisać o krótkim wzroście Piasta! Pomieszanie wypadków frankońskich z polskimi zrozumiemy łatwo, jeżeli zwrócimy uwagę na ścisły związek rocznikarstwa polskiego z annalistyką frankońską.¹⁴⁸⁾ Rzecz dziwna, że znawca tych roczników, Wojciechowski, był tak blisko źródła całej tej historii, a jednak jej nie wysledził, choć zajmował się specyalnie i szczegółowo Piastem. Przyczynę tego należy widzieć w różnej metodzie, jaką się posługujemy. Moją metodą jest ta, która mi pozwoliła odsłonić w II tomie Historii Słowian cały szereg faktów z podobnego mieszania z sobą osób i narodów. Jak u nas pomieszano Ziemowita z Pepinem, tak samo Konstantyn Porfirogenita pomieszał Herakliusza, cesarza byzantyńskiego, z VII wieku, z Herkuliuszem,

¹⁴⁸⁾ O tym związku u Wojciechowskiego, O rocznikach polskich (Pamiętn. Ak. krakow. IV. 1880. s. 196 i n.) i W. Kętrzyńskiego, O rocznikach polskich, Kraków 1896. s. 4 i n.

cesarzem rzymskim, z III wieku. Tak samo, ten sam pisarz pomieszał dwóch królów sarmackich, wymienionych przez Jornandes, z dwoma braćmi, książętami serbskimi, przenosząc ich do późniejszych awarskich czasów (ib. 148, 152). Tak samo ten sam Konstantyn Porfirogenita pomieszał Awarów z Hunami do tego stopnia, że nawet sam rok wojny Rzymian z Hunami (rok 449) przeniósł w czasy awarskie (ib. 135). Tak samo Jornandes mieszał Swewów Bawarów ze Swewami Alamanami (ib. 153). Tak samo Presbyter Diocleas, Tomasz, archidyakon spalatański, i Andrzej Dandolo mieszały z sobą Słowian z Gotami (ib. 186 i 194).

II.

Czy Karpi czyli Karpidi i Sarmati byli Chorwatami i Serbami, i kto ich i kiedy przesiedlał do Iliryi?

Już Szafarzyk widział w Karpach Słowian, lecz nie przypuszczał w nich jeszcze Chorwatów. Powodem tego była ta okoliczność, że ślepo jeszcze wierzył w podanie Konstantyna Porfirogenity, piszącego w połowie X wieku, że Chorwaci i Serbowie byli osiedleni przez Herakliusza, między 610 a 641 rokiem (Hist. Słow. II. 78). Nikomu nie przyszło do głowy podać w wątpliwość źródła tak późnego o wypadku, jaki podług Porfirogenity, zaszedł na 300 lat z górą przed nim, o wypadku, o jakim źródła, odnoszące się do dziejów Byzancyum z czasów samego Herakliusza, a zatem współczesne, zupełnie milczą. Nikogo nawet nie uderzył ów tajemniczy 449 rok, w którym, podług Konst. Porfirog., Awarowie mieli zdobyć Dalmacyę, chociaż o Awarach w tym roku nie mogło być mowy. Dopiero piszący te słowa wykażal (Hist. Słow. II. 135), że Porfirogenita pomieszał Awarów z Hunami, którzy w istocie w roku 449, podług Theophanesa, a 447 podług Marcellina, napadli na ziemie na południe Dunaju i prowadzili wojnę z Rzymianami, o czem i Jornandes pisał. Tak samo Konstantyn Porfirogenita pomieszał byzantyńskiego cesarza Herakliusza z VII wieku z rzymskim Herkuliuszem, i to było głównym powodem, że Chorwatom i Serbom kazał się osiedlać w Iliryi za inicjatywą Herakliusza (Początki Chorw. iliryj. s. 11. Hist.

Słow. II. 71, 73—76). To mniemane osiedlenie Chorwatów i Serbów w VII wieku wplótł Dümmler w historię Awarów (czyt. w H. Sl. II. 421, gdzie o Dümmlerze), ucząc, że oba te ludy miały się osiedlić w Ilirji za udziałem, nawet za rozkazem Awarów. Pogląd Dümmlera, bez zmiany, lub z pewnemi drobnymi zmianami, przyjęli między innymi, Raczki, Mareticz, Jagicz, Smiczklas, wszystko chorwaccy pisarze, nie mówiąc już o czeskich, rosyjskich, polskich. Dopiero piszący te słowa wykazał szereg faktów, które dotychczasowe poglądy całkiem obalają. Pozwolę sobie je tutaj powtórzyć i streścić.

Co się tyczy naprzód osoby cesarza i Chorwatów zostało wykazane i dowiedzione: po 1-e, że panujący w cesarstwie rzymskiem, w jego zachodniej połowie, Maksymian, obejmując władzę augusta, przyjął w roku 286 imię „Herkulius“, które wybija się na monetach, używa się urzędownie i we wszystkich źródłach (H. Sl. II. 71), po 2-e, że do Herkuliusa należała Panonia górna, czyli późniejsza Chorwacya posawska, w której osiedlił on 295 r. Karpów (73), których część już w r. 273 przeniósł na ziemię rzymską Aurelian (65), po 3-e, że Konstantyn Porfirogenita byzantyńskiego Herakliusza pomieszał, dla tożsamości imienia, z Herkuliuszem (73), po 4-e, że nazwa Karpidi, podana przez Efora (w innych źródłach Karpi), jest w pierwiastku i sufiksie, zupełnie identyczną ze średniowieczną formą tego imienia *Xogβάροι*, Charvati i Chorvati (76).

Co się tyczy Serbów, zostało również wykazane i dowiedzione: po 1-e, że jednocześnie z Karpami osiedloną została 295 r. część Sarmatów, osiedlanych i potem przez Konstantyna W. w r. 322 i 334 i zaraz po śmierci Attyli, po klęsce Hunów, w r. 453 (H. Sl. II. 74, 80, 82—83, 147), po 2-e, że Beuka i Babai, królowie Sarmatów u Jornandesa, są owymi dwoma braćmi, książętami Serbów, o jakich wspomina Konstantyn Porfirogenita (148, 152), po 3-e, że, po obu stronach Dunaju już siedzący, Sarmaci, którym Goci 472 roku Belgrad zabrali (154), byli przodkami Serbów, także po obu stronach Dunaju, w tym samym kraju, mieszkających, po 4-e, że Sarmaci, przez których ziemię maszerowali w roku 473 Goci i w tym marszu Nisz zabrali, którym grozili wojną, jeżeli się spokojnie nie zachowają, byli przodkami Serbów w dzisiejszej Serbii na południe Dunaju, po 5-e, że Sarmaci, którzy w r. 488 zaniepokoiłi Gotów, gdy oni w wędrówce do Italii przechodzili z Mezji przez Sreń i Panonię, byli przodkami

tych samych Serbów (159—160), po 6-e, że nazwa Sarmati lingwistycznie zupełnie jest identyczną z nazwą Serbi (77), i wreszcie, co już się odnosi do Chorwatów i Serbów zarazem, że Karpowie i Sarmaci przynieśli z sobą do Iliryi mowę sztokawską, która odtąd mieszać się zaczyna ze starszą mową w Iliryi, czakawską (192, 243 i 370).

Po bliższe dowody ze źródeł odsyłam do II tomu *Historii Słowian*, gdzie na wskazanych wyżej stronicach się znajdują. Do lepszego oryentowania się posłużyć w wykazie źródeł (403—478) uwagi do nich dodane. Źródła te są: Ammianus Marcellinus, Anonymus Valesii, Aurelius Victor, Constantinus Porphyrogenitus, Eutropius, Hieronymus, Idatius, Incerti panegyricus Constantio caesari dictus a. 296, Jordanis seu Jornandes, Lactantius, Vopiscus, wreszcie ze źródeł z drugiej ręki, Dümmler.

Co się tyczy samych Chorwatów, rezultaty wyżej streszczone już były ogłoszone w roku 1893 w rozprawie „Początki Chorwacyi iliryskiej“, lecz nikt ich nawet nie przyjął do wiadomości. W r. 1895 (*Archiv für slav. Philol.*) piszący Jagicz, a w. 1896 (tamże) Oblak, stoją jeszcze ciągle na gruncie Dümmlera. W roku 1898 Niederle (*Чл. 524*) każe w 630 r. osiedlać się Serbom i Chorwatom za Herakliusza, którego przytem błędnie zowie Heraklitem. Taka *Povjest Hrvata* Klaićza, wydana 1899 r., już w chwili swego zjawienia się, była rzeczą przestarzałą, anachronizmem, ponieważ autor jej powtarza jeszcze podanie Konstantyna Porfirogenity, jako prawdziwe.

III.

Kto byli przodkowie Bawarów?¹⁴⁹⁾

Za cesarza Aureliana (270—275) zjawiają się pierwszy raz Jutungowie, „część“ Alamanów. Lecz już przedtem musieli niepokoić Rzymian i nawet brać od nich pieniądze, jak to widać z opowiadania Dexippusa. Na Włochy przedsięwzięli wyprawę z jakimiś sąsiadami swymi, lecz przed nadciągającym z wojskiem Aurelianem, cofnęli się nazad ku Dunajowi i nad tą rzeką, jak i podczas przeprawy przez nią, byli na głowę pobici 270 r. Wysłali wtedy swoich posłów do cesarza, prosząc o pokój. Rozmawiając z cesa-

¹⁴⁹⁾ Kto byli przodkowie Bawarów podług dotychczasowych badań, wyżej s. 57—58.

rzem przez tłumacza, wychwalali Jutungowie jazdę swoją, która tylko z czystych Jutungów się składa, i piechotę, w której niema obcych ludzi, mówili, że przedtem zachowywali się spokojnie, występowali do walki przeciw wrogom Rzymu, że tylko z potrzeby ziemię rzymską łupili. Cesarz odparł, że tylko chęć rabunku skłoniła Jutungów do wyprawy, że kara, jaka ich spotkała jest za mała, że dosięgnie ich jeszcze po drugiej stronie Dunaju, gdzie trudne położenie ich między *Reganem* (u Dexippa Rhodanos), a rzymską granicą, jak i istotne ich siły są znane Rzymianom. Posłowie odprowadzeni zostali z niczem. Wkrótce Jutungowie wtargnęli znowu do Italii, pustoszyli ją, w końcu byli wyparci. Zagrażali bardzo Windelikom i kraj ich usiłowali opanować, Aurelianus jednak Windelicyę ocalił (His. Słow. II. 112—113).

W powyżej wypisanym ustępie mowa jest o siedzibach Jutungów między *Reganem* a rzymską granicą. Zeuss i inni pisarze niemieccy, po nim piszący, zamiast Rhodanos, czytali Ren, lecz błędnie, jak to starałem się wyjaśnić, wykazując zarazem, że Rodan Dexippa należy brać za *Regan* (Regen). Jutungowie siedzieli więc za Aureliana między *Reganem* i Dunajem, zagrażając i potem Windeliccy, będącej częścią rzymskiej prowincyi Recyi (H. St. II. 114). Pod nazwą Swewów i Jutungów, a jedną i drugą nazwę daje im Ammianus Marcellinus, napadają 356 roku na Recyę, niepomni pokoju i przymierza z Rzymianami, pustoszą ją i próbują nawet miasta oblegać, czego dotąd nie mieli w zwyczaju (121—122). Barbatio, wódz rzymski, pobił ich i wypędził. Widzimy ich potem, jak 383 r. Recyę pustoszą (Ambrosius), lecz ztamtąd są wypędzeni (126). A i Noryk chwilowo był zagrożony przez Swewów Jutungów i to zapewne w chwili, gdy Norykowie (Nori), a może w części i Windelikowie, powstali przeciw rządowi rzymskiemu, jak o tem Idatius pisze i Apollinaris Sidonius wspomina. Być może, sami Jutungowie podburzyli miejscową ludność w Noryku i Windeliccy do powstania, aby tem łatwiej kraje te zabrać dla siebie, jak Wizygoci i Burgundowie zabrali już część Galii. Lecz Aecyusz zwyciężył Jutungów, zwanych tu przez Jornandesa Swewami, powstanie Noryków stłumił 430 roku (129). W kilkadziesiąt lat potem, 472 roku, Swewowie ci (Jutungowie), siedząc ciągle między *Reganem* a Dunajem i nad rzeką Altmühl aż do Eichstadt, byli napadnięci przez króla Ostrogotów Teodemira, który przez zamarzył Dunaj dostał się do nich. Ze Swewami połączyli się wtedy Alamanowie. Wiemy o tem od Jornandesa, który w tem

miejsu (cap. 55) pomieszał Swewów Bawarów ze Swewami Alamanami (H. St. II. 153). Wreszcie, prawdopodobnie jednocześnie z wtargnięciem do Rugilandu innych Swewów, Longobardów, w czasie wyprawy Teodoryka z Gotami do Włoch, w 488 roku, Swewowie Jutungowie zajęli część windelicko-noryckiego kraju (159). Za rządów Teodoryka Wielkiego we Włoszech, Recya już tylko między Alpami należała do Rzymu, a względnie do Teodoryka. Poza Recyą rzymską znajduje się Swewia, t.j. kraj Swewów Alamanów, a na jej wschód, t.j. na wschód Lechu, siedzą Swewowie Bawarzy, potomkowie Jutungów (161). Posiadając już część Windelicyi i Noryku, trzymają oni jednocześnie kraj po lewej stronie Dunaju i nad Reganem, gdzie jednak narzuca im (Swewom) panowanie swoje Wacho, król Longobardów, jak to wiemy z *Origo Langobardorum* i od Pawła Dyakona (164). Lecz dopiero około 520 roku (*Fränk. Völkertafel*), a zatem jeszcze przed upadkiem Turynгии, pierwszy raz wymienia się nazwa Bawarów, w związku z innymi, niezależnymi jeszcze wtedy od Franków narodami, Turynгами, Burgundami i Longobardami. W tym czasie Bawarzy, którzy nam się przedtem pokazywali pod ogólną nazwą Swewów, mieszkają na południe Dunaju, we wschodniej części Windelicyi i w zachodnim Noryku, a na północ, nad rzekami Regen (*Reganus*) i Naab (213). O późniejszych dziejach Bawarów, o ich szerzeniu się w Noryku, w walce ze starą norycko-windyjską ludnością, około 595 roku i potem (241), o ich udziale w wojnie Franków z Samonem 630 r. (249), już tylko wspominam, a większy tylko nacisk zrobię na fakt, zdaje się, niewątpliwy, że pierwotnie w Bawaryi były dwie dzielnice Agilolfingów, jedna południowa, dzielnica chrześcijańskich książąt, Garibalda I, Tassilona I i Garibalda II, druga północna, której stolicą był Regensburg. Obie te dzielnice w ciągu VII wieku połączyły się pod władzą książąt z Regensburga. Z książąt tych Teodo († 717) ukazuje się w historii jeszcze jako poganin (292).

IV.

Czy głągolica istniała w Dalmacyi za pobytu tam Gotów od 488 do 536 r.?

Już w II tomie „*Historyi Słowian*“ w rozdziale (IX) „*Pismo głągolicke i jego reforma za pobytu Gotów w Dalmacyi i Libur-*

ni" obszerniej pisałem o tem piśmie. To, co tam powiedziałem, tu streszczę, a czego nie dopowiedziałem, dopowiem.

W epoce, w której nastąpiło przesiedlenie Chorwatów do krajów, do dnia dzisiejszego przez nich posiadanych, istniało już w Iliryi pismo zwane głągolicą (H. Sl. II. 181). Twierdzenie to zadziwi lub zadziwiłoby tych uczonych, którzy sądzili, lub, o ile żyją, sądzą (Dobner, Grigorowicz, Hanusz Ign. 1857 r., Szafarzyk, Mikloszycz, Raczki, Rettel, Gromnicki, Jagicz, Polkowski), że głągolica jest wprawdzie starszą od cyrylicy, ale jest w każdym razie dziełem IX wieku, wynalazkiem Konstantyna Filozofa, zwanego Cyrylem, że zdanie Assemaniego, o niewątpliwem wymyśleniu liter głągolicznych przez Cyryla, należy już uważać za dogmat (ibid. 181). Takie zdanie, o ile otrzymało charakter dogmatu, nie tylko wyłącza moje twierdzenie, lecz je czyni nawet śmiesznem, a jakby się Brückner wyraził (czyt. niżej w artykule: „Kto ma słusność, ja czy p. Brückner?“ n. 11) „humorystycznem“. Przeciwnie humorystyki w niem nie upatrywaliby, już nie mówię Grubiszycz i Szulc,¹⁵⁰⁾ obaj trochę unoszący się na falach fantazyi, lecz nawet powściągliwsi od nich Anton, Linhart, Grimm Jakób, Kopitar, Pertz Karol, Hanusz Ign. w 1558 r., którzy również mieli „humorystyczne“ zdanie o głągolicy (ib. 181, 182 i 183).

Przypisywano długo i uporczywie głągolicę ś. Hieronimowi. Urodzony na pograniczu Dalmacyi i Panonii, był on dzieckiem Dalmacyi, lecz dzieckiem już zromanizowanym. Języka łacińskiego używał „prawie“ od kolebki i sam nazywał go swoim. Nie wyłącza to jednak znajomości języka jego ziemi rodzinnej, języka, jakim lud miejscowy mówił w Dalmacyi i Panonii, a o którym sam ś. Hieronim wspomina (wyżej s. 29). Lecz czy Hieronim pisał cokolwiek w języku ludu, wśród którego się urodził, niema żadnego dowodu, najdawniejszy bowiem ślad przekładu psalterza głągoliczkiego odnosi się do czasu około 626 roku.¹⁵¹⁾ Jeżeli nawet,

¹⁵⁰⁾ Szulc (Autentyczność kamieni mikor.) utrzymuje, że Zalmoksis „albo podobny mu mędrzec“ był twórcą głągolicy (H. Sl. II. 182). O stosunku liter słowiań. (niżej dop. 152) do Awesty pisał Miller (Къ вопросу о славян. азбукѣ). Rzeczy te schodzą się, jak na teraz bardzo hypotetycznie, z tem, co wyżej pisałem (s. 6—7) o możliwej identyczności Zalmoksis z Zarathustrą.

¹⁵¹⁾ Mikołaj z Arbe w psalterzu głągolicznym (zaginionym w XVII w.), przepisany przez siebie 1222 r. powiada, że przepisał go ex alio manuscripto codice, który był sporządzony impensis et mandato Theodori, ultimi Salonitani pontificis. Kto był ten Teodor „ultimus Salonitanus pontifex“ pokazuje Farlati

co jest prawdopodobne, ś. Hieronim był w jakimś nieznanym nam stosunku do pisma głągoliczkiego, tem więcej, że pismo to w istocie w Ilirji wzięło początek, to z pewnością nie był jego wynalazcą; głągolica od dawna już przed nim istniała. Nie powstała ona ani z pisma greckiego, wkrótce jakoby po śmierci ś. Hieronima, jak utrzymywał Linhart, lub dopiero w IX wieku, jak utrzymywał Taylor i Jagicz, ani z albańskiego, jak sądzi Geitler, lecz poszła z nieznanymi nam początków i była rezultatem stopniowego rozwoju i przekształcania się, przyczem poprawiano ją, reformowano, lub uzupełniano przez późniejsze dodatki. W głągolicy znajdujemy litery przeważnie podobne do wschodnich, które nadały jej oryginalny, całkiem różny od greckiego charakter.¹⁵²⁾

(Illyr. sacr. II. 300), który pisze: Theodorus III postremus episcopus Salonitanus... sub quo capta et excisa est Salona (aetate et imperio Heraclii). Dla tego więc Teodora III, około r. 640 (właściwie między 622 a 626 r., bo Salona mogła być tylko wtedy zdobytą, czyt. dop. 1231, 1242 i 1248 w II tomie mojej Hist. Slow.), przygotowano psalterz, o jakim wspomina Mikołaj z Arbe. Tak pojnowali to Lewakowicz ok. r. 1640, Caramanus † 1771 (cf. Assemani, Kalend. IV. 442 i 443), Pertz Karol 1853, Hanusz Ign. 1858, Szule Kazim. 1876 (tytuły prac ich tu opuszczam). Inni uczeni zupełnie inaczej rzecz objaśniali, a mianowicie twierdzili, że Mikołaj z Arbe, wyrażając się Theodorus, ultimus Salonit. pontifex, miał na myśli „ostatniego Teodora“, jaki był biskupem w Spalato w r. 880, o którym, jak i o jego następcy Leonie II, wyraża się Farlati (Illyr. sacr. III. 80); Theodorus II et Leo II Archiepiscopi Spalatenses XXII et XXIII, ab a. 880 ad a. 892). Lecz twierdzenie to o „ostatnim Teodorze“, t.j. o ostatnim tego imienia, i to, nie salonitańskim biskupie, lecz spalatańskim arcybiskupie, jest zbyt naciągnięte, aby nie powiedzieć naiwne. Zdania tego był Assemani i innego być nie mógł, gdy twierdził, że literas Slavicas excogitasse Cyrillum, non Hieronymum, res est certo certior. Za Assemanim powtarzali jego argument Szafarzyk, Mikloszyycz, Raczki, Gromnicki (bliższe cytaty opuszczam). Przypuszczając, że nie Teodor III ostatni biskup salonitański około r. 640 (między 622 a 626), lecz Teodor II, ostatni arcybiskup spalatański, kazał sobie po r. 880 przygotować psalterz, to można się zapytać, czy wprost z greckiego go tłumaczono, czy też skopiowano z psalterza słowiańskiego dawniejszego. Jeżeli było to drugie, to o jakim dawniejszym słowiańsko-głągolicznym psalterzu może tu być mowa? czyżby już o tym, jaki miał przełożyć przed kilkunasty laty Metodyusz? W każdym więc razie, myśl o „ostatnim Teodorze“ jako nielogiczna, musi być odrzucona. Należy przyjąć, że w istocie około 626 r. został przygotowany psalterz dla Teodora (III), ostatniego biskupa salonitańskiego, a nie dla Teodora (II) spalatańskiego. Drugim, również ciekawym głągolicznym pomnikiem, także zaginionym, jest Vita Justiniani. Z dop. 980 na s. 184.

¹⁵²⁾ Co się tyczy fenickich, staro-hebrajskich, aramejskich, samarytańskich, armeńskich (ormiańskich) i innych wschodnich kształtów liter głągo-

Dosyć spojrzeć na nią, aby się przeświadczyć, że nikt w IX wieku nie byłby w stanie stworzyć takiego alfabetu, nikomu nie przyszłoby nawet na myśl kreślić znaki, podobne do głągolicznych, i to jeszcze dla bezpośredniego i natychmiastowego użytku, jak to miał niby Cyryl uczynić. Początkami swymi sięgając do źródeł fenickich, które były wspólnymi dla wszystkich alfabetów europejskich, głągolica zawiera w sobie jednakże i litery, podobne do greckich i łacińskich. To przecie nie dowodzi, aby te litery były wzięte bezpośrednio z greckiego, lub łacińskiego alfabetu. Ich wspólnem bowiem źródłem było pismo fenickie, a pośrednią formą, choć nie wyłącznie zapewne, pismo runiczne. Lecz głągolica znajduje się także w niewątpliwym stosunku do pisma gotyckiego, które Ulfilas ułożył około 370 roku.

Pismo gotyckie, jak i tak zwana cyrylica, jest młodsze od głągolicy. Za większą starością głągolicy przemawia to, że zachowuje ona nieprzerwany porządek liczb, gdy cyrylica i alfabet Ulfilasa idą w tym względzie za alfabetem greckim. Ulfilas, tworząc w Mezyi swój alfabet, wziął za podstawę runy, które już przedtem były znane i używane przez Gotów, lecz je przekształcał i nadawał im podobieństwo greckich (Zacher, Raszmann). Litery swego alfabetu zostawił Ulfilas nazwy run, i te nazwy głównie

lickich, czyt. Szafarz. Pam. hlak. pis. 10. p. 12—14, Urspr. p. 7, Szule 204, Wondrak (Arch. f. sl. Phil. XVIII. 553, XIX. 167—179). Z gruzińskiego czyli georgijskiego i armeńskiego pisma wyprowadzał głągolicę Gaster (w pracy w Londynie wydanej 1887), jedynie i tylko z iberyjskiego (gruzińskiego czyli georgijskiego) Abicht, w broszurze wydanej w Lipsku 1895 (Cf. Arch. f. sl. Phil. XVIII. 541). Stosunkiem pisma słowiańskiego (liter dodatkowych do greckich w cyrylicy, uważanych za głągolicznych, t. j. wziętych z głągolicy) do Awesty zajmował się 1884 r. Miller. Uczony ten pisze (s. 20): „Wszystkie awestyjskie alfabety zaczynają się od litery *g*, a ponieważ do nazwy każdego alfabetu wchodzi pierwsze litery, alfabet awestyjski mógłby więc się nazywać głągolicą. Lecz dlaczego od nazwy czwartej litery (*g* głągol) nazwana została głągolica? Może dlatego, że Słowianom był znany alfabet zaczynający się od *g*. W żywocie Konstant. Filozofa, pisze dalej autor (27, 32—34), czytamy, że Konstan. Filozof znalazł w Chersoniu ewangelię i psalterz ruskimi literami pisane. To chersońskie pismo powstało ze zmieszania liter greckich z jakimś wschodniemi, które pochodziły z Persyi. a dostały się do Słowian za pośrednictwem Chazarów. Były one awestyjskie, gdyż inaczej w jaki sposób objaśnić istnienie awestyjskich liter (dodanych do greckich) w cyrylicy“. Tyle Miller. Czy litery, o jakich tu mowa, są awestyjskie, czy nie są, byłoby tutaj przedwcześnie rozprawiać, lecz słowiańskość „liter ruskich“ (gotyckich?) można podać w wątpliwość, a pośrednictwo Chazarów wprost odrzucić.

wyrażają stosunek, jaki istnieje między pismem gotyckiem i głągolicą. Litery bowiem głągolickie, w znacznej części mają nazwy run i liter gotyckich,¹⁵³⁾ w mniejszej części nazwy greckie i słowiańskie. Nazwy run i liter gotyckich, noszone przez litery głągolickie, dane im zostały, jak sądzę, w Dalmacyi, w czasie posiadania Dalmacyi i Liburnii, od r. 488 do 536, przez Gotów, za których wpływem, wskutek ścisłego ich stosunku z Chorwatami,¹⁵⁴⁾ ci ostatni przyjęli, jak się zdaje, i wiarę chrześcijańską w formie ariyańskiej.¹⁵⁵⁾ Ten ostatni fakt byłby w najściślejszym związku z reformą pisma głągolickiego. Nadanie nazwisk run i liter gotyckich literom głągolickim, które dopiero w późniejszym czasie przekształcały się na sposób słowiański,¹⁵⁶⁾ było o tyle możliwe, że wiele liter głągolickich było runami.

W ten sposób zapatrując się na głągolicę, w Cyrylu nie będziemy widzieli żadnego jej wynalazcy. On jej używał, pisał nią, był więc właściwym twórcą literatury głągolickiej, lecz jej nie wynalazł. Cyryl był tylko odkrywcą, Kolumbem pisma słowiańskiego, o którym szerszy współczesny świat, zwłaszcza we Wło-

¹⁵³⁾ Jest ich czternaście, podług Hanusza, Zur slav. Run. 80—82. Czyt. jeszcze Szafa. Pam. hlal. pis. 9. p. 8—10. Rački, Pis. sl. 124 i Szale 205. Oto w jaki sposób, podług Hanusza, Szafarzyka i Raczkiego, niektóre nazwy tych liter słowiań. odpowiadają nazwom run i liter gotyckich: az (Nord. ôs, Goth. aus, Ags. ôs), głągol (hagal, hagls, haegl), iže (is, eis, ís), naš (naud, nauths, nead), tverdo (thoru, thournus, doru), fert (—pairthr, peord), ižica (—ezec—).

¹⁵⁴⁾ Ten ścisły i bliski związek Chorwatów z Gotami już występuje za Dunajem i w czasie ich wypraw, najczęściej wspólnych, na państwo rzymskie w III wieku, między 237 a 254 r. Ten stosunek zacieśnił się w Panonii między 453 a 473 r., bardziej jeszcze w Dalmacyi i Liburnii od 488 do 536. Ztąd poszło mieszanie, aż do identyfikowania, Chorwatów i w ogóle Słowian w Iliryi z Gotami, jak to czynią Thomas Spalat., presbyter Diocleas i inni. Obszernie o tem w dop. 995, na s. 186.

¹⁵⁵⁾ Gdy w Dalmacyi rządy sprawował Marcellinus (455—468 r.), wuj Juliusza Neposa, gorliwy poganin, panującą tam wiarą był bezwątpienia poganizm. Gdy Dalmacya przeszła w posiadanie Gotów arian, za ich pewno wpływem nawrócili się Chorwaci, a częścią może i Serbowie, na arianizm. Potwierdza to i Thom. Spalat. 7. p. 542, gdy pisze: *quavis pravi essent et feroces (Croatae) tamen Christiani erant, sed rudes valde; Ariana etiam erant tabe respersi*. Z tym arianizmem Chorwatów zapewne są w związku słowa Thom. 16. p. 553: *Dicebant Gothicas litteras a quodam Methodio haeretico fuisse repertas*. Wyciąg z dop. 1247 na s. 234.

¹⁵⁶⁾ Tak np. z hagal (Nord.), hagls (Goth.) powstało słowiańskie głągol, z którego dopiero uformowało się Verbum głągoliti loquere; z naud (Nord.), nauths (Goth.) poszło słowiańskie nasz.

szech, mało co wiedział, lub wcale nie wiedział (H. Sl. II. 197). Gdyby Cyryl był wynalazcą pisma, powiedziałby coś o tem Gauderyk w *Vita s. Clementis*, tam (c. 7), gdzie miał sposobność o tem napisać. *Vita Const.* c. 14 i *Vita Meth.* c. 5 przypisują Cyrylowi wynalazek, lecz opowiadanie ich o tem ma charakter legendy. Ważniejsze jest świadectwo Chrabra, lecz i on jest w halucynacyi. Nawet słów Jana VIII papieża (ep. ad Sfantop.) *litteras slavonicas a Constantino quondam repertas*, nie należy brać dosłownie (ib. 197), lecz one za to, jeżeli je porównamy ze słowami listu Benedykta XIV z r. 1754, stwierdzają fakt niewątpliwy, że Cyryl używał tylko glagolicy, a nie cyrylicy (ib. 198).

Streszczając się, dochodzę do następujących wniosków: po 1-e, początki glagolicy są jeszcze ciemne i niezbadane, lecz może będą wyjaśnione, gdy na nią będziemy zpatrywali się z tego stanowiska, jakie zajął piszący te słowa, po 2-e, Cyryl nie mógł być wynalazcą glagolicy, bo nie przyszłoby mu nawet na myśl tworzyć jakieś, zupełnie nowe znaki, litery tak oryginalne, tak dziwne i tak różniące się od pisma, używanego w całym ówczesnym ucywilizowanym świecie, od pisma greckiego i łacińskiego, po 3-e, element gotycki w glagolicy nie mógł dostać się do niej po czasie, w którym Goci z Chorwatami stykali się z sobą w Dalmacyi, gdyż po tym czasie, t. j. po 536 roku nie było już ku temu sposobności.¹⁵⁷⁾

V.

Kto ma słuszość, ja czy p. Brückner?

Pan Aleksander Brückner, profesor uniwersytetu w Berlinie, pisał prawie jednocześnie o II tomie mojej „Historji Słowian“, w artykule zatytułowanym „Ursitze der Slaven und Deutschen“, a pomieszczonym w *Archiv für slavische Philologie* (XXII Band, I—II Heft, 1900. s. 237—247) i w osobnej recenzji, a raczej

¹⁵⁷⁾ Można byłoby tylko przypuszczać wcześniejszą epokę, ale nigdy późniejszej od czasu przez nas oznaczonego (488 do 536 r.), epokę, w której Chorwaci jeszcze na północ Dunaju, byli w bardzo ścisłych związkach z Gotami (wyżej dop. 154), lecz w takim razie musielibyśmy wyrzec się myśli szukania początków glagolicy na półwyspie bałkańskim, a przypuścić, że ją z sobą przynieśli z za Dunaju Chorwaci.

literackim paszkwilu, drukowanym w Kwartalniku historycznym (XIV tom, 1900. s. 298—304), w którym (III tom, 1889. s. 131), lat temu jedenaście, p. Br. już ośmieszał I tom „Historyi Słowian“. W Archiwie p. Brückner jest powściągliwszym, za to w Kwartal. popuścił bez miary wodze gniewowi, ciągle mnie łaje i szydzi ze mnie, a z prawdą się mija, lub ją ukrywa. Nie przebacza nawet tym, którzy oceniali II tom „Historyi Słowian“, jak im sumienie kazało, sąd ich o nim zowie „niedorzecznościami“ (Kw. 298). Aby „w samym zawiązku niedorzeczności te stłumić“ p. Brückner zapowiada, że wypowie „kilka słów prawdy“. Zobaczmy jak te „słowa prawdy“ wyglądają tak w Archiwie, jak i w Kwartalniku historycznym.

1. Pan Brückner się gniewa, że konstatuję istnienie „berlińsko-austriackiej“ szkoły, że do tej szkoły, mianowicie, do jej słowiańskiej grupy, i jego zaliczyłem (Arch. 243). Tak, szkoła taka istnieje i istnienie swoje zaznaczyła zbyt wyraźnie, a szkodliwie i zgubnie dla nauki, aby można było o tem jeszcze wątpić. Szczegółowo i dowodnie to wykazałem (H. Sł. II. 14—42). Prawdę też jest, że szkole berlińsko-austriackiej przeciwstawiam, tak zwaną „słowiańską szkołę“ (Arch. 243), lecz nie jest prawdą, jakoby sam do niej należał (Kw. 304). Między obu szkołami stoję pośrodku. Ze szkołą berlińsko-austriacką zgadzam się np. że Swewowie, o ile ich nazwa nie przeszła na przodków naszych, byli Niemcami, a ze szkołą słowiańską nie zgadzam się, że ci Swewowie byli Słowianami, lecz za to, w kwestyi autochtonizmu Słowian w ich średniowiecznych siedzibach, stoję z nią na jednym gruncie. Nie należąc do szkoły „słowiańskiej“ nie mieszam jej jednak z grupą fantastów, jak to czyni p. Brückner (Arch. 243, Kw. 303), który Kollara i Topolowszka zapędza do jednej gromady z Szemberą, Perwolfem, Terstenjakiem, Papaczkim, Cihac'em (co Cihac, autor dako-romańskiego słownika, p. Brücknerowi, zawinił?). Jeżelibyśmy fantastami robić chcieli każdego uczonego, który pozwolił sobie na jakąś fantastyczną etymologię, lub coś fantastycznego wypowiedział, tobyśmy do fantastów musieli zaliczyć bardzo poważnych autorów, jak Zeuss, który nazwę Dunaju wyprowadzał z celtyckiego *dan fortis, intrepidus, audax*, jak Hahn (*Albanesische Studien*), który Pession (Peszt) wyprowadza z albańskiego *pess* (pięć), jak Mareticz, który nazwę Kallipidów wywodzi z greckiego *kalos* (piękny) i *hippos* (koń), jak sam p. Brückner, który nazwę Słowian wyprowadza z nazwy miejscowej *Schlawe* (wyżej s. 13),

a imię polskiego Mieszka (Miseco) od „mieszka“ niedźwiedz.¹⁵⁸⁾ Niech więc p. Brückner dla byle czegoś, co mu się wydaje fantazją, nie robi fantastami każdego i wszystkich, nienależących wraz z nim do szkoły berlińsko-austriackiej. P. Brückner żartuje na temat Helwecya-Helmecya lub Schwyz-Świteż.¹⁵⁹⁾ W istocie, w II tomie *Historii Słowian* (s. 239) w dop. 1254 ja sam pisałem: „Mimo to (t. j. mimo nazw celtyckich, mieszających się ze słowiańskimi w Szwajcaryi), nazwa Helwecyi nie była, jak się zdaje, celtycką. Ze względu na liczne ślady Windów w Szwajcaryi (wyżej w tym dopisku) i zmieniające się z sobą *w* i *m* (przykłady w dop. 353), nie są pewno fantazją słowa Kucharskiego (*O Słowianach* podług Jornandes, Bibl. warsz. 1855. II. 513): „Helwecya, właściwie Helmecya, albo Chelmecya, od hełm, chęlm góra, dzisiaj Szwajcarya“. I ta ostatnia nazwa (Szwajcarya) nie jest żadną celtycką lub niemiecką; pochodzi ona od nazwy osady „Svitia“ (Spruner II. n. 3) czyli „Swites“ (Droys. p. 22), dziś Schwyz. Czy nazwę Swites nosiło lub nosi także jakie jezioro koło Schwyzu, nie wiem, lecz tego, co już gdzieindziej pisałem o tej nazwie, zestawiając ją z nazwą jeziora „Świteż“ na Białorusi, i obecnie nie cofam“. Oto słowa moje własne, które powtarzam, nie jako nietrzeźwy i zaślepiiony fantast, lecz z całą świadomością tego, co piszę. Niech p. Brückner, zamiast żartów, które nieświadomym rzeczy dają sposobność zabawić się kosztem innych, powie mi raczej, z kąd przyszło uczonym (między nimi Szafarzykowi) pisać o Słowianach w Szwajcaryi, z kąd się wzięła mowa słowiańska w kantonie Wallis, z kąd wzięli się w Szwajcaryi ci „Windowie“, którzy tam się wspominają w średnich wiekach, a już samą nazwą swoją przypominają Windów z nad rzeki Liki (Windelików) i Windów z Tyrolu, Karyntyi, Styryi, Bawaryi i Krainy, z kąd się wzięły nazwy topograficzne słowiańskie w Szwajcaryi, jak Vindouissa, Bumplitz, Czerneć, Gradetz, z kąd wziął się tam ustrój społeczny

¹⁵⁸⁾ Beiträge zur ältesten Geschichte der Slaven und Litauer. I. Misaca. rex Leicavicorum. (Arch. f. sl. Phil. XXI. 1899. s. 11). W niektórych narzeczach południowo-słowiańskich i ruskich niedźwiedz zowie się meczka. miszka. z czego p. Br. wywodzi fantastyczną dla imienia Mieszka formę (Urform) „mieszka“. Czy nie lepiej pozostać przy starem zdaniu, że Mieszko jest w takim stosunku do długoszowej formy tego imienia (Mieczslav), jak Bolko do Bolesław.

¹⁵⁹⁾ Archiv XXII. 1900. s. 241 i Ateneum z r. 1900, tom II. s. 392. gdzie „Towarzysz broni“ w aforyzmach powtarza żart na temat tych dwóch nazw.

na wspólnem posiadaniu ziemi oparty, a tak przypominający słowiański. Niech p. Br. dowodnie zaprzeczy temu wszystkiemu, a wtedy dopiero będzie miał prawo ośmieszać Kucharskiego, że w Helwecyi radby widzieć, dla jej gór i chęlmów, Helmecyę, i mnie, że zwracam uwagę na ciekawą nazwę Schwyzu w średnich wiekach — Swites. Dopóki kwestya Windów w Szwajcaryi nie będzie rozstrzygnięta, i to rozstrzygnięta w sposób negatywny, dotąd nie mamy prawa brać za przedmiot zabawy, dla siebie i innych, prób objaśniania nazwisk, zwłaszcza, jeżeli one nie rażą nieprawdopodobieństwem. Lecz przejdźmy do czego innego.

2. O nazwie Włochów w mowie Słowian, p. Brückner powtarza zdanie Müllenhoffa. Zobaczmy, co o Włochach p. Brückner wie od Müllenhoffa, a co ja wiem o nich sam z siebie. „Dla tych, pisze p. Brückner (Kw. 300), którzyby chcieli wiedzieć, z kąd nazwa Włochów poszła, nadmieniamy, że wedle dowodów językowych, pierwotne jej brzmienie słowiańskie było Wołch, a to wzięte z niemieckiego Walh, oznaczającego jeszcze w anglosaskiem Celta, a później i Romanina; niemieckie zaś Walh poszło z celtyckiego Volca, nazwy dzielnego szczepu, sąsiadującego z Niemcami. Odwrotnie się rzecz mieć nie mogła; nie mogli Słowianie z celtyckiego pierwsi Volka pożyczać, gdyż zmiana *k* na *ch*, obca Słowianom, dowodzi przechodu przez usta niemieckie. To jest cała prawda, a o tej prawdzie śmie pan Bogusławski mówić: „jeżeli Müllenhoff twierdził, że Słowianie nazwę Vlahi zapożyczyli od Niemców, to twierdził tak dla niezajomości tego przedmiotu“ (s. 266).

Tak twierdziłem o Müllenhoffie, tak „śmiem“ twierdzić i teraz. Müllenhoff, a z nim i p. Brückner, nie znają tego przedmiotu. Nazwę Włochów zna już Juliusz Cezar (VI. 24), gdy Galów (Tektosagów), którzy zawładnęli okolicami Hercynii, zowie Wolkami, lecz gdzie dowód na to, że nazwa w tej formie Wołch, jak ją i Nestor pisze (H. St. II. 265), jest w istocie celtycką. Że Galem zwał się sam Gal Celta, wierzę, chociaż inaczej o tem pisał Cezar (I. 1), lecz, aby zwał się także Wołchem, mogę wątpić. Tak go nazywał Słowianin, odwieczny mieszkaniec Hercynii, którą Gal opanował i jej autochtonicznej słowiańskiej ludności panowanie narzucił. Powstać ta nazwa musiała w mowie Słowian już wówczas, gdy w północnej Italii, nie Rzymianie, lecz Galowie mieli przewagę. Potem przeniesiono ją i na samych Rzymian, gdy ci stali się panami północnej Italii; jeszcze Strykowski Rzymian z czasów Maryusza zowie Włochami. Nazwa więc „Wołchów“, zapisana

przez Cezara w formie „Volcae“ nie jest celtycką, lecz słowiańską. Zkąd p. Brückner wie, że Wolkowie Tektosagowie, zamieszkujący Hercynię, ciągnącą się od źródeł Dunaju do Karpat, byli za Cezara sąsiadami Niemców, gdy my o tem z historyi nic nie wiemy? Gdzie ma dowód, że Słowianie nazwę Wołch wzięli od Niemców, a nie naodwrot. Zmiana *k* na *ch* ma być obca Słowianom, ma dowodzić „przechodu przez usta niemieckie“. To żaden dowód. Cezar napisał Volcae, bo inaczej wymówić i napisać nie mógł. Aby zamiana *k* na *ch*, gdyby tu nawet potrzebną była, miała być obcą Słowianom, nic o tem nie wiem. Znamy przykłady przechodzenia *k* w słowiańskie *ch* (καλέβη i chalupa, χλέβας, liew. klēpas i słow. chleb). Zresztą argument ten wcale nam tu nie jest potrzebny. Zapytam p. Brücknera o co innego. Zkąd się wzięła nazwa Stari Wlach, a tak Serbowie zowią jedną odnogę gór Skardu i przyległy kraj między Ibarem i Driną, czy i ją Słowianie wzięli od Niemców? Czy od Niemców także wzięli Słowianie nazwę Morovlachi? Trzeba tylko zrozumieć znaczenie tych nazw „Stari Wlach“ i „Morovlachi“, aby się przeświadczyć, że obie wyszły z ust Słowian, że obie początkiem swoim sięgają czasów panowania Galów i Rzymian w krajach iliryskich (H. St. II. 268). Z kroniki Presbytera dyoklejskiego wiemy, że Słowianie iliryscy Rzymian zwali Morovlachi, hoc est nigri Latini, czyli, jak pisze Kronika hrvatska, której kronika Presbytera jest tylko łacińską redakcją, carni Latini. A dlaczego Włochów-Rzymian tak nazywali? Dlatego, że przedstawiali typ ciemny (blondyn, jakim był podług Plutarcha Sulla, był rzadkością między Rzymianami), że odróżniali ich w ten sposób od Galów (Włochów-Galów), którzy, jak wiadomo (Strabo 7. l. 2, Sil. Ital. Pun. 4. 154) przedstawiali jasny typ. Od Włochów Rzymian poszła nazwa Morovlachi, od Włochów Galów Stari Wlach. Lecz jak to się stało? Nazwa „Stari Wlach“ pochodzi od Galów, mianowicie Skordysków, którzy w tych stronach panowali. Dodatek „Stari“ do nazwy Wlach wskazuje, że tym dodatkiem, Słowianie, którzy jako autochtoni tych krajów, pamiętali panowanie nad sobą Galów, odróżniali-szych, celto-galskich Włochów, od późniejszych Włochów Rzymian czyli Latynów. Że wreszcie Wołoch=Galus, czyt. w wyk. III pod Włosi.

3. W poprzednim numerze mieliśmy do czynienia z nazwą Wlachi. W narzeczu, używanem w Krainie, nazwa ta wymawia się bez *w*: Lah (H. St. II. 266). Na północ Karpat, gdzie także

Galowie panowali, jak na to pokazują nazwy (galo-celtyc. Korrodonum, lechicki Karantas, słowian. Kraków. H. Sl. II. 370), a panowali już za czasów Herodota (ib. 372), nazwa ta używała się w formie Lęchy (Nestor). P. Brückner, przytoczywszy słowa moje: „Dźwięk nosowy brzmiał pierwotnie w samej nazwie Lęchów, która utworzyła się z wyrazu lęgi i jego odmian, a znana już była za greckorzymskich czasów w formie Lugi“, woła (Kw. 300): A więc jakto: Lach pochodzi raz od Włochów, Galów, a równocześnie i od lęgów? P. Brückner w istocie przyłapał mnie na sprzeczności. Ponieważ nie przestanę twierdzić, że nazwy Wołoch, Wolch, Włoch, Lęch i t. p. powstały z Galus, a zatem musi mieć słuszość p. Brückner, gdy twierdzi, że „Lachowie od lęgów, ługów nigdy nazwani być nie mogli“. Lecz ponieważ Lęchy, ze względów historycznych, to niewątpliwie Tacyta Lugi, ponieważ ci znowu Lugi (zwłaszcza Lugiones Sarmatae), to także niewątpliwie Łużyczanie (Łużycanie Serbowie), ponieważ dalmaccy Lingones, to także niewątpliwie Lęchowie, a zatem musiał być jakiś związek między nazwą Lęch, Lach, powstałą bezpośrednio z Włoch, a pośrednio z Gal, a wyrazem lęg.¹⁶⁰) Jeżeliby p. Brückner chciał mnie tutaj nauczać, że w Lęchy mamy ę miękkie, a w lęgi twarde, że w Lugi mamy g, a w Lęchy ch i t. d., to mu powiem, że są to wszystko scholastyczne subtelności, które żadnemu lingwiście, uwzględniającemu nie tylko lingwistyczne wymagania, lecz i historyczne i etnogra-

¹⁶⁰) Objaśniam go w ten sposób, że jedna i ta sama pierwotnie, etnograficzna nazwa (* Lach), zesła się z wyrazem lęg, ług i podług niego się wymawiała i urabiała w mowie Słowian, i ząd poszły formy nazwy Lingones, Lengyel, Lugiones, Łużyczanie (H. Sl. II. 366— 67), a w mowie obcych Lénkas, Lęchy, Lechitae. Kętrzyński (O Słow. 59), nie mając tego względu na uwadze, nie może sobie wyjaśnić stosunku do siebie nazw Łużyczanie i Lęchy, i ząd popada w niekonsekwencję, pisząc, że „historycznie wcale nie jest uzasadnione przypuszczenie niektórych uczonych“, którzy „odnoszą nazwę Lugin, Lygin do dzisiejszych Łużyczan“, chociaż nie przeczy, że pierwiastkiem wyrazu Łużyczanin jest „ług“. Podzielał za to zdanie Kętrzyńskiego że „odmienna hipoteza Nehringa i Małeckiego, opierająca się na serbskim wyrazie Ledzianin, nie może być uważaną za szczęśliwe rozwiązanie kwestyi“. Już w Hist. Słow. (II. 366, 367, 437) krytykowałem tych uczonych, co zaprzeczali związku między Lugi i Lęchy, a tak czynili Nehring, Małeki, Potkański, ząd dzieła ich są „budowlami zawieszonemi w powietrzu, gdy twardy grunt pod sobą ma tylko pogląd Kętrzyńskiego“, naturalnie, o ile on jest konsekwentny, o ile godzi „Lugin“ i z Lęchy i Łużyczanie. P. Brückner zbyt się pośpieszył, gdy dał się w błąd wprowadzić i pisał: „Co do Lechitów nie potrzebujemy tracić argumentów: po kompetentnem wyjaśnieniu owego terminu rzecz sama upada“. Nie upada, nie!

ficzne względy, nie przeszkodzą zgodzić się na zrównanie Lugi = Lęchy.¹⁶¹⁾

4. P. Brückner, wytknąwszy mi (Arch. 243) stare „fałszywe“ zrównanie Suevus i Slavus, Gallus i Vlach, Lugii i Ljachy, Chorvaten i Kallipidi, Serben i Sarmaten, dodaje; Er vermehrt diese Musterserie von Ungereimtheiten um einige gleich gelungene Melanchlenen=Merja (das chlenen hat Herodot in seiner Dummheit zugesetzt), Daci = Daciane (in Böhmen). Naprzód, co do zrównania Suevus=Slavus, odsyłam p. Brücknera do tego co wyżej (s. 13) o tem pisałem. I zrównanie suavis = śladuk (H. Sl. II. 98), które p. Brückner mi wytyka (Arch. 243), utrzymuję, jako zasadne i odpowiadające zrównaniu Suevus i Slavus. Bopp (Gloss. comp. 54 i 439) wymienia jako zależne od siebie formy „suavis (ex suavis), słow. śladuk i litewskie saldus (e sladus)“; tak samo zależne są od siebie Suevus, Snavus, Slavus. Jeżeli tak być nie może, to należało mnie pouczyć.—O Gallus i Vlach pisałem tylko co, jak i o Luggii i Ljachy.—Co do Chorwatów i Kallipidów, rzecz tak się ma. Kallipidi Herodota są tą samą nazwą co Karpidi Efora, a co o Karpidach czyli Karpach pisałem, jest do odczytania wyżej (s. 64). Tu tylko dodam, że Herodota Kallipidi, których on obok Alizonów (Haliczan, Galatów) wymienia, byli jeszcze jakimś galo-celtyckiem plemieniem, które dopiero z czasem zlało się z miejscową nadkarpacką ludnością słowiańską i się zesłowiańszczyło, a z tego zlania się powstałi słowiańscy Chorwaci sztokawcy. Z takiego samego zlania innych Galów (Bojów) także z ludnością słowiańską, tylko innego narzecza, powstałi Chorwaci czescy.¹⁶²⁾ Bliższe szczegóły w II tomie mojej Historii Słowian.—Co do Serbów i przodków ich Sarmatów pisałem już wyżej (s. 65).—Co do Melanchlaenów, wszystko co o nich napisałem jest zasadne. Szkoda, że p. Brückner nie zna widocznie świadectwa Herodota (IV. 107): *Μελάγχλαινοι δὲ εἴματα μὲν μέλχνα φορέουσι πάντες, ἐπ' ὧν καὶ τὰς ἐπωνυμίας ἔχουσι*, szkoda, że nie wie, iż greckie *χλαῖνα* znaczy opończa, płaszcz, boby mi uwierzył, że w istocie druga połowa nazwy „chlaeni“ jest fantastycznym do-

¹⁶¹⁾ Podobnie rzecz się ma z formami jednej pierwotnie nazwy Perun, Perkun i Pardzanja, o czem wyżej w dop. 94.

¹⁶²⁾ Fakt ten, że pod jednemi i temi samemi nazwami (Chorwaci przykarpaccy, Chorwaci czescy i Chorwaci ilirjscy, Serbowie połabscy czyli lużyccy i Serbowie ilirjscy) występują Słowianie, różniący się narzeczaniami, jest jednym z najsilniejszych dowodów ich autochtonizmu. Zanim na ziemi ich zjawiły się z obcemi druzynami nazwy Chorwatów i Serbów, już oni tę ziemię zamieszkiwali.

datkiem Greków, a pierwsza połowa Melan znaczy tyle co Mera, Meranie, że wreszcie pod nazwą Melanchlaenów powinni być widziani, nie przodkowie Słowian, Praszowianie, jak twierdził przewodnik p. Brücknera Müllenhoff, lecz Finowie, a mianowicie Meranie, Muroma, Mordwa, i zowiący się we własnej mowie „Mara“, Czeremisi, których pierwotna nazwa w ten sposób się różniczkowała (H. Sl. 382—383). — Co do nazwy Daków, takowa, podług Strabona, sięgała w istocie w głąb Czech, jak p. Brückner przekonać się może z mapy Falconera w jego wydaniu Strabona, na s. 417 znajdującej się. To jest powodem, że resztkę ich nazwy widzę, jak to już widział i Drinow, w nazwie czeskiego plemienia Daciane. Takie nazwy, jak Daciane, Zemzici i Beleseim, Rezya i Rezyanie, Czudi, są resztkami nazwisk, obejmujących niegdyś wielki obszar, który stopniowo zmniejszał się i ścieśniał, są jednym słowem, resztkami po Dakach, Semnonach, Retach, Scytach (His. Sl. II. 419). O Dakach p. Brückner jeszcze pisze (Kw. 302), że „jeżeli Dakowie są Słowianami, to i język ich jest takim, więc oczekivalibyśmy wyjaśnienia np. nazw ich botanicznych ze słowiańszczyzny, a o tem w II tomie głucho“. W istocie w II tomie „Historii Słowian“ o tem [głucho, bo mówi się o tych nazwach w I (s. 205, 438, 449), gdzie już wskazywałem, że niektóre nazwy roślin, wymienione przez Dioscoridesa, np. *σέβξ* (serb. i chorw. zova, pol. bez) *sambucus nigra*, *μόζουλα* (macierza, macierzanka, jak przypuszcza Grimm) są słowiańskie lub przynajmniej brzmią po słowiańsku (por. np. chorw. *brezula* zamiast pol. *brzoza*). Także nieobce są naszemu uchu *πικρόζηλα*, *stirsozila* (ziele ?) i t. p. Zresztą kwestya to jeszcze nie załatwiona (czyt. Brun, *Черноморье* 248). Lecz p. Brückner zapomina, że z mowy Daków pochodzą jeszcze *medos*, *strava*, *kometi* (wyżej s. 25) i nazwy topograficzne, *Tsier-na*, *Bersovia*, z mowy sąsiadów ich w Panonii *Pelso*, *Bustricius*, w Jazygii *Pessium* (Peszt) i t. d.

5. P. Brückner zaatakował jeszcze Fryzów i plemiona połabskie. O Fryzach p. Brückner pisze (Kw. 299): „Fryzowie Tacyta nazwani naturalnie od brzegów; i znowu zapominał p. Bogusławski, że za czasów Tacyta brzeg po słowiańsku bergiem się jeszcze nazywał, że więc nazwisko ich u Tacyta Berzami czy Birzami brzmiećby winno“. Lecz całe to rozumowanie o Fryzach (Fresones, Frisii, Frigones), których nazwa tylko brzegów (morskich) się trzyma, od Elby do Wezery i od Wezery na zachód (H. Sl. II. 116). jest rozumowaniem scholastyka lingwisty, nieopartem na

jakiegokolwiek podstawie, bo jakże inaczej nazwać twierdzenie p. Brücknera, że za Tacyta brzeg po słowiańsku miał się *bergiem* nazywać, a Fryzowie musieliby zwać się *Berzami* lub *Birzami*. Albo szukać śladów Słowian na przestrzeni na zachód od Łaby i badać już wszystko, a zatem i Fryzów, ludność „ingewońsko-fryzyjską, pierwotnie windyjską“ (H. St. II. 117—128), przez najeźdców skandynawskich (Ingewonów) zniemczoną, lub, wcale się wyrzec poszukiwań na tej przestrzeni.

6. Od Fryzów przejdźmy nad Łabę do plemion połabskich. Zaczniemy od najbardziej północnych. P. Brückner pisze (Kw. 299), że „Eudosiów odszukał nasz nowy Dębolecki (t. j. ja) w Doxanach średniowiecznych“. Lecz Eudosiów w Doxanach nie ja „nowy Dębolecki“, lecz niemiecki geograf, chyba nie bylejaki, Spruner odszukał, który w swoim atlasie (Atl. ant. n. 8) pomieścił Eudosiów Tacyta nad rzeką Doszą, gdzie właśnie mieszkali średniowieczni Doszanie, zwani przez Adama Bremeń. Doxani (H. St. II. 206, 449). Niech więc p. Brückner nie mnie, lecz Sprunera Dęboleckim zowie. Co do Karinów i Ukranów, w których tożsamość p. Brückner również nie wierzy (Kw. 299), są to dwie formy jednej i tej samej nazwy, zmienionej tylko przez metathesis. Jak u Pliniusza stoją obok siebie Carini i Varini, jedni i drudzy zwani przez niego Windilami, tak samo i w średniowiecznych źródłach obok siebie się mieszczą i w tych samych okolicach mieszkają Ucrani i Warnawi, Winuli antiquitus Wandali, jak się Helmold wyraża. Stają jedni i drudzy w tym samym szeregu plemion połabsko-nadbałtyckich co i Eudosi (Doxani), Helvetonae (średniow. Heveldi)¹⁶³, Semnones (Ziemczyce i Beleseim czyli Białoziemczyce),¹⁶⁴ Reudigni (Redarowie). Ponieważ tych ostatnich p. Brückner także zaatakował, muszę więc o nich pomówić. Każdy, co patrzy, myśli i porównywa z sobą wiadomości podane przez starożytnych i średniowiecznych pisarzy (H. St. II. 206), nie może

¹⁶³) Die Helvetoner an der Havel... eine Wendische Völkerschaft... führte noch nach Jahrhunderten den ähnlichen Namen der Heveler. Tak pisał Wersebe, lecz on też nie należał do berlińsko-austriackiej szkoły. H. St. II. 206. Helvetonae, podług Tacyta, byli „Lugii“, Heveldi czyli Hawolanie, podług Nestora, zowiącego Lęchami w ogóle Lutyków, a Heveldi należeli do Lutyków (H. St. II. 367), byli „Lęchy“.

¹⁶⁴) Ich halte dieselben (Semnonen) für reine Slaven aus zwei Gründen i t. d. Tak pisał Poesche, także Niemiec, lecz i on nie należał do berlińsko-austriackiej szkoły. H. St. II. 205.

nie widzieć i nie zrozumieć, że Reudigni Tacyta, Redigost Thietmara¹⁶⁵) i Redares Widukinda, to jedno i to samo. P. Brückner pisze (Kw.), że „Redigost“ za czasów Tacyta brzmiałoby Ardogoszcz, lecz zład ta konieczność, to nie żaden pewnik, nie żadne prawo, to scholastyczno-lingwistyczna formułka. Zład p. Brückner wie, że „słowiańska forma Redigost dopiero około VI wieku po Chr. powstać mogła“? Nie rozumiem nic a nic z tego, co zaraz p. Br. pisze: „dopiero po stuleciach, gdy z Rendignów (p. Br. pisze tu błędnie Rendigni zamiast Reudigni) i śladu nie było, Ardogost Radogostem się stał“. Dlaczego z Reudignów w średnich wiekach nie miało być śladu, gdy nie brakło ich po innych plemionach, jak Breuci, Timachi, Narensii, Galindae, Sudini (wyżej s. 21). Co to za „Ardogost“ co stał się „Radogostem“? Przejdźmy jeszcze bardziej na południe, do plemion serbsko-połabskich czyli serbsko-łużyckich. P. Brückner zaczepia Kolediców (Kw. 299), wytykając mi, że w nich widzę starożytnych Kolukonów. Oto, co o nich pisałem (H. Sł. II. 205): Na tożsamość Serbów Łużyczan z Sarmatami Lugionami wskazuje jeszcze ten fakt, że jedno z tych plemion serbsko-połabskich Koledici, Colodici (tu cytują się źródła), wymienia się już u Ptolemeusza pod nazwą Kalukones, których siedziby znajdowały się zupełnie w tej samej miejscowości (Reichard 89, Ukert III. 1. 379), gdzie mieszkali średniowieczni Koledice. I niżej (367), mówiąc o Łużyczanach, pisałem: Od łuża tylko prefiksem różni się kałuża (lacuna, lutum), wyraz znany we wszystkich mowach słowiańskich (Budił. I. 33), z którym w związku znowu jest nazwa Kalukonów czyli Kolediców, jednego z plemion serbsko-połabskich. Ci Koledice mieszkali nad Muldą (dopływem Łaby), nad którą siedzieli także Głomaci (Głomacze), Strabona Mugilones, których nazwę wywiodłem z dwóch form jednego i tego samego wyrazu gomila i mogila (H. Sł. II. 341—342). P. Brückner wytyka mi (Arch. 243) i ten wywód, chociaż on jest jedynie możliwy. W ten sposób miałem chyba prawo w *Historii Słowian* (II. 199—207) napisać, że plemiona, o jakich tu była mowa, siedziały nad Łabą od czasów rzymskich.

¹⁶⁵) Thietmar VI. 17 pisze Riedegost i daje tę nazwę miastu (urbs) Redarów, które u Adama Breneń II. 18 zowie się Retrą; czezone w Retrze bóstwo zowie Adam Redigast. Kombinując te formy, formę Thietmara poprawiamy w Redigost.

7. W pięciu poprzednich numerach broniłem nazwisk etnograficznych; niech mi wolno będzie jeszcze stanąć w obronie topograficznych. P. Brückner krótko, lecz błędnie rozprawia (Kw. 303—304) o nazwach na *awa*. Utrzymuje on, że w nazwach dackich, jak Sandawa, Burridawa, końcowe *dawa* znaczy miasto. Lecz z kąd się p. Br. o tem dowiedział, nie pisze, dowodów na to nie daje żadnych, bo ich ani on nie ma, ani nikt nie ma. Wyraz *dawa* w znaczeniu „miasto“ p. Br. wymyślił sobie. Przeciwnie, w nazwach tegoż typu, znajdujących się na ziemiach słowiańskich, jak Kłodawa, p. Brückner wydziela końcowe *awa* i czyta tę nazwę Kłod-*awa*. Fantazyuje tu tak samo, jak w nazwach na *aha* (wyżej s. 15). Niech mi p. Brückner uwierzy, że między nazwami Sandawa, Rusidawa (w Dacyi), a nazwami Widawa (w Polsce), Ladawa (na Rusi) niema żadnej różnicy; wyszły one z mowy jednej i tej samej ludności. Tak samo w błędzie zostaje p. Brückner, rozprawiając o nazwie Dunaju (Kw. 301). Jeszcze raz powtarza on błąd Müllenhoffa i Mikloszyczka, że nazwę tę Słowianie przyjęli od Niemców. Podług p. Br. forma słowiańska Dunaj (słoweń. Dunawa, serb. Dunawo, bułg. Dunaw) jest najmłodszą, grecko-rzymską Danubios (Arist.), Danuvius (Caesar) najstarszą.¹⁶⁶⁾ P. Brückner się myli, o starszeństwie nie może tu być mowy. Słowianin nazywał rzekę wyrazem Dunawa, zanim zasłyszał o niej Grek i Rzymianin. Tak samo Słowianin mówił Bukonia, zanim Rzymianin zasłyszał tę nazwę i zaczął ją wymawiać Bacenis. Słowianin nazywał inną rzekę Lipa (u Anon. Raven. Lippa), zanim Rzymianin dowiedział się o niej i zaczął ją wymawiać Lupia. Oto, jak należy pojmować kwestyę starszeństwa tych nazwisk, a między niemi, i Dunaju. P. Brückner pisze: „Naturalnie, że celto-rzymskie Danuvius brzmiało w ustach Niemców Donawi, a z tego wedle innych analogii, których tu już nie przytaczamy, musieli Słowianie Dunaw i Dunaj urobić“. Nazwę Danuvius nazywać celto-rzymską niema potrzeby, bo wiedząc, że tak Dunaj nazywali Rzymianie, nie wiemy jak go zwali Celtowie. Niemcy zwali go rozmaicie, przeinaczając w różny sposób słowiańską nazwę, mówiąc Duonouwe, Tuonowa, Tuonaha, Duona (Zeuss), Tuonouwa, Thunow, Tuna (Schmeller). Tak samo przeinaczali słowiańską nazwę, zapisaną pod r. 509, Buconia (Gr. Tur.), wymawiając ją w swojej staro-górno-niemieckiej mowie Buohunna i Puo-

¹⁶⁶⁾ To co tutaj mieszczę w nawiasach i wyrażenie „grecko-rzymska“ są moimi dodatkami.

hunna (Zeuss). P. Brückner pisze, że Słowianin z niemieckiego Dunawi (forma nieistniejąca, wykombinowana przez Müllenhoffa) „musieli“ urobić Dunaw i Dunaj. Musieli! „wedle innych analogii“. Cóż to są za analogie? P. Br. „nie przytacza“ ich. Oto, taką analogią ma być słowiań. dumati, duma, i gotyc. dôms, dômjan (Müllenh. D. Alt. II. 365). Lecz choćby prawdą było, że słowiań. dumati, duma poszło z gotyc. dôms, dômjan, że słowiań. „u“ powstało z gotyc. ô, to jeszcze wszystko to nie upoważnia do twierdzenia, że Słowianie Dunaw, Dunaj „musieli“ urobić z Dônawi, niby gotyckiej formy, w istocie nieistniejącej, a tylko przez Müllenhoffa wymyślonej. Po inne wiadomości o nazwie Dunaju odsyłam do mojej Historii Słowian (II. 48—49).

8. Załatwiwszy się z różnego rodzaju nazwami etnograficznymi i topograficznymi, przejdźmy do nazw mytologicznych: rusalia, palilia i kołęda. Gdybyśmy o rusaliach wiedzieli tylko tyle, ile nam o tej uroczystości, obchodzonej na Rusi, napisał Nestor, to jużby dosyć było dla przekonania się, że to co Mikłoszycz i Tomaszek napisali o nich, jest poprostu niedorzecznością. P. Brückner tę niedorzeczność powtarza (Kw. 301) tylko przez upór, boć przecie jasno i dowodnie ją wykazałem (His. Słow. II. 178—179). Że palilia i słow. paliti są z sobą w najściślejszym związku, także wykazałem (ib. 178), i czytelnik widziałby ten związek, gdyby p. Brückner miał zwyczaj moje twierdzenia, chociaż w krótkich słowach, streszczać. Lecz p. Brückner nigdy i nigdzie tego nie robi, z jednym wyjątkiem, tam mianowicie, gdzie mi wykazywał sprzeczność między wywodem Lacha od Włacha i jednocześnie od łęgu, a dlaczego? bo tu tylko czuł, że do pewnego stopnia ma rację. Co do kołedy, p. Brückner wytyka mi, że mylę się, twierdząc, iż kołęda nie jest zapożyczona z calendae, lecz ma spółny początek z niemi. Być może, że mylę się, co do spółnego początku, lecz może nie zmylę się, twierdząc, że kołęda jest tak starą w mowie Słowian, jak calendae w mowie Rzymian, jeżeli jeszcze nie starszą.

9. P. Brückner pisze o mnie: Für alle Fälschungen und Mistifikationen ist er natürlich ebenso der bereitwilligste Abnehmer, also für den Iztok und Upravda,... (Arch. 243). I gdzieindziej: „Pofalszowane świadectwa najmilsze są panu Bogusławskiemu. Chcąc naprzykład wykazać Słowian na Bałkanie przed Słowianami, używa on i owych conceptów o Iztoku, Uprawdzie (Justynianie) i t. d. i pyta, jeżeli to ma być fałsyfikat, dla kogo byłby robiony? —

właśnie dla takich, jak pan B! (Kw. 302). W takich głosownych ogólnikach p. Brückner zawarł sąd swój o tem, co szczegółowo i gruntownie wyłożyłem na dwóch stronicach petitu (His. Słow. 166—168). Dlaczego p. Br. wykładu mego nie streścił? Wiedział, że streszczając mnie, nie mógłby mnie krytykować. Wyręczę tu p. Brücknera. Przywiódłszy prawie w całości Vita Justiniani, jak je ogłosił drukiem Bryce 1887 r., pisałem: Treść tego Vita pokazuje, że autorowi jego chodziło nie o rodzinę Justyniana i imiona członków tej rodziny (Istok, Bigleniza, Upravda, Lada, Selimir), lecz wyłącznie o rzeczy, bliżej go obchodzące (był bezwątpienia osobą duchowną), o samą świętą osobę biskupa Bogumiła (Teofilem tylko zowie go Alemanni) i o pobożne dzieła Justyniana, a mianowicie, o kościoły. Fakt ten ma wagę niemałą przy ocenie autentyczności notatki. Drugim niemniej ważnym jest fakt, że tak zwane Vita Iustiniani, jak je opublikował Bryce, jest odpisem z dawniejszego tekstu, napisanego literis et characteribus illyricis, a zatem głągolicą, przez Bogumiła, opata klasztoru św. Aleksandra w Dardanii, w pobliżu Prizrieny. Bryce wywodzi Vita ze słowiańskiego źródła. Jako głągolicie i zapewne czakawskie, przypomina ono żywo, losem swoim i ciemnym początkiem Psalterium Theodori, ultimi Salonitani pontificis (o nim w dop. 980). Lecz nie z tego głągoliciego egzemplarza, ale z łacińskiej kopii, poczerpnął Alemanni wyżej podane imiona osób z rodziny Justyniana. Za Alemannim przytaczali je inni pisarze, podając je jako imiona „iliryskie“ (Thierry I. 333), lub gotyckie (Gibbon III. 22), lub wreszcie, a w końcu wyłącznie, jako tylko słowiańskie, w istocie noszone przez osoby z rodziny Justyniana, a zatem jako autentyczne (Šaf. Sl. st. 29. 2. p. 570, Drinow, Zas. 47, Jireček, D. nár. bulh. 62—63, Paparrigop. 128). Lecz przeciw temu ostatniemu wystąpili z opozycją Roesler (Zeitp. 115), Tomaschek (Miscel. 658), Müllenhoff (D. Alt. II. 376), i wreszcie za nimi z powodu opublikowanego przez Bryce Vita Just., Jagić (Fabel v. Ist.), podając źródło, z którego imiona pochodzą za falsyfikat z XV wieku, lub nawet, jak Jagić sądzi, z XVI—XVII wieku. Krytyka tych uczonych, niepoparta dowodami, pozostała bez rezultatu. Przeciwnie, ze wszystkiego, co o tem wiemy, przekonywamy się, że Vita Justiniani nie jest żadnym późniejszym fabrykatem (dla kogo byłby i w jakim celu zrobiony?), lecz autentyczną notatką, prawdopodobnie jeszcze za życia Justiniana zrobioną, a później tylko uzupełnioną dodatkami. Wiemy, że był jej głągolicie tekst i łaciński, lecz jakim był oryginał?

Być może napisany był w tej samej mowie, z której wzięte są imiona Istok, Biglenica i t. d., t. j. w mowie, którą samo Vita Just. (ed. Bryce p. 42 i 45) zowie *gentilis sermo*, *gentis Illyricae lingua*, lecz w tej formie, w jakiej znamy to Vita, staje ono w jednym rzędzie z takim *Regnum Slavorum Presbyteri Diocleatis* z XII wieku. Falsyfikatem żadnym nie jest. Dosyć je odczytać, aby przeświadczyć się, z jego formy i treści, o pochodzeniu jego z czasów bardzo dawnych, bliskich Justyniana. Imiona osób z rodziny Justyniana nie były też zmyślane. O ile wiernie były zapisane lub przepisane i w czystości zachowane, nie wiemy. Znano je bezwątpienia lepiej w Ilirii, niż w Konstantynopolu. W Ilirii pamięć o iliryskim (a pod wyrazem „iliryski“ nikt przez długie wieki nie rozumiał nic innego, tylko to, co my dziś zwiemy wyrazem „słowiański“) pochodzeniu rodziny Justyniana utrzymywała się bardzo długo. Orbini, który nie znał wcale Vita Just., w dziele, wydanem 1601 roku, pisał: *fù Slavo Giustiniano primo*.

10. Zarzut p. Brücknera (Kw. 302), że twierdzenie moje, iż „Choriw był Chorwatem, Łybed’—Libusza Chorwatką, że Krak—Krok jest imieniem chorwackiem, stanowi jak wszystko inne widzimisię“ moje,—jest gołosłownym, wykazałem bowiem (czyt. w Skorowidzu do II tomu „Historii Słowian“, pod przywiedzionymi nazwami), że Choriw, Chorwat czyli Chrobat, Krak czyli Krok Libusza i Łybed’, Czech i Szczek, należą do jednego i tego samego pierwotnie podania, które się rozszczepiło w trzy: kijowskie, czesko-polskie i południowo-słowiańskie. O przedmiocie tym zresztą i w tej pracy pisałem (s. 22).

11. Cały rozdział o głągolicy (H. Sł. II. 177—198) zbywa p. Brückner takimi ogólnikami: „Ich denke weniger an seinen Glagolicaroman,...“ (Arch. 243) „Zabawne są fantazyje na temat głągolicy“ i trochę niżej: „Z humorystycznym rozdziałem o głągolicy współzawodniczy co do efektu rzecz o Chorwatach“ (Kw. 302). Oto, i wszystko! Nie dziwię się, że p. Br. zamilczał to, co stanowi „efekt“ (w każdym razie słówko coś obiecujące) w moim wykładzie o głągolicy, lecz dziwię się, że przemilczał to, co jest w niej humorystką. Tutaj już zresztą nie bronię się, odsyłając czytelnika do artykułu wyżej pomieszczonego (s. 69—73).

12. Tych kilku ogólników, jakimi p. Brückner zbywa moje badanie, dotyczące się istnienia mowy czakawskiej w Ilirii, przed zjawieniem się tam w III wieku, wraz z Chorwatami i Serbami, mowy sztokawskiej, już tu nie poruszam. Omawiam to wyżej (s. 29).

Staralem się dotąd, o ile możliwości, gruntownie, a jak najkrócej i najtreściwiej, usprawiedliwić z zarzutów faktycznych. Lecz niech mi wolno będzie jeszcze, dla obrony swojej, zwrócić uwagę na inne strony dwóch recenzji p. Brücknera, już więcej formalnej i osobistej natury.

1. P. Brückner nie pisze z należnym spokojem, lecz w gniewie na mnie, pisze z żółcią, co chwila porównywa mnie z Dębłęckim, nie szczędzi żartów i drwin, nie przebiera w ubliżających mi wyrazach, niewyczerpany jest w conceptach, przy których nieraz tak się zapomina, że pisze np. (Kw. 301), iż Berlin i Austria jeszcze nie istniały za Grzegorza z Sanoka († 1479) i Marcina Kromera († 1589). Lecz za co p. Brückner tak się gniewa na mnie? Naturalnie za nic innego, jak tylko za to, że czuje się obrażonym na mnie. Sam p. Brückner z tą obrazą zdradza się, pisząc o „miłych insynuacjach“. Insynuacjami p. Br. zowie jasno i wyraźnie wypowiedziane sądy moje o sobie, które wypowiedziałem nie dlatego, aby mu przykrość sprawić, lecz z obowiązku historyka, oceniającego swe źródła. Pisałem tak samo o nim, jak i o Jagiczu, Kreku i innych uczonych szkoły berlińsko-austriackiej. W każdym razie p. Brückner gniewa się nie bez racji, gniewa się na pracę, która, jak się wyraził jeden z recenzentów II tomu „Historii Słowian“ p. Majewski (Światowit II. 1900. s. 175) „godzi śmiało w samo serce nauki, głoszonej przez obóz przeciwny i ogromnem bogactwem zebranego materiału, oświeconego w nowy sposób, olśniewa i niepokoi“. Tak niepokoi! Widać to na recenzji p. Brücknera.

2. P. Brückner pisze ze złą wiarą i nieuczciwie. Kto różne moje twierdzenia i poglądy piętnuje wyrazami, jak „humorystyka“, „koziółki“, „widzimisie“, a treść ich całkiem pokrywa milczeniem, ten pisze ze złą wiarą, bo czuje, że streszczając je, nie usprawiedliwiłby swoich krzywdzących mnie, ubliżających wyrażań. Kto zapewnia jakobym twierdził, że „Słowianie byli Swewami, a Chorwaci Galami“, to także pisze ze złą wiarą, bo wie dobrze, że ja nigdzie takich niedorzeczności wygłaszać nie mogłem, bo byłoby to taką samą nielogicznością, jak twierdzenie, że Rosjanie są Normandami, a Bułgarzy dzisiejsi Turkami. Kto pokrywa milczeniem całą część naracyjną dzieła, całą część czysto historycznego opowiadania, które stanowi cztery piąte co najmniej całego II tomu Historii Słowian, a wybiera sobie kilkanaście twierdzeń, więcej nadających się do szykan, ten także pisze ze złą wiarą. Ze złą wiarą też p. Br.

opuścił pod tytułem dzieła dodatek, że wyszło ono z zapomogi Kasy imienia Mianowskiego, co zwykle się robi, aby czytelnikowi jego nie nasunęła się czasem myśl, czy w istocie zasłużył sobie na taki paszkwil ten II tom dzieła, który nie byłby przecie przyjęty na koszt tej instytucji, bez przychylnej o nim opinii innych uczonych.

3. P. Brückner pisze o przedmiotach, na których się nie zna i w których nie jest żadnym specjalistą. Wydobył kilkanaście zdań z Müllenhoffa, zdań błędnych, i z pomocą ich wziął się do pisania recenzji dzieł, odnoszących się do starożytnej historii Słowian. Źródeł z pierwszej ręki p. Br. nigdy nawet nie widział. Gdyby choć cokolwiek dla historii Słowian warte były te opracowania, z których czerpie swoją wiedzę! O głównym przewodniku jego, Müllenhoffie, pisze z uzasadnionem zgorszeniem Kętrzyński (O Słowianach 67), że „jest dziś wyrocznią nie tylko dla autorów niemieckich, ale ze wstydem trzeba przyznać, także dla słowiańskich lingwistów i historyków“. Dzieło to przecie „wielkiem dziełem“ zowie p. Br. i teraz (Kw. 303). Z materiałem, poczerpniętym ze źródła tego rodzaju, rzuca się na takie wyczerpujące i źródłowe prace jak II tom „Historji Słowian“, która, aby była bez błędu, nie twierdzą, bo byłoby śmiesznością nawet tak twierdzić. Ten tylko błędów (swoich) nie robi, kto cudze powtarza, a tak właśnie czyni p. Br. Błędy zaś moje nawet w I tomie „Historji Słowian“ są względnie zbyt drobne, aby nie zasługiwały na wyrozumiałość i nic nieznaczące wobec tego, że prace moje, a zwłaszcza II tom Historji Słowian, obejmują cały szereg rzeczy całkiem nowych, przedtem zupełnie nieznanych, istotnych, a doniosłych odkryć, a choćby tylko, jak chce jeden z recenzentów II tomu „Historji Słowian“ p. Wachowski (Ateneum 1899. IV. 604) „szereg mniej lub więcej prawdopodobnych hipotez“. ¹⁶⁷⁾

¹⁶⁷⁾ „Poruszenie prawie wszystkich zagadnień z historii Słowiańszczyzny i usiłowanie ich rozwiązania przez szereg mniej lub więcej prawdopodobnych hipotez, lubo kwestji spornych nie rozstrzyga, jednak może, przez zwrócenie uwagi na nowe kombinacye, dopomódz innym uczonym do ich wyjaśnienia“. Od recenzentów swoich, którzy, — z natury rzeczy, mając przed sobą rzeczy całkiem nowe „stojące w zupełnej sprzeczności z wynikami badań najpoważniejszych współczesnych uczonych“ (Aten. 604), — muszą być w sądach ostrożni, więcej nie żądam.



W Y K A Z Y,

I. Wykaz źródeł uwzględnionych w tej pracy.

- | | | |
|--|--|--|
| Adamus Bremensis † c. a. 1076. | Annalista Saxo a. 741—1139. | Columella c. a. 65. |
| Alemanni a. 1623. | Anonymus Ravennas c. a. 670. | Constantinus Porphyrogenitus a. 949. |
| Alfred † a. 901. | Anonymus Salisburgensis a. 873. | Cosmas Pragensis a. 1125. |
| Ambrosii († a. 397) epistola ad Valentinianum. | Anonymus Valesii c. a. 555. | Dalimil c. a. 1308—1314. |
| Ammianus Marcellinus c. a. 390. | Apollinaris Sidonius † a. 489. | Dandulo a. 1342—1354. |
| Angilbertus a. 799. | Artemidor c. a. 100. | Dexippus c. a. 270. |
| Annales Einhardi a. 741—829. | Assemani a. 1755. | Dio Cassius c. a. 229. |
| Annales Fuldenses a. 863—882. | Atharvaveda, czyt. w wyk. III. | Dioscorides c. a. 50. |
| Annales Hincmari a. 861—882. | Aurelius Victor a. 358. | Diploma foundationis monasterii Cremsmünster a. 777. |
| Annales Juvavenses majores a. 550—975. | Ansonius a. 310—390. | Diploma foundationis episcopatus Pragensis a. 973. |
| Annales Lamberti a. 702—1039. | Benedicti XIV papae epistola ad ecclesiasticos ritus Slavo-Latini a. 1754. | Dusburg c. a. 1326. |
| Annales Lauresha menses a. 777—803. | Bielski a. 1550 | Edictus Rothari regis a. 643. |
| Annales Laurissenses a. 741—801. | Boguphalus (Boguchwał) † a. 1253. | Einhard † a. 840, czyt. Ann. Einhardi. |
| Annales Mettenses a. 687—830. | Caesar c. a. 51 ante Chr. | Ekkehardi IV († c. a. 1036) Casus s. Galli. |
| Annales Nazariani cont. a. 769—790. | Capitolinus post a. 284. | Ephorus a. 340 ante Chr. |
| Annales Prudentii Trecen. a. 835—861. | Capitulare Pippini a. 765. | Eutropius a. 375. |
| Annales Vedastini a. 877—900. | Capitulare Hludowici a. 817. | Fariati a. 1751. |
| Annales Xantenses a. 655—874. | Caramanus † a. 1771. | Fränkische Völkertafel c. a. 520. |
| | Carmen Anglosaxonicum saec. VIII. | Gallus c. a. 1110. |
| | Cedrenus a. 1057. | Gaudericus c. a. 880. |
| | Chrabr c. a. 927. | Gregorius Turonensis † a. 594. |
| | Chronicon Moissiacense usque ad a. 818. | Helmold a. 1170. |
| | Cicero † a. 43 ante Chr. | Herodotus a. 444 ante Chr. |
| | | Hieronymus † a. 420. |

Homerus saec. IX ante Chr.	Origo gentis Langobardorum c. a. 670.	Taciti Germania a 98.
Horatius † a. 8 ante Chr.	Otheri et Wulfstani periplus ante a. 900.	Thangmari vita Bernardi ep. c. a. 1022.
Ibn-Fadlan post a. 922.	Paulus Diaconus c. a. 790.	Thietmar † a. 1018.
Idatius c. a. 470.	Plinius a. 77.	Theophanes † a. 817.
Indiculus Arnonis c. a. 790.	Plutarchus a. 107.	Thomas Spalatensis † 1268.
Itinerarium Antonini c. a. 211.	Polybius a. 144 ante Chr.	Tibullus † a. 19 ante Chr.
Joannis VIII papae epistola ad Sfontopulchum a. 880.	Presbyter Diocleas c. a. 1160.	Velleius Paterculus a. 30.
Jordanis seu Jornandes a. 552.	Priscus a. 448.	Widukind a. 950.
Kronika hrvatska saec. XII.	Procopius c. a. 555.	Vincentius magister (Kadłubek) † 1223.
Lactantius a. 313.	Psalterium glagoliticum Theodori III, ultimi Salonitani pontificis, c. a. 626.	Vita s. Aureliani (vixit a. 514).
Levacovich c. a. 1640.	Ptolemaeus c. a. 150.	Vita s. Bonifatii auctore Willibaldo paulo post a. 755.
Liber foundationis claustrum in Heinrichow a. 1266—1269.	Rigveda, czyt. w wyk. III.	Vita Constantini Philosophi exeunte saeculo X vel initio XI.
Livius c. a. 6.	Scylax c. a. 360 ante Chr.	Vita Justiniani (wyżej s. 85).
Marcellinus comes a. 534.	Scymnus a. 90 ante Chr.	Vita Methodii medio saec. X.
Mela a. 43.	Silius Italicus a. 25—100.	Zendavesta, czyt. w wyk. III.
Monumentum Ancyranum c. a. 10.	Słownik geograficzny, Warszawa 1880—1895.	Zosimus c. a. 450.
Nestor a. 1073—1113.	Strabo a. 18.	
Nicolaus Arbensis a. 1222.	Tabula Peutingeriana c. a. 230.	

II. Wykaz nowszych i najnowszych autorów.

Abicht 71.	Brun 80.	Florinskij 25.
Anderson 31.	Brunnhofer 3.	Förstemann V, 15, 19, 92 in. 99, 100.
Anton 23, 43, 69.	Bryce 85.	Gaster 71.
Balzer 17, 37, 38, 39.	Buchtela 50, 52.	Gatterer 1, 2.
Baudouin de Courtenay 6, 13, 27, 29.	Budilowicz 25, 82.	Gebauer 59.
Benfey 3, 5.	Cihac 74.	Geiger 3, 4, 5.
Bielowski 2.	Cuno 2, 3.	Geitler 26, 37, 70.
Biester 2.	Demetrykiewicz 51.	Gerlach 44.
Bogusławski Wilh. 14.	Diefenbach 21, 32.	Gibbon 85.
Bopp 26, 79.	Dobner 69.	Grigorowicz 69.
Brückner V, VI, 13, 15, 18, 20, 23, 31, 33, 35, 42, 59, 61, 62, 69, 73—88, 96.	Dobrowský 30.	Grimm 23, 69, 80.
Czyt. Tow. broni.	Donner 31.	Gromnicki 69, 70.
Brugmann 6.	Drinow 2, 80, 85.	Grubissich 69.
Bruinier 3.	Droysens 75.	Hahn 74.
	Dümmmler II, 65, 66.	Hanus Ign. 34, 44, 69, 70, 72.
	Famincyn 34.	Hanusz Jan 6, 32.
	Fligier 3.	

- Hassencamp 26, 55.
 Havelka 36, 54.
 Hellich 12.
 Helm 55.
 Herder 57.
 Hirt 3, 30.
 Hube Józef 38.
 Hube Romuald 38.
 Ihering 3.
 Jagić 2, 7, 25, 26, 30, 33,
 35, 65, 66, 69, 70, 85, 87.
 Jazdżewski 7.
 Jireček Herm. 16, 17.
 Jireček Konst. 17, 25, 85.
 Kadlec 37.
 Kalina 27.
 Karłowicz 27, 28.
 Kętrzyński V. 14, 16, 19, 20,
 32, 40, 44, 63, 78, 88, 96.
 Klaić 66.
 Klassen 59.
 Koczubinskij 26.
 Kollar 2, 59, 74.
 Kollman 12.
 Kopernicki Izyd. 47.
 Kopernicki Wal. 93, 96, 97.
 Kopitar 69.
 Korelin 3.
 Kossinna 3.
 Krek 25, 33, 34, 87.
 Kruse 53.
 Krzywicki 3, 12, 47.
 Křižek 25.
 Kucharski 32, 75, 76.
 Landau 2, 44.
 Latham 3, 5.
 Laveleye 37, 39, 40.
 Leger 34.
 Lelewel 2.
 Leskien 26.
 Linde 100.
 Lindenschmit 3, 4, 5.
 Linhart 69, 70.
 Lissauer 53.
 Loehrer 3.
 Maciejowski 44.
 Máchal 33, 34.
 Majewski VI, 16, 87.
 Maksimowicz 26.
 Małecki 18, 78.
 Mannert 58.
 Maretić 65, 74.
 Massonius VI.
 Matiegka 12.
 Michałowski 8.
 Miklosich 2, 23, 31, 33, 35,
 69, 70, 83, 84.
 Miller 71.
 Montelius 24.
 Mortillet 8, 54.
 Moszkow 35.
 Müllenhoff V, 20, 76, 80,
 83, 84, 85, 88, 96, 99.
 Müller Fr. 3.
 Müller F. H. 44.
 Müller Max 33.
 Müller Sophus V, 46
 Naue 24.
 Nehring 78.
 Nekolo 31.
 Niederle 2, 8, 11, 12, 30,
 44, 45—56, 57, 66.
 Nodilo 34, 37.
 Novaković 37.
 Oblak 66.
 Orbin 86.
 Palacký 19, 31.
 Papáček 14, 59, 74.
 Paparrigopulo 85.
 Papłoiński 94.
 Pauli 30.
 Peisker 37.
 Penka 3, 5, 11, 12.
 Pertz Karol 69, 70.
 Perwolf 14, 59, 74.
 Peschel 3.
 Pictet 9.
 Pić 19, 30, 36, 43, 44, 46,
 47, 48, 50, 52, 53.
 Pickosiński 37.
 Plato-Wild 58.
 Platzner 58.
 Poesche 2, 3, 4, 5, 11, 12, 81.
 Polkowski 69.
 Potebnia 26.
 Potkański 35, 61, 62, 78.
 Prinzing 58.
 Racki 65, 69, 70, 72.
 Ramult 27.
 Raszmann 71.
 Reichard 82.
 Reinecke 46, 51.
 Rettel 59.
 Riezler 17.
 Roesler V, 85.
 Sadowski 55.
 Sasinek 32, 58.
 Schleicher 4, 27, 55.
 Schliemann 7.
 Schmidt Joh. 4, 26, 34.
 Schrader 3, 5, 8, 9, 34, 55.
 Schulz 44.
 Setälä 32.
 Siegmeth 36.
 Sieniawski 32.
 Snićklas 65.
 Sobiastianskij 57.
 Sobolewskij 6, 26.
 Sołowjew 39.
 Spencer Herbert 33.
 Spruner 75, 81.
 Stojanović 29, 30.
 Suchecki 32.
 Surowiecki 1.
 Szachmatow 31.
 Szczęgowski 18, 39.
 Szulc 69, 70, 71, 72.
 Šafařík 2, 17, 31, 44, 53,
 57, 64, 69, 70, 71, 72, 75,
 85, 96, 99.
 Šembera 2, 14, 19, 54, 59, 74.
 Šulek 25.
 Taylor 32, 70.
 Terstenjak 2, 59, 74.
 Thierry 48, 85.
 Thomsen 32.
 Tomaschek 84, 85.
 Topolovsek 59, 74.
 Towarzysz broni (Brückner)
 V, VI, 38, 75.
 Ukert 44, 82.
 Undset 53.
 Vacher de Lapouge 4.
 Wachowski 21, 88.

Wankel 36, 54.	Witort 37, 39, 40.	Worbs 53.
Weinzierl 50.	Wocel 2, 25, 46, 50.	Zacher 71.
Wersebe 2, 14, 81.	Wojciechowski 14, 41, 42,	Zeuss V, 19, 21, 58, 67, 74,
Wilser 3.	61, 63, 99.	83, 84.
Windischgrätz 36.	Woldrich 50, 55.	Żmigrodzki 8.
Virchow 2, 12, 47, 53.	Vondrák 71.	

III. Wykaz alfabetyczny treści z uzupełnieniami.¹⁶⁹⁾

Adrana pod 15 r. zapisana przez Tacyta (Ann.), w średnich wiekach jeszcze Adrina w IX wieku (Förstem), wreszcie Adarna pod r. 778 (Ann. Lauriss.), Aderna pod r. 778 (Ann. Einh.), Eder-na pod r. 1000 (Thangmarus), dziś, po ostatecznej germanizacji tej nazwy, Eder, dopływ Wełtawy zachodniej czyli Fuldry. Czyt. niżej, gdzie Odra. 20.	r. * Kaminka, osada w Panonii 19.	Armenia i armeńska mowa 5, 6, 24.
Adria mare 444 r. przed Chr., nad którym mieszkali Wenetowie ilirjscy 20.	Albanowie, potomkowie Epirotów, nie Ilirów, i albańska mowa 29.	Aryowie czyli Indo-europejczycy, ich europejskie pochodzenie 3—10, 31, 40, Aryowie w stosunku do Finów 31, pod względem lingwistycznym 3—10, 23, 26, pod względem antropologicznym 11—12.
adro, jadro (st.-buł.) sinus maris.	Aldaha w r. 765, Altaha w X i XI wieku (Ekkehardus) i pod 1006 r. (An. Lamber.), Altahe w 817 r. dziś Altaich osada w Bawarii, nad Dunajem, między Regensburgiem i Passau. Pierwotnej formy tej nazwy (* Ladawa, z czego przez metathesis * Aldava, Aldaha i Altaha) w źródłach nie znajdujemy. 15.	Atharvaveda (Atharwa-Weda), czwarta część Wedy, której treść świadczy często o głębokiej starożytności, choć język jest nowszy, niż w Rigwedzie 9.
Aestii 11.	Altaha, czyt. Aldaha.	Aurelian cesarz, osiedla 273 r. na ziemi rzymskiej część Chorwatów 65, zwycięża Jutungów 66.
alia, czyt. awa, nazwy na awa.	Antropologia 4, 11, 12, antropologiczna metoda 10.	awa ¹⁶⁹⁾ , nazwy na awa, aha, au i t. p. 14—16, 83.
Akuminkon ok. 150 i w 359	Arabon, właściwie Arabo, czyt. Raba.	Awarowie 34, 42, 47, 64, 65.
	Aravisci, Ravisci 21, 51.	Babai i Beuka, królowie
	Archeologia 4, 31, 42, 45—57.	

¹⁶⁸⁾ Chronologia, uwzględniona w tym wykazie, tam, gdzie źródło nie jest wymienione, zgadza się z chronologią w wykazie I. Wykaz służy i za skorowidz.

¹⁶⁹⁾ Zwracam uwagę na kilka kategorii nazw na awa i od nich pochodnych, a pomieszczonych w tym wykazie, a mianowicie, po 1-e na nazwy, w których pierwotne *awa* (*awa*) utrzymuje się bez zmiany: Batava, Bersava, Burridava, Dubrava, Dunawa, Hawa, Kłodawa (Clodava), Lawa, Morava, Nava, Sandava, Sazava, Wełtawa, Vidava (Widawa), po 2-e na nazwy, w których pierwotne *awa* przechodziło: a) w *ova* Padova, b) w *ave* i *avo* Plave, Timavo, c) w nienieckie *ouwe* Duonouwe, d) w łacińskie *avus* i *avis* Timavus, Plavis, e) w łacín. *ovia* i *uvius* Bersovia, Danuvius, f) w greko-romańskie *ua* Batua,

- Sarmatów ok. 470 r., jako dwaj bracia, książęta Serbów, w podaniu, zapisanem przez Const. Porphyrog. 65.
- Bacenis ok. 51 r. przed Chr., Buconia pod r. 509 u Greg. Tur., Buohunna i Puohunna (ahd.), tak nazwana górzysta okolica bukami zarosła i nazwana od buków (praszłow. buk, z którego utworzyły się niemiec. ahd. buohha, mhd. buoche, nd. buche, por. perskie būk dąb. Czyt. H. Sł. II. 212 i 328). 19, 83.
- Baemi ok. 150 r., Beehaimi 791 (An. Einh.) i Boemi 950, jako jeden i ten sam lud 20.
- Bagha, Bogъ, Bóg 7, 10, 33.
- Bajas ok. 514 r., bóstwo w ziemi Wenetów iliryskich 54.
- Bastarnowie 51.
- Batava ok. 229 r., Batua pod r. 837 (Ann. Prud. Trecent.).
- Bawarzy 57—58, potomkowie Jutungów 58, 66—68.
- Berlińsko-austryacka szkoła z jej grupą niemiecką i słowiańską 2, 43, 44, 45, 57, 59, 74, 87.
- Bersovia ok. 230 już za Trajana Rzymianom znana nazwa osady w Dacyi (* Bersava) nad rzeką i dziś zw. Bersava 44.
- Bojowie 31, 42, 49—50, 51, 52, 53, 57—58, 79.
- Borani pod r. 251 r. (Zosimus), Polanie z nad Dniepru 21.
- Bretania 8.
- Breuci ok. 18 r., plemię w Panonii, Brajci 21, 51.
- Brodentia ok. 150 r. = Brodnica, dziś Brod, Furth.
- Bronton, Perun w mytologii Wenetów iliryskich 34, 54.
- Bronzowy wiek i jego kultura 54.
- Buconia, czyt. Bacenis.
- Bulanes ok. 150 r. Polanie z nad Warty 21.
- Bułgarzy i bułgarska mowa 29.
- Burdas, czyt. Mordwa.
- Burridava ok. 230 r., osada w Dacyi 83.
- Bustrius ok. 670 r. = Bystrica, rzeka w Panonii, tak zw. już za rzymskich czasów 19, 44.
- Carini ok. 77 r., zwani Vindili, Vandali, średniowieczni Uerani (Ann. Saxo) Windowie 20, 81.
- Celtycka mowa 5, 9, 27, 31.
- Choriw w kijowsko-chorwackim podaniu, Chorwat, Chrobat (Χρόβατος) w południowo-słowiańskim, Krak i Krok w polsko-czesko-chorwackim 22, 86.
- Chorwaci podkarpaccy, potem iliryscy, czyt. Karpidi. Chorwaci czescy 79.
- cotonea ok. 77 r. z mowy Wenetów iliryskich 54.
- Czakawcy, potomkowie Ilirów, i czakawska mowa 29, 30, 35, 38, 66.
- Czaszki 11—12, 47, 48.
- Czech w czesko-chorwackim podaniu i Szczek w kijowsko-chorwackim 22.
- Czud' czyt. Scytya.
- Daciane 973 r., plemię w Czechach 80, jako resztką nazwy, obejmującej pierwotnie wielki obszar 80.
- Dakowie, zwani także Getami 1, 25, 39, 44.
- Déva, Diewas, Div, Divo, Dziwo 7, 10, 33.
- Donna, czyt. Dunaj.
- Doxani, czyt. Endosii.
- Dubra ok. 670 r., Tubera 1060 (Förstem.), dziś Tauber, dopływ Menu (por. Hls. Słow. II. 209, i czyt. niżej Dubrava) 19.
- Dubrava, dopływ Łaby w Czechach (Kopern. W. Rzeki i jeziora). Jako nazwa różni się od Dubra (Tauber) tylko sufiksem *va*, jak Nitrava (873 r.) i Nitra, Solava i Sala (H. Sł. II. 211).
- Dunaj, którego pierwotną najczystsza formą jest Dunava (słoweń.), z którego poszły formy, prócz słowiań. (H. Sł. II. 48) Dunavo (s.), Dunav (b), Dunaj (cz. p. s.), jeszcze

Donna, Ilua, Mednacus (ze zdrobn. Medavka), Padua, Viadua, g) w niemieckie *aha* Aldaha, Tuonaha (z Dunava), Haha, Laha, Lipaha, Maraha, Naha, Orah, Ronaha, Waldaha. Więcej odmian i więcej przykładów w mojej Teorii naz. na *ava* §§ 24—39, s. 129—155.

- niemieckie Duonouwe, Tuonaha, Donau i wiele innych, romańska Donna (Alfr.), grecko-łacińskie Danuvius, Danubius, *Δαούβριος* 7, 15, 83—84. dumaj, jako nomen appellativum 7.
- Etnografia 35—37.
- Eudossii „Suevi“ 98 r. średniow. Doxani „Slavi“ 1076, Doszanie, jedno z plemion połabskich 20, 81.
- Fantaści w poglądach na przeszłość Słowian 2, 59, 74—75.
- Finowie i fińska mowa 5, 31, 80.
- Francuzka mowa 5, 6, 9.
- Frankonia 16, 17.
- Fryzowie i słowiańskie pochodzenie nazwy 12, 80—81.
- Fuldaha, czyt. Weltawa.
- Galowie 21, 36, 42, 47, 51, 52, 56, 76—78, zwani Galatami 51, Herodota Alizones, Haliczanie 79, lingwistyczna identyczność nazw Galus i Walach, czyt. Włosi.
- Galindae ok. 150, Galinditae ok. 1326 r. 21.
- Germania, jako termin geograficzny, nie etnograficzny 43.
- Germańska (gotycka, merowingiska) kultura 47.
- Getowie 6, 39, 44.
- geva (słowień. govedo) ok. 65 r. z mowy Wenetów iliryskich 25, 54.
- Glagolica 68—73, nie jest wynalazkiem Ulfilasa 58, lecz też i nie Cyryla 72, stosunek jej do pisma Awesty 69, 71, 86.
- Glomaci, czyt. Mugilonos.
- Goci i gotycka mowa 2, 5, 15, 31.
- Gradus ok. 790 r. (Paul. Diac.), Grado, w ziemi Wenetów iliryskich 54.
- Grecy i grecka mowa 5, 9, 21, 23, 27, 31.
- Grobry 12, 36, 46, 47, 49—50, 52, 53.
- Grodziska 56.
- Halsztadzka, czyli iliryska, wenecka kultura 36, 52, 54, 56.
- Helisii „Suevi“ i „Lugii“ 98, Silingi ok. 150, Sleziani „Slavi“ i „Lechitae“ ok. 1253 r. 21.
- Helvetonae „Suevi“ i „Lugii“ 98, średniow. Henveldi „Slavi“ 950 r. jako Lutycy u Nestora „Lęchy“ 20, 81.
- Herculus z III wieku i Heraclius z VII. Pierwszy, nie drugi osiedlał w Ilirji Chorwatów 30, 64, 65.
- Hunowie 47, 48, 64.
- ica, ice, iszte, nazwy na -ica, -ice i -iszte, 16—17, 40.
- Ignis ok. 514 r. „Ogień“ bóstwo w ziemi Wenetów iliryskich 54.
- Ilawa, jezioro w Pomezanii (Słown. geogr.), Ilua (Thietn.), Ilawa osada (Papłn. mapa Słowian. lechic), dziś Eilan nad Odrą,—Ilaha, dziś Ilach, dopływ Lechu, w Bawarii (Fürstem.).
- Ilirya, Ilirowie 37, iliryska (czakawska) mowa, jako mowa ludu w Dalmacyi i Panonii, wspomniana przez ś. Hieronima († 420) 29—30, 86.
- iliryska czyli halsztadzka kultura 52.
- Indowie 5, 6, 7, 8, 9, 10, 24, 35.
- Irańczykowie 6, 7, 10, 24.
- Isara (bawar.) pod r. 975 (Ann. Juvaven. major.), Isaros 18 r., Iser 17.
- Isara (Cicero), dopływ Rodanu, Isère.
- Isara ok. 211 r., Isara pod 741 (Ann. Mett.), Isara pod 862 (Ann. Hinem.), Isara 899 (Ann. Vedast.), Oise 19.
- Iser (w mowie Niemców), Izera (Jizera) czeska 19.
- Istok, iliryskie imię ojca Justyniana W. i Istok, książę narentański 1171 r. (H. Śl. II. 166).
- Istri ok. 18 r., Istriani ok. 360 przed Chr., dzisiejsi Istrani 35.
- Izera, Jizera czeska, czyt. Iser.
- Jutungi, czyt. Bawarzy.
- Kallipidi 444 r. przed Chr.
- Karpidi 340 przed Chr. 79.
- Kalnukones ok. 150 r., Kolodice 839, Koledice w X wieku, jedno z plemion serbsko-połabskich 82.
- Kamienny wiek 55.
- Karni 21, 51.
- Karpidi 340 r. przed Chr., Karpiani ok. 150, pod nazwą Karpi napadają, między 237 a 254 r. na państwo rzymskie (H. Śl. II. 58—62), osiedleni w części w Ilirji 273 r. przez Aureliana (ib. 65), a ostatecznie i w większej masie 295 przez Herkulusza w Panonii górnej czyli Chorwacyi posaw-

- skiej (ib. 72—73), wspomnieni jeszcze pod tą samą nazwą Karpi, pod r. 367 i 374 przez Amm. Marcel. (ib. 91 i 92), — pod nazwą Karpodaki (Chorwaci podkarpaccy) pod 381 r. wymienieni przez Zosim (ib. 106), — pod nazwą Chorwatów (*Χορβάτοι*) odniesieni do czasów Herakliusza (610—641) przez Const. Porphyrog. w 949 r., pod nazwą *Χορβάτοι* wymienieni przez Cedrena (ib. 74 i 76), w innych źródłach *Καρβάτοι* (ib. 73), — lingwistyczna identyczność wszystkich tych form jednej i tej samej nazwy jednego i tego samego narodu, polegająca na zmienianiu się gardłowych *k* i *ch*, wargowych *p*, *b*, *v*, i w sufixie zębowych *d* i *t* (ib. 76) 21, 22, 29, 30, 64—65.
- Karrodunum ok. 150 r., Karantas (zam. Karandun, Karan tyn) w XII w. (H. St. II. 370), Krakova 973 r., Kraków 42, 77—78.
- Kłodawa, Clodava pod 1085 r. 15, 83.
- koleđa 84.
- Kółka kabłażkowe, czyt. skroniowe pierścienie.
- kumeti u Daków 229 r., kumeti u Rumunów, kumeti 25.
- Korkonti ok. 150 r., Karikonosze 50, 53.
- Kothela, imię króla Getów na południe Dunaju, w IV w. przed Chr., i Kocel, *Κοτζίλης* w X w., Chozil 873 r. (H. St. II. 315) 22.
- Krak, Krok, czyt. Choriw. Kraków, czyt. Karrodunum.
- Krapina i * Karpina (H. St. II. 73 i 92) 22.
- Łacińska mowa 5, 9.
- Lateńska kultura 31, 50, 51, 52, 56.
- Lawa, Laha i La w XIII w., później w XV Laa i Lach (Pertz, Mon. XI. SS. IX), dziś Laa, osada w Austrii niższej 16.
- Lęchy, czyt. Lugi.
- Libasza czyli Lubusza w czesko-chorwackiem podaniu i Łybed' w kijowsko-chorwackiem 22, 86.
- Libuszyn 47.
- Lingwistyka i lingwistyczna metoda 4—7, 9—11, 13 i n.
- Lippa ok. 670 i potem 799 (Angilber.), Lupia w mowie Rzymian w 30 r., pierwotnie * Lipa, dziś Lippe rzeka, — Lippaha¹⁷⁰⁾ pod r. 784 (An. Naz.) * Lipawa, dziś Lippeheim, osada przy ujściu tej rzeki (Förstem.). Por.
- Lipa, dopływ Dniestru, Lipa, dopływ Dniepru przez Sożę, Lipówka, dopł. Dniepru przez Druć (Kopern. W.) 83.
- Litwini i litewska mowa 5, 6, 7, 9, 10, 11, 15, 23, 24, 26—27.
- Longobardowie 41, 47, 50, 68.
- Lugi między 18 a 150 r., Lęchy 21, 42, 78.
- Lugidunum ok. 150 r. Lignica 42.
- Lugiones Sarmatae ok. 230 r., Łużiczenjo Serbjo w mowie dzisiejszych ich potomków Łużyczan Serbów 20, 42, 82.
- Łutyceze „Lęchy“ Nestora, jako i Lutyey i Łużyczanie „Lugiones“ 42.
- Łużycko-śląska kultura 43, 46, 52, 53, 54, 56.
- Macedonowie, krewni Epirotów, język ich różny i od iliryskiego i od greckiego, ten sam, jakiego Epiroci używali, albański 29, 59.
- Markomanie 49, 50, 52.
- medos 448 r. z mowy Scytów (Daków) w Dacyi i Jazygii 25, medo pod 845 (An. Xant.), medo (polonice liquor mellis) u Boguchw. 25.
- Meduacus major¹⁷¹⁾ * Medava, i Meduacus minor * Medavka, dopływ poprzedniej, w ziemi We-

¹⁷⁰⁾ Lipaha, nazwa osady wskazuje, że i Lipa, jako nazwa rzeki, przybiegała niekiedy w mowie ludu miejscowego ten sam sufix (*wa* później *ha*). Por. Opa i Opawa, dopływ Odry (Kopern. W.).

¹⁷¹⁾ Meduacus, pierwsza w tym wykazie nazwa typu *ava*, zapisana w ziemi Wenetów nadadryatyckich przez starożytnych, odpowiada zdrobniałym formom

- netów iliryskich. * Medavka, nad którą Padova (Patavium) leżała, zwana jeszcze między 6 a 77 r. Mednacus, *Μεδνακος*, zowie się już ok. 230 r. Mednacus minor. Por. Batua, Donua, Padua, Viadua w stosunku do Batava, Dunava, Padova, Vidava i pospolite vidua, mestruo w stosunku do vidhava (st.-sł. vidova), srava (Teor. naz. na awa § 34 i 35 i H. Sł. 411 i 499) 15, 54.
- Melanchlaeni 444 r. przed Chr., Meranie, Muroma i t. d. 21, 79—70.
- Metnbaris ok. 77 r., wyspa w Panonii „medbarami“, t. j. między błotami 19.
- mir, nazwy na -mir u Gólów, Niemców i Słowian 21.
- Morava (w Serbii), dopływ Dunaju, Margos i Bargos 18 r., Brongos 444 przed Chr., Margus ok. 230:
- Morava (w Morawii), dopływ Dunaju, Marus Tacyta (Ann.), po niemiecku Maraha (Fürstem.), March 19.
- Morava, dopływ Wisły przez San i Wisłok (Sł. geogr.).
- Morawica (u Długosza), czyli Czarna Nida (Sł. geogr. i Kopern. W.), dopływ Wisły przez Nidę.
- Morawica, po niem. Mohra, dopływ Odry przez Opawę czyli Opawicę.
- Morawa, Morawica, Morawka, Morawina, Morawsko, Morawiczany i t. p. nazwy osad w ziemiach słowiań. ¹⁷²⁾
- Mordwa (Nestor), Mordens ok. 552 r., Burdas u Arabów 21, 31.
- Morovlachi, czyt. Włosi.
- Mugilonos 18 r., średniow. Głomaci ok. 1018, Głomni w VIII wieku 82.
- Mytologia 32—35, 54.
- Naresii 77, Narensii ok. 150, Narentani 949 r. 21.
- Nava u Tacyta (Hist.) i Auson., Nawa jeszcze w VIII w., Naha już 826 r., Nahe, dopływ Rennu (Fürstem.). Identyczna z nią była nazwa rzeki Naba, Naab (dopływ Dunaju) * Nava 16.
- Neolityczna epoka i kultura 55.
- Niemcy i niemiecka mowa 5, 11, 12, 13, 21, 23, 26, 32, 40, 43, 47, 55.
- Odra, dopływ Sawy, zapisana 18 r. pod nazwą *Αραιος*, podług Szafarzyka (Abk.) zamiast *Οδραιος* 20.
- Odra ¹⁷³⁾, dopływ Bałtyku, rzeka zapisana ok. 150 r. pod nazwą Viadua, w skutek pomieszania tej rzeki z dopływem jej na Ślązku „Vidava“ (czyt. pod tą nazwą) 20.
- * Odrana, Tacyta Adrana, dopływ Wełtawy zachodniej, czyt. Adrana. Por. Odrana Wola, wieś w pow. błońskim, w Król. pol. (Sł. geogr.).
- Odrava, po niem. Wondreb (Kętrzyń. 94), dopływ Ogry, w Czechach. Ze względu na sufix *va*, różniący tę nazwę od nazwy Odra, używającej się bez tego sufixu, por. Dabrava i Dubra i t. p. (wyżej).
- Odrów (z suf. *wa* skróconym w *w*), dopływ Dniepru (Słow. geogr.).

nazw tego typu, jak Hławka od Hława, Morawka od Morawa i t. p. Jak to się stało, że zamiast Medua (z * Medava) mówiono Mednacus major wyłożyłem w H. Sł. II. 411.

¹⁷²⁾ Ze względu na częste powtarzanie się nazwy tej w formie Morawa i innych, od niej pochodzących, na ziemiach słowiańskich, nie może być mowy o jej jakoby celtyckim pochodzeniu. Ze względu na stosunek do siebie form Margus i Morava, czyt. niżej pod Wisura.

¹⁷³⁾ Ze względu na częste powtarzanie się nazwy tej w formie Odra i innych, od niej pochodnych, nie może być ona niemiecką, jak chce tego Müllenhoff, a zanim Brückner (wyżej s. 20). Formy tej nazwy z kronik średniowiecz., pisanych przez Niemców Odera, Odora, Adora, Oddara, Odagra (Fürstem.) powstały z pierwotnej słowiańskiej w mowie Niemców.

- Odr, olbrzymie błoto na Po-
lesin (Słow. geogr.).
- Orava, dopływ Wagu (Kopern. W.), w Słowacji, —
Oraha ok. 755 r. (Vita
s. Bonif.) w Turyngii 19.
- Oseriates 77 r., plemię w Pa-
nonii nad „jeziorem“
(ozero) Pelso 19, 21.
- ów, nazwy na -ów 15,
18, 40.
- Padova (włoskie), Padova
(słoweń. i czes.), Padew
i Padwa (pol.), greko-
romani. Padua, w łaciń-
skiej mowie Rzymian Pa-
tavium ok. 6 r., pierwotnie * Padava, analogi-
cznie do nazw na -ava
w Dacyi (Sandava) i w
innych ziemiach słowiań.
(Ladava, Clodava), osada
w ziemi Wenetów iliryj-
skich, nad rzeką Medu-
acus minor (* Medavka)
15.
- Padew (st.-czes.), z którą to
formą por. Dunav (za-
miast Dunava), greko-
romani. Padua (*Παδὺς*
u Polyb.), w mowie Rzy-
mian Padus, rzeka Po,
w ziemi Wenetów iliryj-
skich, nie daleko od osa-
dy zw. Padova, z którą
pierwotnie musiała nosić
jedną i tę samą nazwę.
- palilia ok. 19 r. prz. Chr. 84.
- Palowe budowle 56.
- Panonowie 44.
- Pardzanja, Perkunas, Pe-
run 10, 33, 34.
- Pelso 77 r., jezioro w Pa-
nonii, nad którym Ose-
riates (wyżej) mieszkali
19, 44, 53.
- Pepin Krótki 62, 63.
- Pessium ok. 150 r., Peszt 17.
- Piast, przezwisko Ziemo-
wita 61—63.
- Plave ok. 670 r. (An. Rav.),
Plavis¹⁷⁴⁾ ok. 790 (Paul.
Diac.), rzeka w ziemi
Wenetów iliryjskich, tak
zwana już za czasów
rzymskich 54.
- plug, plovum 643, plan-
morati 77 r. 11, 23.
- Polanie z nad Dniepru,
czyt. Borani.
- Polanie z nad Warty, czyt.
Bulanes
- Primutos 448 r.. archont
Noryków, * Fributa 22.
- Raba fluvius pod r. 791
(An. Fuld.), Arabo (τοῦ
Ἀραβῶρος ποταμοῦ) ok.
150, rzeka w Panonii, —
Raba dopływ górnej Wi-
sły (Kopern. W.) 21.
- Recya, pierwotnie w cało-
ści kraj Windów (Win-
delików).
- Retowie ok. 6 r., tak zwani
Etruskowie (we własnym
języku zowiący się *Ῥα-
δίονα*) w krajach alpej-
skich, mieszkający się tam
z ludnością iliryjską 28,
29.
- Rendigni 98, Redarowie
950, Redigost ok. 1018
r. 20, 81—82.
- Rezya i Rezyanie, tak na-
zwani od Retów 28, 29,
35, jako resztką nazwy
obejmującej pierwotnie
większy obszar 80.
- Rigveda (Rig-Veda), naj-
starszytniejsza część We-
dy, czyli Weda hymnów,
których początek odno-
szą do czasu, ok. 2000 r.
przed Chr. 9.
- Ronaha (ahd.), Rhöne,
Rhön, góry 16.
- Runy 49.
- rusalia 33, 84.
- Rusidava ok. 230 r., osada
w Dacyi 83.
- Rzymska kultura provin-
cyonalna 49, 51, 56.
- Samo 48.
- Sandava ok. 150 r., osada
w Dacyi 15, 83.
- Sanskrycka czyli staro-in-
dyjska mowa 5, 6, 7, 9,
26, 31.
- Sarmati, zapisywani w la-
tach 295, 322, 334, 453,
w których byli do Iliryi
przesiedlani (H. St. II.
74 i n. 147), ok. r. 472,
t. j. w czasie, w którym
Belgrad zabierają, pod
r. 473 i 488, gdy po-
nownie z Gotami się ze-
tknęli (ib. 154—160), —
pod nazwą Serbów od-
niesieni do czasów He-
rakliusza (610—641)
przez Const. Porphyrog.
949 r. (ib. 148) — lin-
gwistyczna identyczność
dwóch form jednej i tej

¹⁷⁴⁾ Plave i Plavis, trzecia (po Meduacus i Padova w tym wykazie, nazwa
typu *ava*, zapisana w ziemi Wenetów nadadryatyckich przez pisarzy średniowie-
cznych, lecz ze źródeł starożytnych. Por. słoweń. *plaviti* schwemmen i *plavica*
Floss (H. St. II. 52), Popława, dopływ Odry, i wiele nazw rzek, jak Plissa,
Płonna t. t. p. (Kopern. W.).

- samej nazwy (Sarmati i Serbi), polegająca na zmieniających się dźwiękach wargowych *m* i *b* i na utracie sufiksu (ib. 77) 29, 30, 64, 65—66.
- Sarmati Lugiones ok. 230 r., Serbowie Łużyccy 20, 79, 82.
- Satagi, występujący 453 r., (Jorn.) Sotaki pod Karpatami 21.
- Sazava pod 1140 r. 15,
- Scordisci 21, 51, 77.
- Scytya, Szczud, Czud' 80.
- Scytowie w ogóle 80, rol-nicy 11.
- σείβα ok. 50 r. z mowy Daków, zova, bez 25, 80.
- Semnones ok. 10 r., średniow. Ziemiczyce (Zem-zici 946 r.), mieszkający po prawej stronie Łaby, i Ziemiczyce Biali czyli Białoziemczyce po lewej (Beleseim 983 r., Balsami Helmolda) 20. Zem-zici i Beleseim jako resztki nazwy obejmującej pierwotnie większą przestrzeń 20, 80, 81.
- Serbowie iliryjscy, czyt. Sarmati.
- Serbowie Łużyccy, czyt. Sarmati Lugiones.
- Setidava ok. 150 r., osada w Germanii dziś Żydo-wo 15.
- Silingi, Sleziani, czyt. Helisii.
- Skroniowe pierścienie 14, 46, 47.
- ślaw (grec. κλης), nazwy na -staw u Słowian i Greków 21.
- Slawi i Suevi, jako dwie formy jednej i tej samej nazwy 13—14, 44, 49, 79.
- Słowianie, ich praojczyzna 43 (dop. 116), ich nazwy ogólne Veneti, Vindi (Vindelici), Suevi, powtarzające się i w średnich wiekach w formach Veneti, Windi, Slawi, — ich nazwy plemienne, zapisane w starożytności i powtarzające się w wiekach średnich: Lugiones Sarmatae i Łużyczanie Serbowie, Kalukones i Koledici, Mugilones i Głomaci (plemiona serbsko-łużyckie nad Łabą) — Varini Vindili, Suevi, i Warni (Procop.), Warnawi Winuli, antiquitus Wandali Slawi, Rendi-gni Suevi i Redares Slawi, Redigost, Eudossii Suevi i Doxani Slawi, Helvetonae Lugii, Suevi i Heveldi Łęchy, Slawi, Carini Vindili i Ucrani Windowie, Semnones Suevi i Zemzici Slawi (plemiona połabskie), — Lugi i Łęchy, Helisii Suevi, Lugii, i Sleziani Slawi, Lechitae, Bulanes i Polanie z nad Warty (plemiona polskie). — Baemi i Boemi, Daci i Daciane (plemiona czeskie). — Borani i Polanie z nad
- Dniepru, Karvones i Kry-wicze, Idrae i Drewlanie Dregowicze (H. St. II. 390—391). — Karpi, Karpidi i Chorvati. Satagi i Sotaki (plemiona przykarpackie), — Breuci i Brajei (plemię panoń.), — Timachi i Timociani, Narentenses i Narentani, Karpi i Chorvati, Sarmati i Serbi (plemiona iliryjskie), — ich nazwy plemienne zapisane w starożytności, lecz już zaginione w wiekach średnich: Oseriates i Ravisci (plemiona panońskie), Ambisontii (czyt. pod Sontius) w Noryku.
- Słowiańska szkoła 44, 74.
- Socycologia 37—42.
- Sontius ok. 230 r., rzeka w ziemi Wenetów iliryjskich, dziś po włos. Isonzo, po słow. Socza, pierwotnie z dźwiękiem nosowym * Sącza 54.
- Sontius, rzeka w Noryku, której nazwę odsłania nazwa plemienia Ambisontii (Ambisontii ok. 150 r.), Isonta ok. 790 r. (Indic. Arn.), dziś Salzach, pierwotnie po słow. * Sącza ¹⁷⁵⁾.
- Stari Wlach, czytaj Włosi.
- Staro-górno-niemiecka mowa 5.
- strava ok. 552, a pod 453 r. zapisany wyraz ze scytyckiej (słowackiej) mowy w Jazygii 25.

¹⁷⁵⁾ Ta niewątpliwie słowiańska nazwa, powtarzająca się na ziemi Wene-tów iliryjskich i w iliryjskim Noryku, gdzie także mieszkali Venetii (H. St. II. 246) jest w związku ze słowem. sočiti saftig machen i pol. sączyć.

- Sudini ok 150. Sudovitae ok. 1326 r. 21.
- Surontio, osada w Noryku ok. 230 r., w średnich wiekach Zurice 16.
- Swarga staro-indyjskie i Swarożyc 33.
- Swastyka 7—8, 24, 36, 54.
- Swewowie, Szwabi Niemcy 14, 25, 40, 41, 44, 57, 74.
- Swites, Svitia, Schwyz 75.
- Sztokawska mowa, —mowa Chorwatów osiedlonych w Ilirii 273 i 295 r., i Serbów osiedlonych 295, 322, 334 i 453 r., różna od iliryskiej, czyli czakawskiej i kajkawskiej mowy autochtonów Ilirii 29, 66.
- Szwajcarya 39, 56, 75.
- Taurisci 21, 36.
- Tergeste ¹⁷⁶⁾ ok. 100 r., osada w ziemi Wenetów iliryskich, w Istrii, Tryjest 17, 19, 54.
- Tetin 47.
- Timachi 77 r., Timociani pod 818 (Einh.), plemię z nad Timoku, przed-serbskie w tych stronach 21.
- Timavns ¹⁷⁷⁾ ok. 77 r., w ziemi Wenetów iliryskich, dziś Timavo, pierwotnie * Timava.
- Tölz 17.
- Tracki język, tak nazw. ok. r. 284 (Capitol.) 29.
- Tsierna 157, Dierna ok. 150 r., osada w Dacyi nad rzeką Czerną 19, 44, 53.
- Turyngia i Turyngowie 41, 42.
- Uerani, czyt. Carini.
- Vani, Vanadis, Vaningi 22.
- Varini Suevi, Vindili, Vandali 77 i 98 r., średniow. Varni 555, Warnabi Winuli olim dicti Wandali, Selavi ok. 1076 (podobnie u Helmolda: Warnawi Winuli antiquitus Wandali, Slavi) 20, 82.
- Weltawa wschodnia czyli czeska, Vlitava (Cosm.)
- Waldaha i Fuldaha pod r. 872 (An. Fuld.), — Weltawa zachodnia czyli turyngska, Vultaha 751, Vuldaha 752, Fuldaha pod r. 841, dziś Fulda (Fürstem.). — Ze względu na pochodzenie nazwy por. słowian. welna fluctus. Vuldaha staje obok Vultaha, jak np. Aldaha obok Altaha (czyt. wý-zej). Pierwotna forma nazwy (* Weldawa) nieznana. Należy do powtarzających się jak Orava i Oraha, wielokrotnie powtarzająca się Morava, Hława i Hłaha i t. d. 15, 19.
- Wenda-Runir 22, 49.
- Wenetowie w ogóle 45, iliryscy czyli nadadryatyccy 1, 25, 34, 35, 52, 54, 56, galijscy 9.
- Vidava 1245 r. niem. Weide, dopływ Odry na Ślązku, czyt. wyżej gdzie Odra.
- *Vidava, Ptolemusza Viadua (*Ἰαδοῦα* i *Ὀβιάδοα*, n Mäillen. II. 209), czyt. Odra.
- Vidava 1245 r. jako nazwa całej okolicy ¹⁷⁸⁾ nad Widawą na Ślązku (Wojciechow., Chrob. 287).
- Vidava, dopływ Odry przez Wartę, w Król. pol.
- Wieprz, Wipper, rzeki tej nazwy od Bugu zach. do Renu 19.
- Windi w Szwajcarii, Windi z nad Liki (Lechu) czyli Vindelici, Windowie z Tyrolu, Karyntyi, Styryi, Bawaryi i Krainy

¹⁷⁶⁾ Na słowiańskie pochodzenie tej nazwy osady, będącej „najstarszym targowiskiem Ilirów“, jak się wyraża Szafarzyk (Abkunft), wskazuje słoweń. wyraz terg Markt, Marktflecken, i tergišče Marktplatz. Tergeste jest tak samo nazwą słowiańską, jak i inne niewątpliwie słowiańskie z tym sufiksem (*ste*) np. Dragoneste, Gradiste. H. St. II. 52.

¹⁷⁷⁾ Jeszcze jedna nazwa typu *ava*, również niewątpliwie słowiańska, a zapisana przez starożytnych na ziemi Wenetów iliryskich, a jest to nie tylko nazwa rzeki i jeziora, lecz i całej nad niemi okolicy błotnistej, do której zatem nadawała się nazwa, pochodząca od tmav (słoweń.), temen (bułg.), тъмънъ (st.-bułg.). obscurus, tenebrosus, timěno (st.-bułg.) *лѣсъ*, lutum (Mikl. Lexic.). Szczególnie timěno staje blisko znaczeniem i formą obok Timavo.

¹⁷⁸⁾ W tym względzie Vidava, jako nazwa całej okolicy, staje obok Timavo. o czem w poprzednim podpunkcie.

wisła, jako nomen appellativum 7.	Włosi 76—78, Włosi Galowie i Włosi Rzymianie 77, Stari Wlach, tak nazwany od Gálów Skordysków, i Morovlachi, tak zwani Rzymianie 77, Wlach jako nazwa identyczna z Galus (dop. 180); por. jeszcze słow. vetŕchz i łacini. vetus.	Zardusz i Zerduszt, któremu przypisują się Gáthá, hymny, będące najdawniejszą częścią Zendavesty, a biorące początek w tym samym, mniej więcej, czasie, w którym powstała Rigveda 6—7, 69.
Visula ok. 390 r. a pod 362 (Amm. Marcellinus), Vistula ok. 43 (Mela), Viscla ok. 552 (Jorn.), Wisle prz. 900 (Otheri Wulfst.) Wysla (Gal.) ¹⁷⁹⁾ 7, 27.	por. jeszcze słow. vetŕchz i łacini. vetus.	Zarathustra, czyt. gdzie Zalmoksis.
Wisura pod 753 r. (Einh. Ann.), Wisara pod 779 (Chr. Moiss.), Wisaraha pod 779 (Ann. Lauresh.), <i>Bisovorgys</i> 18, Visurgis ok. 43, <i>Ovisovorgys</i> = Visurgos ¹⁸⁰⁾ ok. 229, dziś Weser, Wezera	Wyhorlat 36.	Zendavesta, czyt. gdzie Zalmoksis.
Własność wspólna 37 i n., indywidualna 40 i n.	Zadruga 37.	Zendzka mowa 5, 6, 28.
	Zalmoksis (Herod.), reformator religijny we wspomnieniach Getów nadduńajskich i Zarathustra, przez Greków zwany Zoroaster. przez Persów	Ziemowit 61—63.
		żupan, jopan 777 r. w Karantanii, <i>ζοαναν</i> u Sarmatów (H. Sł. II 89), <i>ζοιπαρ</i> u Serbów i Chorwatów 25.

¹⁷⁹⁾ Förstemann (Altd. Nam. II. 1575), wymieniwszy wszystkie znane formy nazwy Wisła (Vistula, Bisula, Viscla i t. p.) dodaje: „Ich nehme also hier den Sinn von westfluss an“. Twierdzenie to jest błędne tak samo, jak setki innych zdań tego uczonego. Formę Vistula, która w ustach Rzymian powstała z pierwotnej formy, ludowej, używanej, podług mnie, nad samą Wisłą „Visula“, bierze Först. za pierwotną i wywodzi ją od niemiec. „west“. Zestawiając z sobą formy Wisula i Wisura, o której niżej mowa, domyślamy się, że pierwotnie obie rzeki Wisła i Wezera jednakowo się nazywały.

¹⁸⁰⁾ Visurgos jest w takim lingwistycznym stosunku do Wisaraha, jak Margos do Morava, pelagos (gr.) do valôva (słoweń. u Lindego pod wełna), mogila (słow.) do movila (rum.), Galus do Walach, t. j. *g* i *w* zmieniają się wzajemnie, zresztą sam sufiks *ha* w Wisaraha wskazuje na pierwotny w tej formie nazwy sufiks *wa*. Czyt. wyżej Visula (dop. 179).

P O P R A W K I.

<i>strona</i>	<i>wiersz</i>	<i>zamiast</i>	<i>powinno być</i>
17	16 od góry	nazwik	nazwisk
25	12 od góry	medos (Priscus):	medos (Priscus),
27	16 od góry	około 43 r. po Chr. Mela	około 390 r. po Chr. Amm. Marcellinus
52	3 od dołu	galkie	galskie
77	11 od góry	liew	litew.
"	6 od dołu	szych	starszych
82	16 od góry	Kolukonów	Kalukonów
89	14 od dołu	Lauresha menses	Laureshamenses.

